ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA
VOL. III - 6. SECTIO G 1956

Z Katedry Postępowania Karnego UMCS
Kierownik: doc. dr Tadeusz Taras

Tadeusz TARAS

O niektórych gwarancjach praw oskarżonego w polskim procesie karnym

О некоторы гарантиях прав обвиняемого в польском уголовном процессе

De certaines garanties des droits de l'inculpé dans le procès pénal polonais

TREŚĆ

I. Uwagi wstępne

Procedura karna mniej lub więcej dobra była i jest w każdej epoce najlepszym termometrem mniej lub więcej rozbudowanych praw obywateli, była i jest najlepszym sprawdzianem kultury narodów i ich rządów.

W instytucjach procesu karnego jak w zwierciadle odbijają się poglądy prawne i polityczne narodu, znajdują w nich wyraz postępowe czy reakcyjne myśli ustawodawców, którzy jako reprezentanci panującej w danej epoce klasy starają się nadać tym instytucjom treść i formę najbardziej korzystną i najbardziej skuteczną w ich walce z klasami uciskanymi, w walce o utrzymanie i ochronę stworzonego przez nich porządku prawnego.

W dziedzinie procesu karnego element polityczny odgrywa zasadniczą rolę. Wszelkie zmiany w życiu politycznym narodu odzwierciedlają się w różnych instytucjach i zasadach procesowych. Zależnie od tego, co dany ustrój państwowy uważa za najważniejszy i najistotniejszy cel na osiągnięcie którego winna być skierowana cała działalność państwa i społeczeństwa, zależnie od tego, co uważa się za podstawę i cel bytu państwowego — szczęście i dobrobyt człowieka, wolność i pomyślność jednostki, czy też potęgę władzy, której obywatel winien być bezwzględnie podporządkowany, — zależnie od tego ustalają się i formują zasady, na których oparty jest proces karny, kształtują się różne instytucje procesowe. Tam, gdzie jak w ustrojach socjalistycznych, dobro człowieka jest na pierwszym planie, tam, gdzie ustrój państwowy ma służyć człowiekowi i stworzony jest dla człowieka a nie odwrotnie, gdzie szczęście obywatela i dobrze pojęte swobody obywatelskie uważane są za warunek pomyślności państwa, a interes jednostki jest zbieżny i zgodny z interesami ogółu — tam przepisy procesowe powinny być tak sformułowane, aby stanowiły nie tylko gwarancję należytego wymiaru sprawiedliwości, lecz także rękojmię poszanowania praw i swobód jednostek.

Jest rzeczą niepotrzebną rozwodzić się nad wagą i rolą dobrej procedury karnej.

Już Montesquieu głosił nie bez pewnej przesady: *„les règles à suivre par la justice pénale intéressent le genre humain plus qu'aucune autre chose qu'il y ait au monde"* [1]).

Włoch Carrara ze swej strony utrzymuje, że *„il rito penale e..... la salvaguardia dei galantuomi"*,[2]) a prof. Garraud pisze: *„si le code pénal est le code des malfaiteurs, le code de procédure pénale pourrait être baptisé le code des honnêtes gens"* [3]).

Dużo prawdy mieści się w tym powiedzeniu. Kodeks postępowania karnego nie tracąc z pola swego widzenia głównego celu, jakim jest realizacja prawa karnego materialnego, interes ogółu

---

[1]) Cytuję za R. Garraud: *Traité theorique et pratique d'instruction criminelle et procédure pénale* 1/1907/4.

[2]) Carrara: *Il diritto penale e la procedura penale.* (Opuscoli di diritto 5, 19).

[3]) Garraud: Op. cit. 1, 5, note 4.

wyrażający się w sprawiedliwym ukaraniu sprawcy czynu przestępczego, winien nie ignorować interesu indywidualnego obwinionego, potrzeby stworzenia gwarancji, które zabezpieczałyby go przed zawsze możliwą w różnych ustrojach państwowych samowolą organów państwowych i przed zawsze możliwą omyłką sądową. Osiągnięcie głównego celu procesu karnego — wykrycia prawdy obiektywnej — nie powinno być jednak wskutek zbyt daleko posuniętej ochrony praw obwinionego utrudnione i paraliżowane.

Obwiniony, jeśli jest winny zarzucanego mu przestępstwa, nie powinien mieć możliwości wygrywania przepisów procesowych dla swej korzyści, aby tylko uniknąć odpowiedzialności karnej. Jak zatem ustalić słuszną linię między interesem ogółu, interesem należytego wymiaru sprawiedliwości, a prawami przyznanymi dzisiaj obwinionemu, który przestał być przedmiotem, a stał się podmiotem procesu karnego. To jest wieczny i ostry problem od którego rozsądnego rozwiązania zależy ocena procedury karnej jako dobrej lub złej.

Normy proceduralne wykazują mniejszą trwałość od norm prawa materialnego, ponieważ muszą być ściśle przystosowane do warunków politycznych i ekonomicznych w jakich żyje społeczeństwo, a zrozumiała dążność w kierunku dostosowania procesu do zmienionych warunków politycznych i gospodarczych powoduje coraz to nowe reformy.

Da się zauważyć znacznie częstsze nowelizowanie kodeksów postępowania karnego niż kodeksów karnych. Przykładem niech będzie chociaż nasz kodeks postępowania karnego z 1928 roku który jako będący wyrazem liberalizmu przeszłego stulecia zawarł w sobie wprawdzie wszystkie zdobycze tamtego okresu, jednak po odzyskaniu niepodległości przez Państwo Polskie po drugiej wojnie światowej, nie odpowiadał już zmienionym stosunkom politycznym i ekonomicznym i musiał ulec pięciokrotnej nowelizacji, mającej na celu taką zmianę norm procesowych, którąby umożliwiła nowej formie państwowej dyktatury proletariatu realizację jej podstawowych funkcji.

Nie znaczy to, że dotychczasowe reformy naszego kodeksu postępowania karnego są już wystarczające, że już tak przebudowały one dotychczasowy system naszego procesu karnego, iż można mówić o pełnej socjalistycznej kodyfikacji kpk. Dalsze reformy są

wskazane, a potrzeba tych reform będzie także postulowana w niniejszej pracy przy sposobności omawiania niektórych gwarancji procesowych praw oskarżonego w procesie, w aspekcie założeń socjalistycznego prawa i socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości.

W pracy niniejszej, która będzie próbą przedstawienia niektórych gwarancji procesowych praw oskarżonego w polskim procesie karnym, w aspekcie zgodności ochrony tych praw z postulatami należytego wymiaru sprawiedliwości, omówione zostanie zagadnienie podstawowej gwarancji praw oskarżonego, zasady *ne bis in idem*, zagadnienie zakazu *reformationis in peius*, oraz problem praw oskarżonego w postępowaniu przygotowawczym.

Zagadnienia te zostaną poprzedzone krótkim wprowadzeniem na temat pojęcia gwarancji procesowych w procesie karnym.

Wymienione zagadnienia procesowe z pośród szeregu innych jeszcze gwarancji praw oskarżonego w procesie karnym, którym poświęcona zostanie druga część pracy, wybrane zostały głównie dlatego, że na tych właśnie instytucjach procesowych można najlepiej wykazać niesłuszność panującej dotychczas w naszej nauce procesu karnego tezy o rzekomej zgodności interesu oskarżonego z interesem należytego wymiaru sprawiedliwości, które to zagadnienie zostało omówione w następnym rozdziale.

Te trzy wybrane zagadnienia, zasada *ne bis in idem*, zakaz *reformationis in peius* oraz problem praw oskarżonego w postępowaniu przygotowawczym nie będą oczywiście mogły być omówione i opracowane w sposób wyczerpujący, ponieważ celem pracy jest nie jakieś monograficzne ich opracowanie, lecz przedstawienie roli tych instytucji jako gwarantów praw oskarżonego w procesie karnym.

II. Pojęcie gwarancji procesowych

Zagadnienie gwarancji procesowych będące zasadniczym zagadnieniem procesu karnego jest zarazem problemem dość trudnym do rozwiązania, głównie z uwagi na trudności wyłaniające się przy formułowaniu samego pojęcia gwarancji procesowych.

Gwarancje procesowe w burżuazyjnym procesie karnym są jednym z przejawów burżuazyjnej demokracji w zakresie wymiaru sprawiedliwości. Nauka burżuazyjna wychodząc z założenia o istnieniu sprzeczności między interesami państwa i interesami jedno-

stki konstruowała pojęcie gwarancji procesowych jako środków przez ustawę przewidzianych, które miały zabezpieczać jednostkę przed potęgą państwa i przed samowolą organów państwowych. Miały one, jako wyraz pewnych ustępstw poczynionych przez państwo na rzecz jednostki, zabezpieczać realizację praw przyznanych oskarżonemu w procesie karnym.

Nauka radziecka, wychodząc z założeń nauki marksistowsko-leninowskiej, ustala przy formułowaniu pojęcia gwarancji procesowych, zasadę jedności interesów jednostki i interesów społeczeństwa w ustroju socjalistycznym i kategorycznie odrzuca przeciwstawianie interesów ogółu interesom jednostki, co miało miejsce w nauce burżuazyjnej, która wychodząc z założenia sprzeczności tych interesów traktowała gwarancje procesowe jako rękojmię praw jednostki przed przemożną siłą państwa.

Konsekwentnie przenosząc na płaszczyznę procesu karnego zupełnie słuszną zasadę o zbieżności w ustrojach socjalistycznych interesów jednostki z interesami ogółu — procesualiści radzieccy konstruują tezę o zbieżności również interesów oskarżonego, z interesami wymiaru sprawiedliwości i odpowiednio do tego formułują samo pojęcie gwarancji procesowych.

Prof. Strogowicz odróżnia gwarancje procesowe w znaczeniu szerszym i we właściwym wąskim znaczeniu. „Całokształt norm procesowych stanowi system gwarancji procesowych, które są zarazem gwarancjami procesowymi wymiaru sprawiedliwości“ [4]). Jest to ujęcie gwarancji procesowych w znaczeniu szerszym. Gwarancjami procesowymi we właściwym wąskim znaczeniu tego słowa są „ustanowione przez ustawę środki, za pomocą których obywatele biorący udział w procesie karnym, mogą bronić swoich praw i interesów“. Są to gwarancje praw wszystkich uczestników procesu a w szczególności osób pociągniętych do odpowiedzialności karnej.

Jak widzimy prof. Strogowicz o d r ó ż n i a dwa rodzaje gwarancji procesowych, jakkolwiek ich sobie nie p r z e c i w s t a w i a. Z jednej strony gwarancje wymiaru sprawiedliwości, którymi są wszystkie przepisy karno-procesowe normujące działalność sądów, prokuratury i organów śledczych oraz stosunki ich z obywatelami

---

4) M. S. S t r o g o w i c z: *Proces karny*, Warszawa 1952, s. 13 i nast.

i służące do ujawnienia prawdy i wykrycia przestępstwa — z drugiej strony gwarancje praw obywatela. W ramach gwarancji procesowych wymiaru sprawiedliwości mieszczą się i gwarancje praw jednostki. Przepisy zatem, które mają na celu, zabezpieczenie interesów należytego wymiaru sprawiedliwości równocześnie zabezpieczają prawa oskarżonego w procesie i odwrotnie środki ustawowe, zabezpieczające realizację praw oskarżonego czy innych uczestników procesu są ustanowione również w interesie wymiaru sprawiedliwości i zabezpieczenia jego postulatów.

Strogowicz nie przeciwstawiając sobie tych dwóch grup gwarancji procesowych twierdzi, że gwarancje praw oskarżonego nie pozostają w sprzeczności z gwarancjami wymiaru sprawiedliwości, a w szczególności także z podstawową gwarancją, zasadą prawdy obiektywnej.

Jakkolwiek Strogowicz stoi kategorycznie na stanowisku przyjętym przez naukę radziecką w kwestii zbieżności interesów oskarżonego w procesie karnym z interesem wymiaru sprawiedliwości, to jednak z dalszych jego wywodów należałoby wnosić, że sam nie jest bardzo przekonany o słuszności swej tezy. Wynika to z końcowych jego wywodów na temat stanowiska jednostki w procesie karnym w podręczniku *Proces karny*, gdzie czytamy: „Nie oznacza to oczywiście, ażeby w każdej sprawie karnej interesy sądu pokrywały się z interesami oskarżonego; zadanie sądu polega na ukaraniu winnego, podczas gdy oskarżony, choćby rzeczywiście był winien, dąży do uniknięcia odpowiedzialności karnej, albo przynajmniej do jej złagodzenia. Mowa jest jednak nie o tym, lecz o tym, że interes p r a w n y oskarżonego, aby uniknąć n i e u z a s a d n i o n e g o pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej, nie pozostaje w żadnym wypadku w sprzeczności z interesami sądu, aby ukarać tylko winnego i odpowiednio do jego rzeczywistej winy“ [5]).

Strogowicz nie tłumaczy nam, co należy rozumieć przez „interes prawny“. Należałoby przyjąć, że „interes prawny“ to interes chroniony przez prawo, — niczego to nam jednak jeszcze nie tłumaczy. Ze słów „interes prawny oskarżonego, aby uniknąć nieuzasadnionego pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej“ wynikałoby, że Strogowicz ma na myśli jedynie prawa człowieka niewinnego,

---

[5]) Zob. M. S. S t r o g o w i c z, Op. cit. s. 17.

który został pociągnięty niesłusznie do odpowiedzialności karnej. I z tym poglądem należałoby się zgodzić. Jednak przez takie ograniczenie koła osób, których interesy byłyby przez prawo chronione, do wąskiego grona osób niewinnych — ogranicza się równocześnie zasięg działania gwarancji procesowych, które byłyby przeznaczone w zasadzie tylko dla oskarżonych niewinnych. Takie rozwiązanie oczywiście jest niewystarczające. Można by, logicznie rozumując, ności z interesami sądu — to *a contrario* interes prawny oskarżożonego niewinnego nie pozostaje w żadnym wypadku w sprzeczności z interesami sądu — to *a contrario* interes prawny oskarżonego winnego pozostawałby w tej sprzeczności. Wydaje się jednak, że Strogowicz w ten sposób zagadnienia rozstrzygnąć nie chciał. Chciał jednak w sposób dość sztuczny wprowadzając pojęcie „interesu prawnego" wykazać koniecznie zbieżność interesów oskarżonego z interesami sądu.

W literaturze radzieckiej można się spotkać także z monistycznym ujęciem pojęcia gwarancji procesowych, reprezentowanym przez W. J. Kamińską [6]). Jej zdaniem odróżnianie gwarancji procesowych wymiaru sprawiedliwości od gwarancji praw jednostki, a raczej wyodrębnienie z grupy gwarancji wymiaru sprawiedliwości odrębnego rodzaju gwarancji praw oskarżonego czy innego uczestnika procesu, nie znajduje żadnego uzasadnienia teoretycznego ani praktycznego. Istnieją tylko gwarancje procesowe w znaczeniu jednolitym jako środki przez ustawę przewidziane, które równocześnie służą interesom wymiaru sprawiedliwości i interesom uczestników procesu, w szczególności oskarżonego, które zabezpieczają równolegle oba interesy.

Zasada zatem prawdy obiektywnej, będąca podstawową gwarancją należytego wymiaru sprawiedliwości jest równocześnie gwarancją praw oskarżonego. Czy to stanowisko jest zgodne z rzeczywistością? Czy zasada prawdy obiektywnej, która zniewala organy wymiaru sprawiedliwości do wykrycia prawdy rzeczywistej, aby na jej podstawie orzec sprawiedliwie w sprawie karnej, jest równocześnie rękojmią praw każdego oskarżonego, czy może tylko oskarżonego niewinnego.

---

[6]) W. J. Kamińska: *Problem gwarancji procesowych w radzieckim procesie karnym* (Sow. Gos. i Pr. nr 5, 1950).

Pogląd reprezentowany przez W. J. Kamińską został bez zastrzeżeń przyjęty przez L. Schaffa [7]).

Z powyższymi poglądami na zagadnienie gwarancji procesowych w żadnym wypadku zgodzić się nie można. Poglądy te są wynikiem przyjętego przez ich zwolenników pewnego dogmatyzmu szkodliwego dla nauki procesu karnego.

Słuszny zupełnie pogląd o zbieżności w społeczeństwie socjalistycznym interesów jednostki z interesami państwa, ogółu wydaje się jednak nie realny, sprzeczny z rzeczywistością w wypadku, gdy stosujemy ten pogląd na płaszczyźnie procesu karnego. Twierdzenie, że interes oskarżonego nie jest sprzeczny z interesem należytego wymiaru sprawiedliwości, wydaje się nie realnym przynajmniej na obecnym etapie rozwoju społeczeństwa. Interes należytego wymiaru sprawiedliwości leży w poznaniu prawdy rzeczywistej, prawdy obiektywnej i w sprawiedliwym wymierzeniu kary sprawcy czynu przestępnego, względnie w pełnym zrehabilitowaniu niewinnego.

W procesie karnym interes oskarżonego, który dopuścił się czynu przestępnego leżeć będzie w przedstawieniu całego szeregu nawet nieprawdziwych okoliczności łagodzących czy wykluczających jego winę, często w zaprzeczeniu stawianych mu zarzutów, w przedstawieniu siebie w jak najlepszym świetle, by tylko doprowadzić do jak najkorzystniejszego dla siebie wyroku. Oskarżony, choćby rzeczywiście był winien, dąży do uniknięcia odpowiedzialności karnej, albo przynajmniej do jej złagodzenia. I takie postępowanie oskarżonego jest zgodne z naturą ludzką. Trudno wyobrazić sobie oskarżonego, który uznając swą winę, dąży do tego, by sąd wymierzył mu najsurowszą karę, taką jaka zdaniem sądu byłaby odpowiednikiem jego przewinienia.

Wprawdzie i u nas zdarzały się procesy karne w których oskarżony przyznawał się w sposób dość niezrozumiały do wszystkich stawianych mu prawdziwych czy nieprawdziwych zarzutów i bez słowa protestu szedł na miejsce stracenia w głębokim widocznie przeświadczeniu, że jego interes „prawny" leży właśnie w postradaniu życia, procesy, w których obrońcy pojmowali swój obowiązek obrończy w sposób dość swoisty jako obowiązek pomagania oskarżycielowi, ale procesy te będące parodią wymiaru sprawiedliwości

---

[7]) L. Schaff: *Proces karny Polski Ludowej*. Warszawa 1953, s. 23 i nast.

nie mogą być chyba dowodem na potwierdzenie nieprawdziwej tezy o zgodności interesów oskarżonego z interesami wymiaru sprawiedliwości.

Pogląd zatem, że nie ma sprzeczności między interesem oskarżonego a interesami wymiaru sprawiedliwości, że istnieje zbieżność tych interesów, nie wydaje się słuszny. Twierdzenie nasze, że istnieje sprzeczność interesów także w ustrojach socjalistycznych, nie narusza w niczym podstawowego założenia nauki marksistowsko-leninowskiej o zbieżności interesów jednostki z interesem ogółu.

W ustroju socjalistycznym jednostka, która z innymi jednostkami buduje i utrwala ten ustrój ma zbieżny interes z interesem tych innych jednostek, z interesem ogółu. Bo przecież i w interesie jednostki, jak w interesie ogółu leży jak najrychlejsza realizacja zadań, do urzeczywistnienia których powołany jest socjalizm.

Oskarżony w procesie jest jednak nie tą jednostką o której mówiliśmy wyżej; to jednostka, która wyłamała się z tej społeczności i chce iść własną drogą, drogą naruszania obowiązujących przepisów prawnych, której interes widocznie leży poza interesem ogółu. I konsekwentnie idąc interes jednostki — oskarżonego, będącego sprawcą czynu przestępnego, na płaszczyźnie procesu karnego nie może być z natury rzeczy zbieżnym z interesem należytego wymiaru sprawiedliwości. Interes ten był i jest zawsze sprzeczny.

W jednym jedynym wypadku można mówić o rzeczywistej zbieżności interesów oskarżonego w procesie z interesami należytego wymiaru sprawiedliwości, w wypadku gdy oskarżony jest niewinny. Wtedy interesy wymiaru sprawiedliwości pokrywają się zupełnie z interesami oskarżonego. Interes oskarżonego będzie leżał w wykazaniu, przy pomocy wszystkich dostępnych mu środków swej niewinności oraz w uzyskaniu pełnej swej rehabilitacji i będzie się pokrywał w tym przypadku w zupełności z interesem państwa, interesem należytego wymiaru sprawiedliwości.

Państwo socjalistyczne jest zainteresowane w tym, aby żaden obywatel nie został bezpodstawnie pociągnięty do odpowiedzialności karnej, aby człowiek niewinny nie został niesłusznie ukarany i aby sąd wydał wyrok skazujący tylko w przypadku niewątpliwego udowodnienia winy oskarżonego.

Ale już nawet w przypadku przyznania się oskarżonego do winy, wyrażenia przezeń skruchy i gotowości odcierpienia zasłużonej kary, zbieżność interesu oskarżonego i interesu wymiaru sprawiedliwości na płaszczyźnie procesu karnego nie będzie miała miejsca. Oskarżony, który dopuścił się czynu przestępnego i który przyznaje się do tego, nie starając się środkami wykrętnymi wprowadzić sądu w błąd co do istotnego stanu sprawy, będzie jednak według swoich miar ocen, zgodnie zresztą z naturą ludzką, dążyć do jak najkorzystniejszego dla siebie wyroku skazującego, do jak najłagodniejszego wymiaru kary, a to nie zawsze będzie pokrywać się z interesem należytego wymiaru sprawiedliwości, który opierając się na niewątpliwie innych ocenach dążyć będzie do wymierzenia oskarżonemu takiej kary na jaką według własnych ocen sądu oskarżony zasługuje.

Przyjmując taki pogląd nie chcemy oczywiście stanąć i nie stajemy na pozycjach nauki burżuazyjnej. Prawnicy burżuazyjni widzieli wszędzie i zawsze kolizję interesów państwa i interesów jednostki, widzieli tę kolizję nie tylko na płaszczyźnie procesu karnego, ale również we wszystkich przejawach życia państwowego. Przyznać należy, że tego rodzaju kolizja interesów państwa i jednostki rzeczywiście istniała i istnieje w burżuazyjnych państwach i w burżuazyjnym procesie karnym i w żadnym przypadku nie może być usunięta ze względu na samą istotę państwa burżuazyjnego. Sąd bowiem państwa burżuazyjnego stoi na straży interesów wyzyskującej mniejszości, podczas gdy w charakterze oskarżonych występują w procesach karnych w znakomitej większości przypadków osoby należące do wyzyskiwanej większości.

W państwach o ustroju socjalistycznym nie neguje się indywidualnych interesów jednostki, lecz łączy się je z interesami ogółu.

W literaturze marksistowskiej ustalony jest pogląd, że nie ma i nie powinno być nieprzejednanego kontrastu między jednostką a kolektywem, między interesami poszczególnej jednostki a interesami kolektywu. Socjalizm nie może odrywać się od interesów indywidualnych. Najpełniejsze zaspokojenie tych interesów może dać tylko społeczeństwo socjalistyczne. Więcej nawet, jedynie społeczeństwo socjalistyczne stanowi trwałą gwarancję ochrony interesów jednostki.

To podstawowe założenie nauki marksistowsko - leninowskiej o zbieżności interesów jednostki z interesem ogółu, z interesem całego społeczeństwa, nie może być w państwach o ustroju socjalistycznym w żadnym wypadku kwestionowane i obalone. Założenie to przejawia się realnie we wszystkich zjawiskach życia społecznego. Każda jednostka ma także swój indywidualny interes w realizacji zadań zakreślonych przez socjalizm. Interes jej leży w rozbudowie przemysłu, w lepszym wykorzystaniu bogactw naturalnych, w socjalistycznej przebudowie wsi, w rozbudowie szkół, uniwersytetów, teatrów i domów kultury.

Są to zdrowe i normalne przejawy rozwoju społeczeństwa. Przestępczość i związany z nią proces karny, to objaw patologiczny, to nienormalny przejaw życia, do którego wyeliminowania, a w każdym razie znacznego ograniczenia zmierza socjalizm.

Do tych patologicznych przejawów życia społecznego nie można skutecznie stosować słusznych i prawdziwych założeń nauki marksistowsko-leninowskiej o zbieżności interesów jednostki i interesów ogółu. W procesie karnym — jako następstwie czegoś nienormalnego i patologicznego — interes oskarżonego, który zawsze dążyć będzie do uniknięcia odpowiedzialności karnej albo przynajmniej do jej złagodzenia, jest sprzeczny z interesami ogółu reprezentowanego przez organa wymiaru sprawiedliwości, zmierzające do sprawiedliwego osądzenia i ukarania winnego — poza jednym wyjątkiem, gdy pociągniętym do odpowiedzialności karnej został człowiek niewinny. I to jest zupełnie zrozumiałe. W ostatnim przypadku mamy do czynienia nie ze zjawiskiem patologicznym, nie z przestępstwem, lecz raczej wchodzi w grę omyłka sądowa spowodowana bądź nieudolnością organów śledczych lub sądowych bądź nadzwyczajnym zbiegiem okoliczności. W tym przypadku interes oskarżonego niewinnego i interes należytego wymiaru sprawiedliwości będzie zawsze zbieżny.

Koncepcja zgodności interesów należytego wymiaru sprawiedliwości z interesami oskarżonego jest w naszym zrozumieniu jeszcze postulatem, który przeniknął do teorii procesu. Szereg autorów wychodząc ze słusznej przesłanki marksizmu o dialektycznej jedności ogólnego i szczególnego, wysunęło teorię jedności interesów w procesie karnym, bez uwzględnienia stopnia świadomości społeczeństwa, przechodząc do porządku nad specyfikacją i etapami

budującego się socjalizmu. Postulatowi nadano szatę teoretycznego uogólnienia, tworząc zasadę zgodności interesów w procesie karnym. Wydaje się, że tworzenie uogólnień w oderwaniu od znajomości konkretów dopomaga do powstawania dogmatyzmu. Oczywiście, że w społeczeństwie, które osiągnie wysoki stopień świadomości socjalistycznej zasada zbieżności interesów w procesie będzie teorią weryfikowaną przez rzeczywistość.

Jednakże w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego, kiedy toczy się walka o ukształtowanie świadomości socjalistycznej, kiedy jeszcze silniej działają motywy egoistyczne przy zachowaniu się ludzi, zasada jedności interesów wymiaru sprawiedliwości z interesami oskarżonego jest raczej postulatem niż prawdą.

Słusznym zatem się wydaje pogląd, że w obecnym stadium rozwojowym społeczeństwa nie wolno nam mówić o zbieżności w procesie karnym interesów oskarżonego, a w każdym razie oskarżonego winnego, z interesem należytego wymiaru sprawiedliwości; w konsekwencji należy też odróżnić gwarancje procesowe należytego wymiaru sprawiedliwości od gwarancji praw obywatela w procesie karnym. Pierwszymi będą środki przez ustawę przewidziane mające na celu zabezpieczenie organom wymiaru sprawiedliwości należytego spełnienia ich zadań, w szczególności ustalenia prawdy obiektywnej w procesie — drugimi będą środki ustawowe gwarantujące uczestnikom procesu, a w szczególności oskarżonemu, ochronę i realizację ich praw i interesów.

Przepisy ustawowe, które mają na celu zabezpieczenie interesów należytego wymiaru sprawiedliwości, mogą czasem równocześnie zabezpieczać prawa oskarżonego w procesie wtedy, kiedy te dwa różne interesy będą ze sobą zbieżne, jak np. zasada jawności.

Zasada jawności rozprawy sądowej wobec publiczności stworzona została przede wszystkim w trosce o interes jednostki, o interes oskarżonego. Interes ten okazuje się w tym przypadku całkowicie zbieżny z interesami należytego wymiaru sprawiedliwości, a zatem z interesem państwa. Zasada ta pomyślana także jako kontrola społeczeństwa nad wymiarem sprawiedliwości stanowi jednocześnie gwarancję równości wszystkich wobec prawa a dla oskarżonego jest rękojmią bezstronności sądu i dokładności postępowania karnego.

Dopuszczenie publiczności na salę rozpraw, stwarza możliwość sprawdzenia przez społeczeństwo co się w niej dzieje i przyczynia się do wytworzenia świadomości, że cały przewód sądowy odbywa się zgodnie z obowiązującym prawem, że nikt nie ma interesu w tym, by cokolwiek ukryć przed społeczeństwem.

Zasada jawności ułatwia niewątpliwie osiągnięcie głównego celu procesu karnego, wykrycia prawdy obiektywnej. Przede wszystkim zniewala ona sędziów do gorliwego i sumiennego wypełnienia swoich obowiązków, po wtóre stwarza możliwość przypadkowego wyjaśnienia okoliczności dzięki obecności osób interesujących się daną sprawą i mogących poinformować sąd o istniejących a dotychczas nieznanych nowych środkach dowodowych i niejednokrotnie zapobiega fałszywym zeznaniom. Wszystko to leży zarówno w interesie oskarżonego jak i w interesie wymiaru sprawiedliwości.

Ale są i takie środki ustawowe gwarantujące wyłącznie prawa i interesy oskarżonego w procesie, które pozostają w sprzeczności z interesem należytego wymiaru sprawiedliwości i na odwrót. Przykładem niech będzie choćby omawiana w niniejszej pracy zasada *ne bis in idem*, stanowiąca ważną gwarancję praw oskarżonego, która może się znaleźć znacznie częściej niż inne gwarancje w sprzeczności z zasadą należytego wymiaru sprawiedliwości, bo prowadzić może w pewnych wypadkach do bezkarności osób winnych.

Zasada zakazu *reformationis in peius* również jest potwierdzeniem naszego poglądu o zachodzącej sprzeczności między interesem oskarżonego a interesem wymiaru sprawiedliwości. Zasada ta została wprowadzona przez niemal wszystkie ustawodawstwa procesowe wyłącznie w interesie oskarżonego, z wyraźnym naruszeniem interesów wymiaru sprawiedliwości. Ma ona przecież na celu zagwarantowanie oskarżonemu realizacji jego prawa do obrony przez stworzenie możliwości swobodnego korzystania z przysługujących mu środków odwoławczych.

Obowiązujący zakaz podwyższenia kary orzeczonej przez sędziego w pierwszej instancji w przypadku, gdy środek odwoławczy założony został wyłącznie na korzyść oskarżonego, przedstawia się jako gwarancja ustanowiona wyłącznie w interesie oskarżonego. Jest to przepis, który ignoruje zupełnie interesy należytego wymia-

ru sprawiedliwości mogące leżeć właśnie w możliwości podwyższenia kary.

Na płaszczyźnie postępowania przygotowawczego przepisy prawne uprawniające organa sądowe i prokuratorskie do zastosowania wobec podejrzanego środków zapobiegających uchylaniu się od sądu mają na celu wyłącznie interes wymiaru sprawiedliwości i równocześnie pozostają w wyraźnej sprzeczności z interesem oskarżonych. Stworzenie możliwości dopuszczenia podejrzanego i jego obrońcy do udziału w czynnościach śledczych podyktowane zostało względami na interes oskarżonego. Interes ten w pewnych przypadkach, głównie, gdy chodzi o końcowe czynności śledcze jak zaznajomienie podejrzanego z treścią zebranych dowodów, może być zbieżny z interesem należytego wymiaru sprawiedliwości.

Przykłady takie można mnożyć. Obalają one zasadność poglądów tych procesualistów, którzy chcą za wszelką cenę widzieć w procesie karnym zgodność i zbieżność interesów oskarżonego z interesem państwa.

III. Zasada *ne bis in idem*

Zasada *ne bis in idem* będąca wyrazem materialnej prawomocności orzeczeń sądowych jest jedną z najważniejszych gwarancji procesowych praw oskarżonego. Zasada ta, którą Mommsen w swoim *Römischen Strafrecht* nazwał „fundamentem każdego praworządnego państwa“ [1]), przyjęta została przez cywilizowane narody jako jedna z podstawowych rękojmi procesu karnego.

W przypadku prawomocnego uniewinnienia lub skazania nie jest dopuszczalne wszczęcie ponownego postępowania przeciwko tej osobie o ten sam czyn, jeśli nie zachodzą warunki wznowienia postępowania na niekorzyść albo na korzyść oskarżonego. Wprawdzie konsekwencją przestrzegania tej zasady może być w pewnych wypadkach bezkarność osób winnych, jednak z uwagi na konieczność utrzymania stałości stosunków prawnych w społeczeństwie i pewności stanu prawnego ustawodawca wprowadza tę zasadę wychodząc z założenia, że ze względu na interes państwa i porządku prawnego mniejszym złem jest pozostawienie pewnych czynów z reguły nielicznych bezkarnymi, aniżeli pozostawienie osoby raz już prawomocnie uniewinnionej w stanie wiecznej niepewności.

---

[1]) Mommsen: *Römisches Strafrecht*, s. 450.

Uznanie tej zasady, będącej jedną z podstawowych gwarancji praw oskarżonego w procesie karnym i pozostającej bardzo często w kolizji z interesem należytego wymiaru sprawiedliwości, powinno być wyrażone *expressis verbis* w jakimś akcie ustawodawczym. Materialna prawomocność wyroku karnego pociągająca za sobą jako następstwo niemożliwość wszczęcia i przeprowadzenia ponownego postępowania karnego przeciwko tej samej osobie o ten sam czyn, uznana być może bądź w sposób milczący, bądź też w sposób wyraźny.

System milczącego uznania tej zasady nazywany systemem niemieckim, ponieważ prototypem jego była niemiecka ustawa karnoprocesowa z roku 1877, przyjęty został także przez Anglię, Szkocję, cały szereg głównie niemieckich i włoskich kantonów szwajcarskich, a także i przez polskie ustawodawstwo karno-procesowe. Z milczącym uznaniem zasady *ne bis in idem* mamy do czynienia wówczas, gdy nigdzie w żadnym akcie ustawodawczym zasada ta wyraźnie, *expressis verbis* nie jest wyrażona, a istnienie jej i obowiązywanie da się wyprowadzić z innych przepisów karno-procesowych. Takimi przepisami będą (jak np. w polskim systemie procesowym) przepisy dotycząc wznowienia postępowania karnego, rewizji nadzwyczajnej, przepisy traktujące o terminach do zakładania zwyczajnych środków odwoławczych, czy wreszcie odnoszące się do zarzutu *litis pendentis*, powodującego umorzenie postępowania w wypadku, gdy o ten sam czyn przeciwko tej samej osobie toczy się już postępowanie przed innym sądem.

System milczącego uznania zasady *ne bis in idem* znajduje uzasadnienie w tym, że zasada ta w nowoczesnych systemach procesowych rozumie się sama przez się. Zwolennicy tego systemu uważają ustawowe sformułowanie tej zasady *expressis verbis* i zaopatrzenia jej pewnymi rygorami za niemożliwe i prowadzące z konieczności do daleko idącej kazuistyki. Dlatego ustawodawca winien pozostawić określenie tej zasady i zakresu jej obowiązywania nauce i praktyce.

Przeciwny system wyraźnego uznania zasady *ne bis in idem* znany pod nazwą systemu francuskiego, ponieważ jego prototypem był *Code d' instruction criminelle* z r. 1808, polega na wyraźnym *expressis verbis* sformułowaniu ustawowym tej zasady i to bądź w kodeksie karnym, bądź w kodeksie postępowania karnego, bądź nawet w ustawie konstytucyjnej.

Przykładem państwa, które podniosło zasadę *ne bis in idem* do godności zasady konstytucyjnej, są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, których konstytucja związkowa — za którą poszły konstytucje innych stanów jak np. Kalifornii i Louisiany — sformułowała ją w art. 5 w sposób następujący: *„Nor shall any person be subject for the same offence, to be twice put in jeopardy of life and limb"*.

Francja uznając *ne bis in idem* za jedno z podstawowych obywatelskich praw wolnościowych sformułowała ją nie tylko w *Code d' instruction criminelle* (art. 359), ale także w konstytucji z 3—14 września 1791 r. w art. 9 rozdz. I tytuł III: *Tout homme acquitté par un jury légal ne peut plus être repris ni accusé à raison du même fait"*, a określając ją tylko jednostronnie chciała w ten sposób chronić jedynie prawa człowieka uniewinnionego.

Miarodajny dla umieszczenia zasady *ne bis in idem* w ustawie konstytucyjnej jest pogląd, że zasada ta należy z istoty swej do kategorii praw wolnościowych, że chodzi o gwarancję prawa obywatela prawomocnym wyrokiem uniewinnionego, by nie był on ponownie pociągany do odpowiedzialności karnej za ten sam czyn przestępny. Zapomina się jednak o tym, że *exceptio rei iudicatae* wypływa nie tylko z prawomocnego wyroku uniewinniającego, ale także i prawomocnego wyroku skazującego, że także i skazany winien mieć ustawową gwarancję, nie pozwalającą na ponowne rozpatrzenie przez sąd i ponowne osądzenie już raz załatwionej sprawy karnej.

W naszym przypadku idzie o fundamentalną zasadę prawną która naszym zdaniem, może wszechstronnie być sformułowana jedynie w kodeksie postępowania karnego a nie w konstytucji, gdzie wolno ją sformułować z jednostronnego punktu widzenia, jako prawo wolnościowe obywatela prawomocnie uniewinnionego.

System wyraźnego uznania zasady *ne bis in idem* w k o d e k s i e k a r n y m przyjęły między innymi Holandia (kodeks karny z roku 1881, art. 68), Chile (art. 93 kk) i niektóre kantony szwajcarskie jak: Neuchâtel, Fribourg i Schaffhausen, umieszczając ją bądź w przepisach ogólnych, bądź w rozdziale traktującym o zgaśnięciu prawa skargi. Tutaj znajdujemy już poprawne i bezbłędne sformułowanie tej zasady. Zakaz ponownego ścigania karnego i sądzenia w wypadku prawomocnego wyroku dotyczy nie tylko prawomocnie uniewinnionego, lecz także prawomocnie skazanego.

Na przykład art. 4 kodeksu karnego szwajcarskiego kantonu Neuchâtel z roku 1891 formułuje tę zasadę w sposób następujący: *„Celui qui a été légalement acquitté ou condamné, ne peut être poursuivi ni condamné une seconde fois pour le même fait"*.

Czy umiejscowienie zasady *ne bis in idem* w kodeksach karnych jest właściwe? Ażeby odpowiedzieć na to pytanie trzeba najpierw rozstrzygnąć zagadnienie czy instytucja prawomocności materialnej orzeczeń sądowych jest instytucją prawa materialnego czy też prawa procesowego. Oczywiście w niniejszej pracy, której zadaniem jest przeanalizowanie niektórych instytucji procesu karnego z punktu widzenia ich roli jako gwarancji praw oskarżonego, nie ma miejsca na gruntowne rozpatrywanie słuszności jednego czy drugiego stanowiska odnośnie poruszonego zagadnienia.

Ograniczyć się raczej wypadnie do stwierdzenia istnienia sporu w nauce odnośnie tego problemu. Należałoby także wspomnieć o stanowisku przedwojennego niemieckiego Sądu Rzeszy, który dopatrywał się w *exceptio rei iudicatae* zarówno elementów materialno-prawnych jak i formalno-prawnych [2]). Wydaje się raczej słuszny pogląd, że zarzut *rei iudicatae* należy uważać za posiadający charakter prawno-procesowy skierowany przeciwko żądaniu procesowemu, ponieważ zadaniem sądu mającego ustosunkować się do postawionego zarzutu *rei iudicatae* jest nie wydanie decyzji odnośnie istnienia czy też nieistnienia prawa skargi, lecz jedynie proste skonstatowanie niemożności powtórnego rozpatrzenia sprawy prawomocnie osądzonej.

Ne bis in idem jako zasada prawa procesowego powinna być, naszym zdaniem, wyrażona *expressis verbis* w kodeksie postępowania karnego i to albo w przepisach ogólnych wprowadzających, albo w rozdziale traktującym o różnych przyczynach powodujących zgaśnięcie prawa skargi, o ile przepis tego rodzaju jest wprowadzony do odnośnego kodeksu postępowania karnego, albo wreszcie i to ze względów czysto praktycznych, w części traktującej o wyjątkach łamiących tę zasadę a więc o wznowieniu postępowania i ewentualnie o rewizji nadzwyczajnej.

---

[2]) A. Dalcke, *Strafrecht und Strafprozess*, 27 Aufl. (1936), Entscheidungen des Reichsgericht in Strafsachen, s. 191 i nast. E. 43. S. 60. „Der Grundsatz ne bis in idem ist nich bloss prozessualer, sondern auch materiel rechtlicher Natur".

System wyraźnego uznania zasady *ne bis in idem* i umiejscowienia jej w kodeksie postępowania karnego przyjęła Francja, która jak już wspomniano sformułowała tę zasadę także w ustawie konstytucyjnej. Francuski kodeks postępowania karnego z 1808 r. przyjął system nie jednorazowego sformułowania wspomnianej zasady, lecz kilkakrotnego jej powtórzenia przy sposobności uregulowania stadium procesowego oddania w stan oskarżenia [3]) oraz zagadnienia wyroków sądów przysięgłych [4]). Za przykładem francuskiego kodeksu postępowania karnego poszła Belgia, Luxemburg i niektóre kantony Szwajcarii jak Genewa, Wallis, Aargau i Solothurn.

Samo ustawowe sformułowanie zasady *ne bis in idem* nie wydaje się być trudne. Trudności mogłyby powstać jedynie w związku z określeniem pojęcia „identyczności czynu" z powodu którego nikt nie może być ponownie pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Dlatego słuszną wydaje się propozycja zrezygnowania przez ustawodawcę z usiłowań sprecyzowania pojęcia „identyczności czynu" i ograniczenia się jedynie do ogólnego sformułowania samej zasady, pozostawiając nauce i praktyce bliższe ustalenie przypadków identyczności czynu. Ustawowe sformułowanie tej zasady mogłoby być ujęte w sposób następujący: „kto został wyrokiem prawomocnym uniewinniony lub zasądzony nie może być, poza wyjątkami przewidzianymi przez ustawę, ponownie ścigany i sądzony". Tak sformułowana zasada *ne bis in idem* jako jedna z czołowych gwarancji praw oskarżonego w procesie karnym winna być umieszczona w kodeksie postępowania karnego, w przepisach początkowych formułujących zasady procesu.

* * *

W związku z zasadą *ne bis in idem* należałoby się zająć rozstrzygnięciem zasadniczego pytania, kiedy jeden proces karny należy uważać za „identyczny" z innym procesem. Teoria i praktyka zgodnie odpowiada: identyczność procesu karnego zachodzi wówczas, gdy ma się do czynienia z identycznością stron i identycz-

---

[3]) Code d'instruction ciminelle, art. 246: „*Le prévenu á l'égard duguél la cour impériale aura décidé qu'il n'y a pas lieu au renvoi à l'une de ces cours, ne pourra plus y être traduit à raison du même fait, à moins qu'il ne survienne de nouvelles charges*".

[4]) Ibidem, art. 359: „*Toute personne acquittée légalement ne pourra plus être reprise ni accusée á raison du même fait*".

nością czynu. Na wymóg identyczności strony, zwłaszcza gdy chodzi o stronę oskarżycielską, dotychczas nie zwracano zbyt dużej uwagi. Nie ma oczywiście żadnej trudności przy ustalaniu identyczności osoby oskarżonego. Trudności te mogą się wyłonić, oczywiście w niektórych tylko systemach procesowych, jeśli chodzi o pytanie, kiedy oskarżyciel jest ten sam. Identyczność strony czynnej, oskarżycielskiej w procesie nie jest, rzecz zrozumiała, naruszoną, jeżeli z oskarżeniem występuje inny prokurator, gdyż chodzi w tym przypadku o ten sam organ państwa uprawniony do występowania ze skargą publiczną. Pewne trudności mogłyby powstać jedynie w państwach związkowych jak np. w Stanach Zjednoczonych A. P., Szwajcarii czy Niemieckiej Republice Federalnej czy w Związku Radzieckim, w których prócz państwowych organów związkowych istnieją organy poszczególnych stanów, kantonów czy republik.

Jeśli chodzi o dwa państwa suwerenne o odrębnych terytoriach, zagadnienie jest zupełnie proste. Problem staje się interesujący wtedy, jeżeli — jak np. w Szwajcarii — między federacją a poszczególnymi kantonami państwowe prawo karania tak wzajemnie się zazębia, że na jednym i tym samym terytorium państwowym sprawca czynu przestępnego równocześnie może być pociągnięty do odpowiedzialności przez dwa różne podmioty równouprawnione do składania skargi publicznej. Z reguły zagadnienie to jest w tych państwach ustawowo unormowane: jeżeli jeden i ten sam czyn przestępny jest karalny zarówno przez prawo karne związkowe jak i przez prawo poszczególnego kantonu czy republiki, wchodzi w zastosowanie wyłącznie prawo związkowe.

U nas problem ten nie wyłania się. Powstać może jednak zagadnienie identyczności osoby oskarżyciela przy przestępstwach prywatno-skargowych w przypadku mnogości stron czynnych przy jednym działaniu przestępnym — czy np. w przypadku zniesławienia kilku osób jednym czynem, oskarżony, który został prawomocnie skazany lub uniewinniony na skutek skargi wniesionej tylko przez jednego z pokrzywdzonych, może w razie wytoczenia przeciwko niemu drugiego procesu o ten sam czyn przez innego pokrzywdzonego, przeciwstawić zarzut sprawy osądzonej?

Przypadek ten rozstrzyga prof. Śliwiński w sensie braku skuteczności zarzutu *rei iudicatae*, wywodząc zupełnie słusznie, że: „gdy chodzi o zniesławienie, orzeczenie sądowe w stosunku do

wszystkich pokrzywdzonych jednym czynem nie musi zapaść jednolicie; oskarżony, który popełnił zniesławienie kilku osób jednym czynem, może być skazany za zniesławienie jednego tylko oskarżyciela prywatnego, jeżeli co do drugiego oskarżyciela przeprowadzi np. dowód prawdy“ [5]).

Zarzut taki miałby widoki powodzenia wówczas, gdyby jednym czynem przestępnym zostało pokrzywdzonych kilka osób, jednakże orzeczenie sądowe o przedmiocie procesu nie może z przyczyn prawnych wypaść inaczej co do jednego oskarżyciela prywatnego a odmiennie co do drugiego, np. w przypadku przestępstwa z art. 263 kk.

Ogólnej jakiejś reguły stworzyć się nie da. W każdym poszczególnym przypadku rzeczą sądu będzie rozstrzygnięcie, czy zachodzi *res iudicata* z uwagi na to, że oskarżony był już raz prawomocnie osądzony za ten sam czyn, chociaż na skutek skargi złożonej przez innego pokrzywdzonego.

Znacznie trudniejszym jest ustalenie pojęcia „identyczności czynu“. Ustawodawstwa, które *expressis verbis* formułują zasadę *ne bis in idem*, zabraniają wszczęcia ponownego procesu *„pour le même fait”, „wegen der nämlichen Tatsache”, „wegen einer und derselben strafbaren Handlung und Unterlassung”*. Określenie „z powodu tego samego czynu“ jeszcze niczego nam nie wyjaśnia. Głos decydujący pozostawiony jest nauce i praktyce.

Trzeba na wstępie stwierdzić, że przy ocenie tożsamości czynu zdarzyć się mogą wątpliwości i niejasności, albowiem w wielu przypadkach granica jest płynna i niepewna. Zgodnie z zasadami ustalonymi przez wykładnię prawa na tle całego szeregu nowożytnych ustaw procesowych, należy przyjąć także odnośnie naszego kpk, że niezależnie od tożsamości oskarżonego (podmiotowa identyczność) ustawa nakazuje przestrzegać tożsamości czynu (identyczność przedmiotowa) w tym sensie, że nie można wyjść poza „historyczne zdarzenie“, które jest podstawą oskarżenia, przy czym oceniać je należy nie z punktu widzenia kwalifikacji prawnej, lecz z punktu widzenia konkretnego zdarzenia faktycznego, które oskarżyciel ma na myśli w akcie oskarżenia i w którym upatruje konflikt oskarżonego z prawem karnym.

O tożsamości czynu należałoby zatem mówić wówczas, gdy mamy do czynienia z tym samym zdarzeniem faktycznym, które

---

[5]) S. Śliwiński: *Proces karny*, Warszawa 1948, s. 333.

było już raz przedmiotem osądzenia. Jest to stanowisko zajęte przez naukę polską reprezentowaną przez prof. Śliwińskiego, który wyjaśnia, że „to samo zdarzenie faktyczne już raz prawomocnie osądzone, nie może być przedmiotem ponownego osądzenia, bez względu na to, czy zostało poprzednio prawidłowo osądzone czy nie, w szczególności, czy przy poprzednim wyrokowaniu dane zdarzenie faktyczne zostało w całości wyczerpane i poddane ocenie sędziowskiej, czy tylko fragmentarycznie, byleby tylko istniała prawna możliwość takiej wszechstronnej i wyczerpującej oceny, bez względu na to, czy poprzednia ocena prawna, była prawidłowa czy nieprawidłowa" [6]).

Ten sam pogląd prawny wyrażał Sąd Najwyższy w całym szeregu swoich orzeczeń w okresie międzywojennym. Tożsamość czynu zarzuconego należy ocenić nie z punktu widzenia ujęcia prawnego wyrażonego przez oskarżyciela, lecz z punktu widzenia konkretnego zdarzenia faktycznego przedstawionego w akcie oskarżenia. Od owego zdarzenia historycznego oddzielić zatem należy kwalifikację prawną, która w całej pełni należy do sądu i którą dostosować należy do wyników przewodu sądowego, mogących nadać temu zdarzeniu postać odmienną. Tożsamość czynu istnieje zatem nie tylko wtedy, gdy sąd nadaje mu inną niż oskarżyciel kwalifikację, lecz także wówczas, gdy wyniki przewodu sądowego wykazują nowe momenty faktyczne, nie wyłączając takich, które kwalifikują czyn inaczej, łagodniej lub surowiej, byleby tylko sąd nie wyszedł poza granice tego zdarzenia konkretnego, w którym mieści się działanie oskarżonego, obrażające przepis prawa karnego.

Interesujące może być skonfrontowanie stanowiska zajętego w tej sprawie przez nasz Sąd Najwyższy ze stanowiskiem sądów najwyższych innych państw, w szczególności Francji i Niemiec.

Tak Niemiecki Sąd Rzeszy jak i Francuski Sąd Kasacyjny przy określaniu zakresu czynów będących przedmiotem oskarżenia wychodzą z założenia, że skonsumowanie skargi należy przyjąć w takich granicach, w jakich przy pierwotnym orzekaniu istniało prawo sądu do zmiany skargi.

Podczas gdy jednak Niemiecki Sąd Rzeszy na podstawie przyznanej niemieckiemu sędziemu z mocy § 363 ustawy postępowania karnego swobodnej oceny stanu faktycznego przyjmuje tożsamość

---

[6]) S. Śliwiński: op. cit. s. 446.

czynu tylko o tyle, o ile chodzi o to samo zdarzenie pojęte historycznie w takiej postaci, w jakiej przedstawia się ono w świetle okoliczności ustalonych w toku śledztwa i rozprawy głównej, to Francuski Sąd Kasacyjny zezwala na ściganie z powodu tego samego czynu wówczas, gdy czyn będący przedmiotem drugiego oskarżenia oceniany jest pod względem prawnym inaczej niż czyn, który był przedmiotem pierwszego oskarżenia. Sąd francuski wychodzi z założenia, że sędzia francuski jest związany przy wyrokowaniu kwalifikacją czynu wskazaną w akcie oskarżenia [7]).

Ta od początku stała praktyka sądów najwyższych Niemiec i Francji była wskazówką i dla innych państw z nimi sąsiadujących.

Interesujące także jest stanowisko zajęte przez zurychski Sąd Najwyższy, który wystąpił z własną teorią [8]). Wychodzi on z założenia, że zakres czynu należy mierzyć według uprawnień sędziego do osądzenia czynu w pierwszym procesie. Stosownie więc do § 1008 zurychskiej ustawy postępowania karnego, sąd związany jest wnioskiem oskarżyciela odnośnie działania lub zaniechania, za które oskarżony powinien być skazany. W oparciu o ten przepis sąd najwyższy orzekł, że sąd nie jest uprawniony w miejsce faktycznej podstawy oskarżenia przyjąć inną i winien wydać wyrok uniewinniający w przypadku, gdy na rozprawie sądowej wyłonił się stan faktyczny w innej postaci niż przyjęty w akcie oskarżenia, a to z tego powodu, że nie był on przedmiotem oskarżenia.

Zurychski Sąd Najwyższy już wówczas neguje tożsamość czynu w ujęciu oskarżenia z czynem ustalonym w wyroku, gdy czyn w tej postaci, w jakiej ustalony został na rozprawie głównej, różni się od czynu przedstawionego w oskarżeniu tylko co do szczegółów wykonania. Sąd ten wypowiadając się w kwestii tożsamości czynu, konsekwentnie stał na stanowisku, że wyrok uniewinniający opar-

---

[7]) K. Binding: *Strafrechtliche und strafprozessuale Abhandlungen*, zweiter Band 1915 s. 326. Beling: *Deutsche Reichstrafprozessrecht* 1928, s. 264. Graf zu Dohna: *Das Strafprozessrecht*, 3 Aufl. 1929 s. 217. Gerland: *Das deutsche Strafprozess. Eine systematische Darstellung.* Mannheim, s. 432. Barbarino: *Rechtskraft des Strafurteils*, Diss. 1902. Sauer: *Grundlagen des prozessrechts*, 2 Aufl. 1929 s. 235. Dalcke: *Strafrecht und Strafprozess*, 27 Aufl. 1936, *Entscheidungen des Reichsgerichts in Strafsachen*, s. 191 i nast. *Répertoire alphabetique de législation, de doctrine et de jurisprudence Dalloz'au mot „Chose jugée"* 394 i nast. *Supplement au Répertoire alphabétique Dalloz au mot „Chose jugée"* n. 234 i nast.

[8]) Zob. Blätter für Zürcher Rechtsprechung, 1948.

ty na tym, iż w oskarżeniu w ogóle nie były wskazane określone fakty, nie stoi na przeszkodzie wniesieniu nowego oskarżenia na podstawie lepiej substancjonowanego stanu faktycznego. Wyrokiem bowiem zostało skonsumowane oskarżenie jedynie odnośnie stanu faktycznego zawartego w oskarżeniu, nie zaś odnośnie prawnego pojęcia.

W ten sposób Sąd Najwyższy w Zurychu uznawał za dopuszczalne ponowne ściganie karne na podstawie tej samej kwalifikacji prawnej tego samego zdarzenia faktycznego, w przypadku, gdy na poparcie nowego oskarżenia zostaną przytoczone nowe fakty, zdolne zmienić zasadniczo szczegóły czynu (miejsce, czas, sposób popełnienia) pod względem prawnym.

Teoria ta różni się od niemieckiej praktyki tym, że za przedmiot procesu uważany jest nie czyn objęty oskarżeniem, lecz przedstawione w oskarżeniu poszczególne fakty, od francuskiego zaś tym, że inna prawna kwalifikacja tych samych faktów jeszcze nie uprawnia do nowego ścigania karnego, podczas gdy z drugiej strony, nowe ściganie karne jest zawsze dopuszczalne przy tej samej kwalifikacji prawnej tego samego lecz zmienionego pod względem formy popełnienia czynu.

* * *

Kodeks postępowania karnego Związku Radzieckiego przyjmuje system wyraźnego uznania zasady *ne bis in idem.* Art. 3 zasad ogólnych kpk postanawia, że osoby w stosunku do których wyrok stał się prawomocny nie mogą być ponownie pociągane do odpowiedzialności sądowej z oskarżenia o to samo przestępstwo za wyjątkiem przypadków, przewidzianych w art. 373, 374, 428 i 441 kpk.

Warto zająć się bliżej tymi wyjątkami, aby ustalić czy nie są one tak daleko idące, iż sama zasada *ne bis in idem* przestaje być regułą a staje się wyjątkiem. Art. 373 i 374 dotyczą wznowienia postępowania karnego. Wznowienie postępowania jest w radzieckim systemie procesowym formą kontroli prawomocnych wyroków sądowych. Kontrola ta jest podyktowana koniecznością skorygowania prawomocnego wyroku, który nie odpowiada wymogom prawdy obiektywnej. Pozostawienie takich wyroków w mocy mimo ujawnienia po ich prawomocności nowych okoliczności świadczących o ich wadliwym i niesprawiedliwym charakterze byłoby

równoznaczne z naruszeniem i pogwałceniem interesów należytego wymiaru sprawiedliwości.

Kontrola spraw karnych w trybie wznowienia postępowania może nastąpić w przypadku ujawnienia przestępnego nadużycia władzy ze strony sędziów, którzy ferowali wyrok, w przypadku ujawnienia fałszywych zeznań świadków, fałszywych orzeczeń biegłych, sfałszowania dokumentów lub innych dowodów na których oparty był wyrok i wreszcie w przypadku ujawnienia nowych okoliczności, które nie znalazły się w polu widzenia sądu pierwszej instancji przy wydaniu wyroku, a które powinny być zbadane.

Wznowienie postępowania, które może nastąpić zarówno na korzyść jak i na niekorzyść oskarżonego, nie jest ograniczone żadnym terminem. Wyjątek stanowią tylko prawomocne wyroki uniewinniające, których wzruszenie w trybie wznowienia może nastąpić tylko w ciągu roku od dnia ujawnienia nowych okoliczności nieznanych przedtem sądowi oraz przed upływem lat pięciu od dnia uprawomocnienia się wyroku (art. 374 kpk RSFRR). Nie dotyczy to wypadków, w których po uprawomocnieniu się wyroku uniewinniającego wyszło na jaw przestępne nadużycie władzy przez sędziów względnie sfałszowanie dowodów, na których oparty był wyrok [9]).

Nie interesuje nas w tej chwili ani tryb postępowania w przypadku wznowienia ani rodzaj organów wymiaru sprawiedliwości powołanych do wszczęcia tego postępowania i powzięcia ostatecznej decyzji dopuszczającej wznowienie.

Drugim wyjątkiem naruszającym i to w sposób zasadniczy gwarancję procesową *ne bis in idem* jest obowiązujący w radzieckim procesie karnym system nadzoru sądowego. Kontrola wyroków prawomocnych dokonywana w trybie nadzoru sądowego należy do nieznanych innym ustawodawstwom, charakterystycznych właściwości procesu radzieckiego. „Ustawodawca radziecki — jak pisze Czelcow — który jest zainteresowany w tym, by każdy wyrok sądowy był zgodny z prawem i sprawiedliwy, chroni stałość prawomocnego wyroku jedynie do chwili, dopóki nie zostanie ujawnione, że nie odpowiada on okolicznościom sprawy i wymogom radzieckiej polityki karnej. Właśnie kontrola orzeczeń sądowych dokonywana w trybie nadzoru gwarantuje, że mimo dopuszczenia

---

[9]) Zob. M. S. Strogowicz: *Proces karny*, Warszawa 1952, s. 460. A. Czelcow: *Radziecki proces karny*, Warszawa 1955, s. 378.

się w niektórych przypadkach błędów przez sądy pierwszej i drugiej instancji, możliwe jest doprowadzenie do tego, by wyrok stał się zgodny z prawdą obiektywną" [10]).

Podstawą zaskarżenia prawomocnego wyroku w trybie nadzoru, którego realizacja pozostawiona jest uznaniu odpowiedniego organu nadzoru, są te same przyczyny, które mogą być podstawą zaskarżenia wyroków nieprawomocnych, a więc obraza przepisów prawa materialnego i procesowego, oraz naruszenie zasad radzieckiej polityki karnej.

Kontrola prawomocnych orzeczeń sądowych w trybie nadzoru sądowego przedstawia się jako wyjątkowe stadium procesu karnego i może być zarządzona tylko wtedy, gdy najwyższe organy wymiaru sprawiedliwości uznają ją za konieczną. Dlatego to stadium procesowe nie jest oparte na zasadzie kontradyktoryjności, a skazany i jego obrońca nie mogą brać udziału w rozpoznawaniu sprawy w tym trybie.

Prawo do zaskarżenia wyroku prawomocnego w trybie nadzoru przysługuje jedynie prokuratorowi generalnemu ZSRR, przewodniczącemu Sądu Najwyższego ZSRR, prokuratorowi republiki związkowej i przewodniczącemu Sądu Najwyższego Republiki Związkowej.

Przyznanie tego prawa wyłącznie tylko czterem osobom zajmującym najwyższe stanowiska w magistraturze sądowej daje pewne gwarancje, że wzruszenie wyroku prawomocnego nastąpi w wypadkach wyjątkowych, w których stwierdzono rażące naruszenie obowiązujących przepisów prawa materialnego czy procesowego oraz podstawowych zasad polityki kryminalnej.

Niemniej jednak z uwagi na możliwość wzruszenia każdego wyroku prawomocnego uniewinniającego czy skazującego, tego ostatniego zarówno na korzyść jak i na niekorzyść skazanego, zasada niewzruszalności prawomocnych wyroków została poważnie naruszona, a gwarancja procesowa *ne bis in idem* spadła do rzędu gwarancji o charakterze deklaratoryjnym.

Z punktu widzenia gwarancji praw obywatela w procesie karnym najistotniejsze jest zagadnienie sytuacji prawnej skazanego albo uniewinnionego po uprawomocnieniu się wyroku. Każdy obywatel, którego sprawa karna została rozpatrzona przez sąd

---

[10]) A. Czelcow, op. cit. s. 374.

pierwszej i drugiej instancji, chce mieć pewność, że kiedyś może i za kilkanaście lat nie będzie musiał ponownie tłumaczyć się przed sądem z zarzutów, które były już przedmiotem osądzenia. Obywatel nie może żyć pod wiecznym strachem i w wiecznej niepewności, że sprawa jego nie jest ostatecznie załatwiona. Narusza to bowiem nie tylko jego osobisty interes ale i interes leżący ponad interesem należytego wymiaru sprawiedliwości, interes stałości stosunków prawnych w społeczeństwie. Szczególnie bardzo niebezpieczną może się okazać możliwość wzruszenia prawomocnego wyroku z powodu obrazy zasad polityki karnej, która zawsze może się zmieniać stosownie do potrzeb chwili.

* * *

Polskie ustawodawstwo karno-procesowe przyjęło system milczącego uznania zasady *ne bis in idem*. Obowiązywanie tej zasady da się wyprowadzić, jak już wspomnieliśmy, z innych przepisów procesowych. Takimi przepisami w naszym systemie procesowym będą przede wszystkim przepisy o wznowieniu postępowania karnego zakończonego prawomocnym wyrokiem (art. 461, do 473 kpk) oraz przepisy dotyczące rewizji nadzwyczajnej (art. 394 do 401 kpk).

Przepisy o wznowieniu postępowania karnego zakończonego prawomocnym wyrokiem i przepisy o rewizji nadzwyczajnej są równocześnie wyjątkami od zasady *ne bis in idem* łamiącymi jej obowiązywanie. Wyjątki te są podyktowane postulatem zabezpieczenia należytego wymiaru sprawiedliwości, którego głównym celem jest dążenie do wykrycia prawdy obiektywnej, co ma umożliwić sądowi sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy karnej.

Wyjątkami tymi należy bliżej się zająć i rozważyć przede wszystkim celowość ich wprowadzenia do kodeksu postępowania karnego oraz granice zastosowalności tych instytucji procesowych w aspekcie ich zgodności z podstawową zasadą prawa procesowego, gwarantującą prawomocnie osądzonemu niedopuszczalność ponownego pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej za ten sam czyn przestępny.

Walka z przestępczością, jak każda działalność państwa, musi się opierać na zasadzie celowości. Wymiar sprawiedliwości nie może polegać na tym, żeby każdy bez wyjątku przestępca miał być ukarany, gdyż jest to fizyczną niemożliwością, już choćby z tego względu, że pewna część przestępstw nie zostaje ujawniona, czy też z uwagi na niemożliwość ustalenia osoby sprawcy czynu przestępnego.

Po wtóre interes państwa wymaga utrzymania stałości porządku prawnego i stosunków prawnych. Wymaga w szczególności stałości stanu prawnego wytworzonego prawomocnym orzeczeniem sądowym.

W wyniku procesu karnego zapada prawomocne orzeczenie sądowe rozstrzygające meritum sprawy, wywierające dalsze skutki procesowe wyrażające się w niedopuszczalności ponownego rozpoznania sprawy karnej przeciwko tej samej osobie o ten sam czyn. Byłoby wyraźnym pogwałceniem praworządności ludowej sądzenie po raz drugi tej samej osoby za czyn, za który już raz została prawomocnie osądzona. Człowiek prawomocnie uniewinniony nie powinien żyć w ciągłej niepewności, że kiedyś może być ponownie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za czyn co do którego zapadł już wyrok uniewinniający; z drugiej strony skazany po odbyciu kary musi mieć pewność i świadomość, że nie wytoczy się przeciwko niemu nowego procesu, który zakończyć się może wynikiem bardziej niekorzystnym niż poprzedni.

We wszystkich ustrojach politycznych a już najbardziej w państwach o ustroju socjalistycznym musi być wyeliminowane ze świadomości społeczeństwa uczucie obawy przed jutrem. Materialna prawomocność orzeczeń sądowych jest niewątpliwie fikcją, ale fikcją konieczną, fikcją wprowadzoną przez wszystkie cywilizowane narody w interesie nie tylko oskarżonego, lecz także w interesie zbiorowości wyrażającym się w potrzebie utrzymania stałości stosunków prawnych. Wzruszenie prawomocnego wyroku to zdarzenie w procesie nadzwyczajne, wymagające nadzwyczajnej ostrożności. Powinno ono być dopuszczalne wtedy tylko, kiedy wykrycie czy ujawnienie nowych faktów lub dowodów stwarza taki stan rzeczy, że zaczyna powstawać poważna wątpliwość co do słuszności zapadłego wyroku.

Tam, gdzie ustawodawstwa wprawdzie uroczyście deklarują jako naczelną zasadę procesu zasadę *ne bis in idem* i równocześnie ograniczają jej obowiązywanie wprowadzeniem całego szeregu wyjątków unicestwiających samą zasadę, nie można mówić o jakiejkolwiek materialnej prawomocności orzeczeń sądowych, skoro każdy wyrok prawomocny może być każdej chwili wzruszony. Wyrok taki (chodzi głównie o wyroki uniewinniające) spadłby do rzędu orzeczeń uwalniających oskarżonego tymczasowo od podejrzenia, znanych dawnemu procesowi inkwizycyjnemu pod nazwą *absolutio ab instan-*

tia. W procesie socjalistycznym pozostawienie oskarżonego „w podejrzeniu" byłoby sprzeczne z duchem tego procesu, a daleko idące wyjątki od zasady *ne bis in idem*, unicestwiające jej obowiązywanie naruszałoby zasadę socjalistycznej praworządności i socjalistycznego współżycia społecznego.

Oczywiście zasada *ne bis in idem*, jako podstawowy gwarant praw oskarżonego w procesie karnym, pozostaje w sprzeczności z interesem należytego wymiaru sprawiedliwości, gdyż może prowadzić w pewnych wypadkach z reguły nielicznych do bezkarności osób winnych. Interes należytego wymiaru sprawiedliwości w procesie socjalistycznym leży bowiem w ochronie niewinnego, ale zarazem w przykładnym ukaraniu winnego popełnienia przestępstwa.

Konflikt tych dwóch interesów został przez polskiego ustawodawcę rozstrzygnięty raczej na korzyść zasady *ne bis in idem*, która u nas obowiązuje bezwzględnie za wyjątkiem wznowienia postępowania na niekorzyść oskarżonego, kiedy oskarżony uzyskanie wyroku uniewinniającego zawdzięczał przestępstwu i za wyjątkiem wzruszenia prawomocnego wyroku na niekorzyść oskarżonego w trybie rewizji nadzwyczajnej.

Analizując z punktu widzenia ochrony praw oskarżonego w procesie karnym, celowość i konieczność wprowadzenia pewnych wyjątków naruszających zasadę *ne bis in idem* musimy wyeliminować z płaszczyzny naszych rozważań zagadnienie wznowienia postępowania i rewizji nadzwyczajnej na korzyść oskarżonego.

Zarówno wznowienie postępowania na korzyść oskarżonego jak i rewizja nadzwyczajna założona na jego korzyść nigdy nie będzie pozostawać w sprzeczności z interesem oskarżonego, który będzie zbieżny w tym przypadku z interesem należytego wymiaru sprawiedliwości. Tak interes skazanego jak i interes prawidłowego wymiaru sprawiedliwości wymagać będzie w przypadku niesłusznego skazania człowieka niewinnego oraz w przypadku niesłusznego skazania za przestępstwo cięższe niż to, które popełnił, uchylenia wyroku oczywiście niesprawiedliwego i poprawienia omyłki sądowej, chociażby na przeszkodzie temu wzruszeniu wyroku stała powaga rzeczy osądzonej. W takim przypadku oceniając, co jest korzystniejsze z punktu widzenia interesu społecznego — czy uszanowanie zasady niewzruszalności prawomocnego orzeczenia i utrzymanie w mocy wyroku niesłusznego i krzywdzącego obywatela, czy wzruszenie prawomocnego wyroku i naprawienie wyrządzonej krzywdy, należy oczywiście wybrać to drugie rozstrzygnięcie.

Interesującym nas zagadnieniem będzie celowość i konieczność wznowienia postępowania i rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść oskarżonego.

W zasadzie wznowienie postępowania na niekorzyść oskarżonego nie powinno być dopuszczalne. Wyroki sądowe opierają się czasem na omyłce sądu, tak że człowiek niewinny zostaje skazany, a przestępca uzyskuje wyrok uniewinniający. Oczywiście cały system procesu karnego tak jest skonstruowany, by omyłki sądu były zredukowane do minimum. Człowiek, który został oddany pod sąd, a następnie uniewinniony, który przeszedł przez alembik dwu instancji sądowych i przeżył cały szereg przykrości związanych z procesem karnym, skoro zostanie prawomocnie uniewinniony, powinien mieć tę pewność, że go ponownie z tego samego powodu nie oskarżą. Przypadki, gdy po prawomocnym wyroku uniewinniającym ujawnią się tak oczywiste dowody winy, że w ich świetle uniewinnienie okazuje się jako oczywista omyłka sądu, należą do przypadków rzadkich i wyjątkowych. Interes należytego wymiaru sprawiedliwości wymagać oczywiście będzie, aby i w tych wyjątkowych przypadkach przestępca nie uszedł zasłużonej kary. Należałoby w tym miejscu przeprowadzić zwykły rachunek zysków i strat z punktu widzenia interesu społecznego. Czy korzystniejsze byłoby z punktu widzenia tego interesu, żeby nad każdym uniewinnionym ciążyła do końca życia a przynajmniej do upływu przedawnienia niepewność, że w każdej chwili będzie on znowu pociągnięty do odpowiedzialności karnej za czyn, odnośnie którego został uniewinniony, że znowu będzie musiał przejść przez „tortury" procesu karnego, — czy też byłoby korzystniejsze, żeby w tych niezmiernie rzadkich przypadkach jeden przestępca uniknął odpowiedzialności karnej, pozostając na zawsze uniewinniony.

Słuszne wydaje się stanowisko naszego ustawodawcy, który zabrania wznowienia postępowania zakończonego prawomocnym wyrokiem na niekorzyść oskarżonego z powodu ujawnienia po skazaniu nowych faktów i dowodów nieznanych przedtem ani stronie ani sądowi stwierdzających winę oskarżonego. Jedyny dopuszczalny wyjątek od zasady niewzruszalności prawomocnego wyroku uniewinniającego powinien mieć miejsce w przypadku, gdyby okazało się, że wyrok opiera się na popełnianiu takiego przestępstwa, które jest zdolne podważyć podstawę wyroku. Zgodnie z tym poglądem nasz kpk zezwala na wznowienie postępowania na niekorzyść oskarżone-

go, jeżeli wyrok uniewinniający lub zbyt łagodnie skazujący zapadł wskutek fałszywego zeznania świadka, fałszywego orzeczenia biegłego, fałszu dokumentu lub dowodu rzeczowego albo przekupstwa (art. 461 kpk.). Na przestępstwie żadne prawa nabyte nie mogą się opierać, a porządek prawny żadną miarą nie może takiej sytuacji tolerować.

Wydaje się zatem, że stanowisko zajęte przez nasz kodeks postępowania karnego jest właściwe.

Wprawdzie słuszne są zarzuty, że przepisy o wznowieniu postępowania na niekorzyść oskarżonego są niemal pozbawione praktycznego znaczenia z uwagi na ustawowy wymóg ujawnienia, iż wyrok opiera się na przestępstwie i że przestępstwo to musi być w zasadzie stwierdzone prawomocnym wyrokiem skazującym, chyba że zachodzą okoliczności wyłączające wyrokowanie lub zawieszające postępowanie na czas nieograniczony; wprawdzie słuszne jest twierdzenie, że jest rzeczą niezmiernie trudną udowodnić świadkowi, który zeznał nieprawdę świadomość, że zeznanie było nieprawdziwe, wszystkie zaś wypadki zeznania jedynie obiektywnie nieprawdziwego są z punktu widzenia wznowienia postępowania na niekorzyść bez znaczenia — jednak zarzuty te nie są w stanie uzasadnić poglądu przeciwnego domagającego się dopuszczalności wznowienia postępowania zakończonego prawomocnym wyrokiem na niekorzyść oskarżonego z tych samych powodów, z jakich można wznowić postępowanie karne na korzyść oskarżonego.

Można by jednak, utrzymując zasadę wzruszalności na niekorzyść oskarżonego prawomocnego orzeczenia sądowego opartego na przestępstwie (fałszywe zeznanie, fałszywy dokument lub dowód rzeczowy oraz przekupstwo) nadać przepisom o wznowieniu postępowania na niekorzyść bardziej realną wartość i praktyczne znaczenie przez usunięcie pewnych rygorów ustawowych jak np. wymogu, by przestępstwo z powodu zaistnienia którego wydano wyrok niesłuszny, było stwierdzone wyrokiem prawomocnym. Wystarczającą podstawą do wznowienia postępowania na niekorzyść oskarżonego mogłoby być u z a s a d n i o n e p o d e j r z e n i e, że orzeczenie opiera się na błędnej podstawie faktycznej, lub stwierdzenie, że wydane zostało przez osoby, które dopuściły się przekupstwa lub przestępnego nadużycia władzy.

Przepis naszego kpk (art. 463) dozwalający na wznowienie postępowania zakończonego prawomocnym wyrokiem na korzyść oskarżo-

nego niezależnie od przyczyn wskazanych w art. 461, nadto w wypadku, gdy po skazaniu ujawnią się nowe fakty lub dowody nieznane przedtem a n i s t r o n i e, która złożyła wniosek o wznowienie, a n i s ą d o w i, stwierdzające, że skazany jest niewinny lub, że go skazano za przestępstwo cięższe niż to, które popełnił *(noviter reperta)*, uznać należy za niesłuszny i krzywdzący skazanego.

Krzywdzące bowiem byłoby odmówienie skazanemu prawa domagania się wznowienia postępowania na jego korzyść z tego tylko powodu, że on w pierwszym postępowaniu znał wprawdzie inne fakty i dowody przemawiające na jego korzyść, ale nie potrafił z nich należycie skorzystać i sądowi nie zaprodukował, że nie potrafi bronić się należycie, że tych znanych poprzednio faktów lub dowodów nie przytoczył w pierwszym postępowaniu wskutek niedbalstwa, czy chęci ochronienia przed skompromitowaniem innych bliskich mu osób.

Słuszne byłoby zatem postulowanie — a to leżałoby w interesie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości i w interesie oskarżonego — by w miejsce wymogu *noviter reperta* ustawodawca wprowadził wymóg *noviter producta*, by powrócono do stanu prawnego obowiązującego u nas od roku 1928 do 23 sierpnia 1932, który zezwalał na wznowienie postępowania zakończonego wyrokiem prawomocnym na korzyść oskarżonego nie tylko z przyczyn wskazanych w art. 461 (wyrok oparty na przestępstwie), lecz także wtedy, gdy u j a w n i ą s i ę nowe fakty lub dowody stwierdzające, że skazany jest niewinny, lub że go skazano za przestępstwo cięższe, niż to, które popełnił *(noviter producta)*. Wystarczające byłoby ujawnienie nowych faktów i dowodów, niezależnie od tego czy oskarżonemu były one znane poprzednio w pierwszym postępowaniu, czy też nie.

Drugim wyjątkiem naruszającym zasadę *ne bis in idem* jest rewizja nadzwyczajna wprowadzona do naszego kodeksu postępowania karnego ustawą z 27 kwietnia 1949 r.

Do czasu wprowadzenia do naszego kpk rewizji nadzwyczajnej istniała instytucja kasacji w celu ustalenia należytej wykładni ustawy, unormowana art. 538 i 539 kpk. Był to nadzwyczajny środek odwoławczy, którym zaskarżone mogło być każde prawomocne orzeczenie sądowe nawet nie podlegające zaskarżeniu w trybie zwyczajnym, a który mógł być założony z powodu obrazy prawa materialnego lub procesowego. Środek ten mógł być założony w każdym czasie przez każdego prokuratora Sądu Najwyższego i służył przede

wszystkim do ujednolicenia orzecznictwa i kontroli nad zgodnoscią postępowania sądów niższych z ustawami. Główną intencją ustawodawcy decydującego się na wprowadzenie do kpk kasacji w obronie ustawy (tak ją powszechnie nazywano) była troska o to, by wyroki zawierające rażące błędy prawne, dotknięte wyraźną wadą wykładni ustawy, które jedynie z woli stron nie doszły do wyższych instancji, nie urosły w moc prawa.

Kasacja ta miała przede wszystkim służyć zabezpieczeniu jednolitości orzecznictwa sądowego. Nie chodziło w tym przypadku o wywarcie wpływu na przebieg sprawy i losy stron, lecz jedynie o ustalenie, że ustawę obrażono, że wyrok dotknięty jest istotną wadą wykładni.

Sąd Najwyższy uwzględniając kasację w obronie ustawy mógł zaskarżone orzeczenie uchylić lub uznać za nieważne, bądź też tylko ustalić uchybienie bez dalszych skutków dla skazanego. Sąd Najwyższy nie zadawalał się wydaniem tylko orzeczenia abstrakcyjnego w przypadku, jeśli oskarżonego skazano za czyn nie zawierający znamion przestępstwa, albo bez skargi lub wniosku pokrzywdzonego, jeżeli oskarżonemu wymierzono karę nie przepisaną w ustawie za dane przestępstwo, jeśli wydano wyrok mimo istnienia przyczyn powodujących umorzenie postępowania, jeśli wyrok wydano z obrazą przepisów o właściwości rzeczowej, jeżeli wreszcie rozpoznawał sprawę sąd nienależycie obsadzony. W tych przypadkach Sąd Najwyższy, gdy istniała możliwość naprawienia krzywdy, uchylał zaskarżone orzeczenie lub uznawał je za nieważne. Nie mógł jednak zaskarżonego orzeczenia uchylić pomimo ustalenia uchybienia w przypadku, gdy uchylenie wyroku mogłoby spowodować ujemne skutki dla oskarżonego. *Reformatio in peius* była niedopuszczalna. Uchylenie wyroku mogło mieć tylko wówczas miejsce, jeśli było ono korzystne dla oskarżonego lub jeśli było dla niego bez znaczenia.

Ta instytucja procesowa kasacji w obronie ustawy tak powszechnie dziś krytykowana, chroniła jednak wyraźnie nabyte prawomocnym orzeczeniem prawa oskarżonego uniewinnionego lub skazanego zbyt łagodnie, choćby to uniewinnienie czy zbyt łagodne skazanie było wynikiem omyłki sądu.

Rewizja nadzwyczajna miała być narzędziem, przy pomocy którego można by korygować niesłuszne orzeczenia sądowe i naprawiać błędy, jakie doprowadziły bądź do niesłusznego i bezpodstawnego skazania bądź też do bezpodstawnego uniewinnienia, a ponadto przy

pomocy którego można by wpływać na ujednolicenie orzecznictwa sądowego.

Jak już zaznaczyliśmy, eliminujemy z płaszczyzny naszych rozważań zagadnienie rewizji nadzwyczajnej na korzyść oskarżonego, co do konieczności i celowości utrzymania której zajęliśmy już stanowisko. Zachodzi obecnie pytanie czy rewizja nadzwyczajna na niekorzyść oskarżonego, w takim sformułowaniu jak to ujmuje nasz kpk, jest tym wyjątkiem, naruszającym zasadę *ne bis in idem*, koniecznym i celowym.

Oczywistą jest rzeczą, że interes należytego wymiaru sprawiedliwości wymaga utrzymania tej formy kontroli wyroków prawomocnych, interes jednak oskarżonego pozostaje w rażącej sprzeczności w tym przypadku z interesem prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Te same argumenty, które przytoczyliśmy przy sposobności uzasadniania poglądu, że z reguły wznowienie postępowania na niekorzyść oskarżonego poza jednym wyjątkiem, gdy wyrok prawomocny oparty jest na przestępstwie, powinno być niedopuszczalne — te same argumenty przemawiają jeszcze bardziej przeciwko utrzymaniu rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść oskarżonego.

Ze świadomości społeczeństwa powinno być wyeliminowane uczucie obawy przed jutrem. Człowiek prawomocnie uniewinniony lub zbyt łagodnie skazany nie może nawet przez okres 6-ciu miesięcy po uprawomocnieniu się wyroku żyć w obawie, że będzie ponownie pociągnięty do odpowiedzialności karnej, że wyrok prawomocny będzie mógł być uchylony na jego niekorzyść, a on skazany albo surowiej ukarany.

W porównaniu z wprowadzoną przez ustawodawcę ludowego instytucją rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść oskarżonego, która w razie założenia jej w okresie 6-ciu miesięcy po uprawomocnieniu się wyroku może wywołać skutki niekorzystne dla oskarżonego — jakże humanitarna wydaje się burżuazyjna kasacja w obronie ustawy, która zezwala jedynie na wydanie orzeczenia abstrakcyjnego, nie wywołującego żadnych dalszych ujemnych skutków dla oskarżonego, w przypadku stwierdzenia naruszenia prawa przez sądy niższe.

Z uwagi na konieczność pełnego zagwarantowania praw oskarżonego w procesie karnym, należałoby postulować ograniczenie uprawnień Sądu Najwyższego w przypadku założenia rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść oskarżonego z powodu rażącego narusze-

nia prawa materialnego względnie procesowego, nawet przed upływem sześciu miesięcy po uprawomocnieniu się wyroku — tylko do ustalenia uchybień bez dalszych ujemnych skutków dla oskarżonego.

Do interesujących wniosków może doprowadzić analiza zestawienia procentowego rewizji nadzwyczajnych założonych na korzyść i na niekorzyść oskarżonego, zestawienia umieszczonego w pracy Bachracha *Niektóre zagadnienia procesu karnego w świetle Konstytucji.* Z zestawienia tego wynika, że w latach 1950—1952 przeważała wyraźnie ilość rewizji nadzwyczajnych, założonych na korzyść oskarżonego. Z zestawienia tego Bachrach wyprowadza dość nieprzekonywający wniosek, że ta „duża ilość rewizji nadzwyczajnych na korzyść oskarżonego odzwierciedla inicjatywę osób zainteresowanych, zabiegających w drodze podań o wniesienie na ich korzyść rewizji nadzwyczajnej", a nie upoważnia do wniosku „że w sądach naszych zapada większa ilość wyroków wymagających zmiany na korzyść oskarżonych" (s. 144).

Wydaje się jednak, że jednym logicznym wnioskiem, jaki da się wyprowadzić z tego procentowego zestawienia, wnioskiem, który znajduje oparcie w rzeczywistym stanie rzeczy i do którego dojdzie każdy, kto miał jakąkolwiek styczność z pracą w sądownictwie — jest, że przyczyna tak dużej ilości rewizji zakładanych na korzyść oskarżonego tkwi w złej pracy naszych sądów. Ta zła praca naszych sądów wyrażała się głównie w wyraźnym naruszaniu „zasady sprawiedliwości wyroku" na niekorzyść obywatela.

Wprawdzie Bachrach nie podaje nam ilości rewizji nadzwyczajnych założonych na korzyść oskarżonego i uwzględnionych przez Sąd Najwyższy, jednak sam fakt uznania przez najwyższe organy powołane do nadzoru (Minister Sprawiedliwości, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego i Generalny Prokurator PRL), tak dużej ilości wyroków za niesłuszne a zatem i krzywdzące oskarżonego i wymagające zaskarżenia, — świadczy wyraźnie o złej pracy naszych sądów. Przyczyną tego stanu był niezaprzeczalnie od dawna znany fakt nierespektowania niezawisłości i niezależności sędziów. Wyroki nie były wyrazem przekonania sądziowskiego opartego na sumiennej ocenie dowodów. Zapadały one na skutek „dyrektyw" czy „poleceń" różnych czynników, nie zdających sobie sprawy ze szkodliwości dla idei socjalizmu dopatrywania się w każdym

oskarżonym „wroga ludu“, którego należy unicestwić wszelkimi godziwymi czy niegodziwymi środkami.

Wprowadzenie zatem rewizji nadzwyczajnej na korzyść oskarżonego okazało się rzeczą konieczną i potrzebną dla ochrony praworządności ludowej.

Natomiast praworządność ludowa i dobrze pojęty interes należytego wymiaru sprawiedliwości nie ucierpi zupełnie na tym, gdy wyrok prawomocny niesłusznie nawet uniewinniający lub zbyt łagodnie zasądzający — będą to niewątpliwie wypadki bardzo nieliczne — stanie się ostatnim słowem w procesie.

IV. Zasada zakazu *reformationis in peius*.

Reformatio in peius jest zagadnieniem wiążącym się integralnie z systemem środków odwoławczych, a przede wszystkim z postępowaniem odwoławczym czy rewizyjnym. Jest to instytucja procesu karnego, która wyrosła na tle uprawnień sądu wyższej instancji w kierunku zmiany sytuacji prawnej oskarżonego wytworzonej orzeczeniem sędziego pierwszego, jest nierozerwalnie związana z systemem środków odwoławczych zwyczajnych czy nadzwyczajnych i jako taka okrzepła w teorii i praktyce procesu karnego.

Dlatego z gruntu błędne jest mówienie o *reformatio in peius* czy o jej zakazie w innych stadiach postępowania karnego, w szczególności w śledztwie. [1]) Sytuacja oskarżonego w śledztwie zmienia się w zależności od narastania dowodów obciążających czy odciążających, sytuacja jest płynną, raz się ona pogarsza dla oskarżonego to znowu polepsza.

Czyn przestępny zarzucony oskarżonemu na początku śledztwa może mieć inną postać i w związku z tym inaczej będzie skwalifikowany niż w końcowym stadium śledztwa, gdzie kwalifikacja czynu może wypaść zupełnie inaczej. Z przepisu nakładającego na organ śledczy obowiązek zawiadomienia oskarżonego o każdorazowej zmianie zarzutów stawianych mu w toku śledztwa, którego celem jest umożliwienie oskarżonemu należytej realizacji przysługującego mu prawa do obrony już w toku postępowania przygotowawczego, nie można wyprowadzić poglądu o istnieniu już w tym stadium postę-

---

[1]) Zob. Leo Hochberg: *Zagadnienie niedopuszczalności reformationis in peius*, Wojskowy Przegląd Prawniczy 1952; s. 439.

powania karnego zakazu *reformationis in peius*. Przez *reformatio* należałoby rozumieć dokonaną przez wyższą instancję sądową zmianę orzeczenia sądowego, przekazanego jej do ponownego rozpatrzenia.

Przez *reformatio in peius* należy rozumieć taką zmianę orzeczenia, która przedstawiałaby się jako pogorszenie sytuacji oskarżonego, wytworzonej orzeczeniem sędziego pierwszego, przejawiające się bądź w zaostrzeniu kary bądź w przyjęciu surowszej kwalifikacji prawnej czynu przestępnego.

Wychodząc z tych podstawowych pojęć, możemy sformułować pojęcie „zakazu *reformationis in peius*".

Zakaz *reformationis in peius* polegać będzie na niemożności surowszego osądzenia oskarżonego przez sąd wyższej instancji w przypadku zaskarżenia wyroku wyłącznie na korzyść oskarżonego, przy równoczesnym braku skargi oskarżyciela na jego niekorzyść (z a k a z b e z p o ś r e d n i e j *reformatio in peius)* oraz na niemożności surowszego osądzenia oskarżonego przez sąd pierwszej instancji w przypadku ponownego rozpatrywania przezeń sprawy na skutek uchylenia wyroku wobec rewizji założonej na korzyść oskarżonego, skoro oskarżyciel równocześnie wyroku nie zaskarżył (z a k a z p o ś r e d n i e j *reformatio in peius)*.

Zasada zakazu *reformationis in peius*, której początków szukać należy w politycznych koncepcjach liberalnych, została poraz pierwszy na początkach XIX wieku podniesiona przez doktrynę francuską do godności zasady prawnej.

Jakkolwiek francuski *Code d' instruction criminelle* nie zawiera żadnego przepisu zakazującego *reformatio in peius*, to jednak nauka i praktyka francuska, opierając się na wydanej 12 listopada 1806 r. uchwale Rady Państwa zabraniającej w wypadku apelacji oskarżonego pogorszenia jego sytuacji — wypowiedziała się jednogłośnie za traktowaniem tej uchwały jako dogmatu w procesie karnym [2]).

Wprowadzenie zakazu *reformationis in peius* do większości kodyfikacji karno-procesowych było realizacją podstawowego postulatu sprawiedliwości: nie odstraszać oskarżonego od zaskarżenia

---

[2]) W uchwale francuskiej Rady Państwa z 1806 r. czytamy:„*l'appel du condamné ne peut jamais avior pour effet d'aggraver sa position*". Zob. H u b e r: *Die Appellation nach den schweizerischen Strafprozessgesetzen*, Fribourg 1930, s. 89 i nast.

wyroku, który uważa on za niesprawiedliwy i krzywdzący go, nie narażać go na ryzyko surowszego ukaranią w przypadku uchylenia wyroku przez sąd wyższej instancji na skutek założenia środka odwoławczego wyłącznie na korzyść oskarżonego, przy równoczesnym braku skargi prokuratora na jego niekorzyść. Nie byłoby bowiem rzeczą sprawiedliwą, gdyby skazany przez sąd pierwszej instancji musiał zrezygnować ze środka odwoławczego powodowany jedynie obawą, że wyższa instancja ukarze go surowiej.

Ale jak z jednej strony wprowadzenie zakazu *reformationis in peius* było realizacją wyżej wspomnianego postulatu sprawiedliwości, tak z drugiej strony było ono prostą konsekwencją zasady procesowej rozpoznawania sprawy karnej przez sąd wyższej instancji w granicach założonego środka odwoławczego. Zasada ta wypływała z tych założeń, że zwyczajny środek odwoławczy został w procesie karnym ustanowiony wyłącznie w interesie stron, że strony mogą kwestionować słuszność całego wyroku lub tylko jego części, że strona mogłaby się uważać za skrzywdzoną, gdyby sąd wyższej instancji zmienił lub uchylił tę część wyroku, którą strona uznała za słuszną i wskutek tego jej nie zaskarżyła.

Z chwilą zapadnięcia wyroku pierwszej instancji posługujemy się domniemaniem, że wyrok ten jest słuszny i tylko ze względu na możliwość omyłki sądu ustawa pozwala stronom zakwestionować słuszność wyroku w części lub całości. W tym ostatnim wypadku sąd obowiązany jest zbadać słuszność zarzutów skierowanych przeciwko wyrokowi, sprawdzić cały wyrok lub jego zakwestionowaną część i ewentualnie wyrok uchylić względnie wydać nowy. W wypadku braku zaskarżenia wyroku przez strony przyjmuje się, że wyrok jest słuszny, a interesowi należytego wymiaru sprawiedliwości stało się zadość. Jeżeli jednak strony kwestionują tylko pewną część wyroku, uznając inną część za słuszną, nie ma żadnych podstaw do badania przez drugą instancję słuszności tej części wyroku, która nie została przez stronę zakwestionowana.

Motywem zatem wprowadzenia do ustawodawstw karno-procesowych zasady zakazu *reformationis in peius* jest i chęć zabezpieczenia jednego z podstawowych praw oskarżonego, a to prawo do swobodnego zakładania środków odwoławczych od orzeczeń sądowych, które oskarżony uważa za niesłuszne i krzywdzące — i konsekwentne przeprowadzenie zasady procesowej rozpoznawania

sprawy karnej przez sąd wyższej instancji w granicach założonego środka odwoławczego.

* * *

Cały szereg ustaw karno-procesowych różnych państw wprowadza zakaz *reformationis in peius* i nadaje temu zakazowi zasadnicze znaczenie w postępowaniu odwoławczym. Zasada ta obowiązuje i obowiązywała niemal powszechnie za wyjątkiem państw o ustroju faszystowskim — Niemiec hitlerowskich i Włoch Mussoliniego.

Jak już wspomniałem, francuski *Code d'instruction criminelle* nie zawiera żadnego przepisu zakazującego *reformatio in peius* i nie zakreśla żadnych granic przy rozpoznawaniu sprawy w postępowaniu odwoławczym. Nie znaczy to jednak, że procesowi karnemu francuskiemu i ustawodawstwu francuskiemu obcą jest ta zasada, jak to niektórzy autorzy nieściśle w pracach swoich podkreślają [3]).

Zasada zakazu *reformationis in peius* została we Francji wprowadzona jako obowiązująca przez Radę Państwa uchwałą z 12 listopada 1806 r. a zarówno doktryna jak i jurysprudencja francuska w oparciu o tę uchwałę wprowadziła w życie zasadę, że sąd odwoławczy rozpatruje odwołanie wyłącznie w granicach założonego środka odwoławczego [4]), oraz zasadę zakazu *reformationis in peius*, o ile środek odwoławczy założony został wyłącznie przez oskarżonego [5]). Orzecznictwo francuskie przyjęło nadto zasadę, że zakaz *reformationis in peius* dotyczy tylko kwestii wymiaru kary, a nie odnosi się do zmiany kwalifikacji prawnej czynu, za wyjątkiem wypadku, kiedy zmiana kwalifikacji prawnej czynu pociągnęłaby za sobą zmianę wysokości kary na wyższą. Sąd odwoławczy może tylko wtedy zmienić kwalifikację czynu, o ile minimum kary za przestępstwo według nowej kwalifikacji prawnej nie przewyż-

---

[3]) Zob. Leo Holberg, op. cit s. 428.

[4]) Dalloz: *Code d'instruction criminelle annoté et expliqué d'aprés la jurisprudence et la doctrine.* Paris 1898, s. 429, ad art.. 202; „*Suivant un principe reconnu par un avis du Conseil d'Etat du 12 nov. 1806: Un tribunal soit d'appel, soit de première instance, ne peut adjuger ce qu'on ne lui demande pas*".

[5]) Dalloz: op. cit. s. 429; „*Principe général: en cas d'appel du prévenu seul, les juges d'appel ne peuvent pas aggraver la condition de l'appelant*".

sza wysokości kary wymierzonej za dane przestępstwo przez sąd pierwszej instancji [6]).

Również i nauka francuska — wystarczy wymienić tu takie nazwiska jak Faustin Hélie [7]), który był jednym z najgorętszych orędowników zasad liberalnych w procesie karnym i któremu w niemałej mierze zawdzięczać należy reformy, jakie w tym duchu później wprowadzone zostały do kodeksu francuskiego, Morin [8]), Boitard i Villey [9]) stoi na stanowisku bezwzględnego obowiązywania zasady *reformationis in peius* w postępowaniu odwoławczym, której to zasadzie bynajmniej nie przeciwstawiają się przepisy francuskiego kodeksu postępowania karnego.

Również ustawodawca belgijski, wzorując się na francuskim kodeksie postępowania karnego nie wprowadził do swej ustawy procesowej wyraźnego przepisu zabraniającego sądowi odwoławczemu stosowania *reformatio in peius*, w wypadku zaskarżenia wyroku wyłącznie przez oskarżonego.

Jurysprudencja belgijska idąc jednak za wzorem orzecznictwa francuskiego wprowadziła w życie wspomniany zakaz [10]) podnosząc go do rzędu podstawowych zasad procesu karnego.

Sądy francuskie i belgijskie, mimo iż ich kodeksy postępowania karnego zakazu *reformationis in peius* wyraźnie nie wprowadzają, stosują w całej pełni wspomniany zakaz, nadając mu niejednokrotnie większy zakres, niż w państwach, gdzie zakaz ten jest wyraźnie przewidziany przez ustawę postępowania karnego.

Dawny włoski kodeks procedury karnej z roku 1913 oparty na systemie francuskim zawierał wyraźny zakaz *reformationis in peius* w przepisie art. 480 oraz przepis o rozpoznawaniu odwołania

---

[6]) Dalloz: op. cit. s. 336 ad art. 741 *Code d'instr. crim: „il ne pourrait modifier la qualification du délit qu'a la condition qu'il ne doive résulter de ce changement aucune augmentation de peine"*.

[7]) Faustin Hélie: *Traité de l' instruction criminelle ou théorie du code d' instruction criminelle*, t. VI., s. 804. Dzieło to, którego ostatni tom IX ukazał się w r. 1860, wywarło doniosły wpływ zarówno na naukę prawa procesowego jak i na praktykę sądową; Do dnia dzisiejszego uchodzi tak pod względem systemu jak i treści za najlepszy komentarz ustawy z r. 1808.

[8]) Morin: *Répertoire du droit criminel*, s. 41.

[9]) Boitard, Villey: *Leçons de droit criminel*, s. 334.

[10]) Zob. J. Servais: *Les Codes Belges — Code d' instruction criminelle*, s. 652 i nast., gdzie cytowany jest cały szereg orzeczeń belgijskiego Sądu Kasacyjnego, wyrażających wyraźnie zasadę zakazu *reformationis in peius*.

przez sąd drugiej instancji wyłącznie w granicach środka odwoławczego.

Przepisy te zostały pominięte w faszystowskim kodeksie postępowania karnego z roku 1930, który wprowadził duże odchylenia od burżuazyjnego demokratyzmu cechującego proces francuski i zniósł, a w każdym razie znacznie ograniczył gwarancje procesowe praw oskarżonego, w szczególności jego prawo do obrony.

Niemiecki Strafprozessordnung z 1. II. 1877 również po znowelizowaniu go ustawą z 22. III. 1924 r. zawierał przepisy nakazujące rozpatrywanie odwołania przez sąd wyższej instancji w granicach apelacji, oraz przepisy zabraniające stosowania *reformatio in peius* w wypadku założenia środka odwoławczego wyłącznie przez oskarżonego. Wyrok zaskarżony przez oskarżonego lub jego zastępcę nie może ulec zmianie na jego niekorzyść (§ 331).

Hitlerowska nowela z 28. VI. 1935 r. uchyliła zakaz *reformationis in peius*, pozwalając sądowi odwoławczemu w przypadku gdy wyrok został zaskarżony tylko przez oskarżonego, jego ustawowego zastępcę albo przez prokuratora na korzyść oskarżonego — zmienić wyrok także na jego niekorzyść.

Dawna austriacka ustawa karno-procesowa z roku 1873 zawierała wyraźne przepisy (§§ 295 i 477) zabraniające sądowi drugiej instancji zmianę orzeczenia sądu pierwszego, dotyczącego wymiaru kary na surowszą w przypadku, gdy środek odwoławczy założony został wyłącznie na korzyść oskarżonego.

Carska ustawa postępowania karnego z roku 1864 również przewidywała niedopuszczalność zwiększenia kary w przypadku, gdy oskarżyciel tego nie żądał, a środek odwoławczy założony został tylko na korzyść oskarżonego (art. 168).

Orzecznictwo sądów polskich, które stosowały tę ustawę do czasu wejścia w życie jednolitego kodeksu postępowania karnego z roku 1928 na terenie dawnego zaboru rosyjskiego, poszło w kierunku ustalenia zasady, że niedopuszczalność *reformationis in peius* w razie założenia apelacji na korzyść oskarżonego dotyczy jedynie kary, która w myśl ostatniego zdania art. 168 nie może być zwiększona, gdy oskarżyciel tego nie żąda, nie dotyczy natomiast kwalifikacji czynu. Zmiana kwalifikacji przypisanego oskarżonemu czynu jest dopuszczalna i bez skargi oskarżyciela. Art. 168 upk nie pozwala na powiększenie kary bez skargi oskarżyciela, pozwala natomiast, a nawet nakazuje sądowi odwoławczemu poprawić

uchybienie sądu pierwszej instancji w wypadku błędnego przy określeniu przestępstwa powołania się na ustawę i czyn oskarżonego zakwalifikować należycie [11]).

* * *

Prawo procesowe karne państw o ustroju socjalistycznym szczególną uwagę zwraca na zagadnienie gwarancji procesowych praw oskarżonego w procesie.

Po przeanalizowaniu interesującej nas zasady zakazu *reformationis in peius* w ujęciu kodeksu postępowania karnego Związku Radzieckiego i niektórych państw Demokracji Ludowej, będziemy mogli dojść do konkluzji, że i w tych ustawodawstwach zagadnienie nie zostało jeszcze potraktowane w sposób dający oskarżonemu pełnię środków gwarantujących niedopuszczalność zmiany na gorsze jego położenia prawnego, wytworzonego orzeczeniem sądu pierwszej instancji.

Z państw Demokracji ludowej Bułgaria w swoim kodeksie postępowania karnego z 1. II. 1952 r. wprowadza w art. 237 zasadę zakazu *reformationis in peius*, ograniczając ją tylko do wymiaru kary. „Kara w stosunku do oskarżonego nie może być zwiększona, jak również nie może być orzeczona kara w stosunku do oskarżonego uniewinnionego przez sąd pierwszej instancji, jeżeli nie ma protestu prokuratora lub skargi oskarżyciela prywatnego".

Znacznie szerzej formułuje ten zakaz kodeks postępowania karnego Czechosłowackiej Republiki Ludowej z 12. VII. 1950 r. zabraniając w art. 196 sądowi wyższej instancji pogorszenie położenia oskarżonego w przypadku braku skargi prokuratora na niekorzyść oskarżonego. „Sąd może zmienić wyrok w kierunku pogorszenia położenia oskarżonego tylko na podstawie skargi apelacyjnej wniesionej przez prokuratora na niekorzyść oskarżonego; atoli w części dotyczącej powództwa cywilnego pokrzywdzonego, które wynikło z popełnienia czynu przestępczego, sąd może zmienić wyrok pogarszając położenie oskarżonego także na skutek skargi apelacyjnej wniesionej przez pokrzywdzonego.

Opierając się wyłącznie na brzmieniu wyżej cytowanego paragrafu i stosując ściśle interpretację gramatyczną można by

---

[11]) Zob. A. Mogilnicki i St. Rappaport: *Ustawa postępowania karnego*, Warszawa 1923, s. 168 i nast., gdzie znajdujemy cały szereg orzeczeń Sądu Najwyższego dotyczących tego zagadnienia.

twierdzić, że czechosłowackie kpk rozciąga zakaz *reformationis in peius* nie tylko na wymiar kary ale i na kwalifikację prawną czynu. Pogorszenie położenia oskarżonego może bowiem wyrazić się nie tylko w zaostrzeniu czy powiększeniu kary orzeczonej przez sądziego pierwszego ale i w zmianie kwalifikacji prawnej na surowszą.

Niemożność wykorzystania orzecznictwa sądowego Czechosłowackiej Republiki Ludowej musiała z konieczności doprowadzić do wysunięcia wniosków hipotetycznych.

Nie jest jednak rzeczą wykluczoną, że czechosłowackie orzecznictwo sądowe poszło w kierunku ograniczenia zakazu *reformationis in peius* tylko do wymiaru kary, dozwalając jednocześnie na przyjmowanie przez sąd wyższej instancji surowszej kwalifikacji prawnej.

* * *

W radzieckim procesie karnym zasada niedopuszczalności *reformationis in peius* została w pełni uznana i znalazła swój wyraz już nawet w pierwszych kodyfikacjach karno-procesowych[12]).

Bezpośrednie podwyższenie kary przez instancję kasacyjną w przypadku, gdy wyrok sądu niższej instancji nie jest jednocześnie zaskarżony przez prokuratora na niekorzyść oskarżonego jest kategorycznie zabronione i bezwzględnie niedopuszczalne.

Bardziej skomplikowane jest zagadnienie dotyczące prawa sądu pierwszej instancji podwyższenia kary w sprawie przekazanej mu przez instancję kasacyjną celem ponownego merytorycznego rozpoznania w przypadku, jeżeli wyrok nie był zaskarżony przez prokuratora na niekorzyść skazanego.

Art. 26 *Zasad postępowania karnego ZSRR i Republik Związkowych* z roku 1924 rozstrzyga tę sprawę w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, ustanawiając zasadę, że podwyższenie kary przy ponownym rozpoznaniu sprawy przez sąd pierwszej instancji może nastąpić tylko w przypadku, jeżeli wyrok zaskarżony został protestem prokuratora.

Pewne komplikacje mogą powstać na tle stosowania art. 424 obowiązującej dziś jeszcze ustawy postępowania karnego z roku 1923, regulującego interesujące nas zagadnienie w sposób nieco inny. W myśl tego przepisu sąd pierwszej instancji rozpoznając po-

---

[12]) Zob. art. 370 kpk RSFRR z r. 1922.

nownie sprawę przekazaną mu przez sąd wyższej instancji nie może podwyższyć kary, jeżeli wyrok został uchylony z powodów wskazanych w skardze oskarżonego. Rozumie się, że chodzi tu o przypadek uchylenia wyroku na skutek skargi oskarżonego przy równoczesnym braku protestu prokuratora.

Jeżeli jednak instancja kasacyjna uchyliła wyrok nie w uwzględnieniu zarzutów podniesionych przez oskarżonego w jego skardze, lecz z innych przyczyn rewizyjnych na które oskarżony nie powoływał się w swej skardze, to zgodnie z brzmieniem i sensem art. 424 sąd pierwszej instancji mógłby zaostrzyć karę orzeczoną w uchylonym pierwotnie wyroku i w konsekwencji oskarżony, który wywołał sam na skutek przez siebie założonego środka odwoławczego postępowanie przed sądem wyższej instancji, mógłby otrzymać wbrew swoim zamierzeniom karę wyższą od orzeczonej w wyroku uchylonym.

Rozbieżność ta pomiędzy art. 424 kpk RSFRR a art. 26 *Zasad postępowania karnego* została usunięta przez naukę i praktykę radziecką przez stwierdzenie, w oparciu o art. 20 Konstytucji ZSRR, że obowiązuje przede wszystkim art. 26 *Zasad postępowania karnego* jako ustawy ogólnozwiązkowej. Wobec bezwzględnego obowiązywania przepisu art. 26 *Zasad postępowania karnego,* sąd drugiej instancji nie może w trybie rewizyjnym uchylić wyroku z powodu niewspółmiernej jego łagodności, ponieważ byłoby to bezcelowe, skoro sąd pierwszej instancji rozpoznając ponownie sprawę jest bezwzględnie związany zakazem podwyższenia kary uprzednio orzeczonej.

Radziecka praktyka sądowa interpretowała z początku przepis art. 26 *Zasad* w sposób bardzo szeroki obejmując zakazem *reformationis in peius* również kwalifikację prawną czynu. Uważano za rzecz niedopuszczalną, ażeby można było w razie braku protestu prokuratora uchylić wyrok z powodu konieczności zmiany kwalifikacji prawnej czynu na surowszą. Uważano również, że zakaz ten rozciąga się na te przypadki, gdy sąd drugiej instancji uchylając wyrok przekazywał sprawę do stadium śledztwa, celem jego uzupełnienia.

To sporne zagadnienie zostało uregulowane uchwałą Plenum Sądu Najwyższego ZSRR z 1 grudnia 1950 r., w którym ustalono następujące wytyczne: „Zgodnie z art. 26 *Zasad postępowania karnego ZSRR i Republik Związkowych,* sąd drugiej instancji rozpo-

znając sprawę na skutek skargi kasacyjnej skazanego, a przy braku protestu prokuratora nie ma prawa do tego, aby z powodu wymierzenia zbyt łagodnej kary lub konieczności zastosowania przepisu przewidującego karę surowszą, wyrok uchylić i sprawę przekazać do ponownego rozpoznania przez sąd. Uznając, że sprawa nie została dostatecznie wyjaśniona albo, że czyny przypisane oskarżonemu podlegają zakwalifikowaniu z przepisu przewidującego karę surowszą oraz że z przepisu tego nie pociągnięto oskarżonego do odpowiedzialności karnej w stadium śledztwa wstępnego, sąd ma prawo również wtedy, gdy prokurator nie wniósł protestu, przekazać sprawę do ponownego rozpoznania od stadium śledztwa wstępnego. Sąd pierwszej instancji może przy tym, rozpoznając ponownie sprawę, karę podwyższyć jedynie w tym przypadku, gdy w toku uzupełniającego śledztwa zostaną ustalone nowe okoliczności faktyczne obciążające oskarżonego, albo zostanie zastosowany przepis zagrożony surowszą karą" [13]).

Powyższa wytyczna Plenum Sądu Najwyższego ZSRR ograniczyła, jak widzimy w znacznym stopniu zasięg działania zasady zakazu *reformationis in peius*. W każdym wypadku skierowania sprawy po uchyleniu wyroku do stadium śledztwa zakaz *reformationis in peius* przestaje działać. Gdy śledztwo uzupełniające ustali nowe okoliczności faktyczne obciążające oskarżonego, sąd nie będzie niczym skrępowany przy ponownym rozpatrywaniu sprawy w możliwościach orzeczenia kary surowszej od ustalonej w wyroku uchylonym, lub w przyjęciu innej kwalifikacji prawnej przez zastosowanie przepisu przewidującego karę surowszą.

Jeśli się weźmie nadto pod uwagę postanowienie Sądu Najwyższego ZSRR z 13 czerwca 1940 r. nakazujące sądowi wyższej instancji, który wobec obowiązujących przepisów znalazł się w niemożności uchylenia wyroku z powodu wymierzenia zbyt łagodnej kary i jej zaostrzenia w przypadku gdy prokurator takiego wyroku nie zaskarżył — zwrócenie uwagi na zbyt łagodny wymiar kary w postanowieniu incydentalnym i podanie tego postanowienia do wiadomości Prezesa Sądu Najwyższego ZSRR, który miałby zadecydować o ewentualnym zaskarżeniu wyroku w trybie nadzoru — dojdzie się do wniosku, że gwarancja procesowa w postaci zakazu *reformationis in peius* tak szeroko potraktowana przez ustawodawcę, uległa w praktyce daleko idącym ograniczeniom.

---

[13]) Przytoczono według Czelcowa: *Radziecki proces karny* s. 371.

Istota rzeczy polega na tym, ażeby oskarżony mógł swobodnie zupełnie korzystać z przysługujących mu środków prawnych w realizowaniu swego prawa do obrony, ażeby w tej swobodzie nie był krępowany obawą, że w postępowaniu przed sądem wyższej instancji, wywołanym swoim zachowaniem się, będzie surowiej ukarany. Z punktu widzenia interesów oskarżonego jest rzeczą obojętną w jakim trybie i w jaki sposób ta zmiana na gorsze w jego sytuacji nastąpi.

Jest rzeczą obojętną czy bezpośrednio sam sąd wyższej instancji orzeknie surowszą karę, czy stanie się to drogą pośrednią nawet przez cofnięcie sprawy do stadium śledztwa. Dla oskarżonego decydującym jest ostateczny wynik, a wynik ten o ile miałby przedstawiać się jako pogorszenie jego sytuacji, byłby dostatecznym hamulcem stojącym na przeszkodzie w swobodnym zakładaniu środków odwoławczych.

* * *

W Polsce międzywojennej, od czasu wejścia w życie jednolitego kodeksu postępowania karnego z 19 marca 1928 r. obowiązywał w procesie karnym zakaz *reformationis in peius* w postaci ograniczonej, dotyczył bowiem jedynie wymiaru kary nie obejmując kwalifikacji prawnej czynu.

W myśl art. 500 p. a (według numeracji w ostatecznym brzmieniu kpk obowiązującym w roku 1939) sąd odwoławczy nie może zwiększyć oskarżonemu kary wymierzonej przez sąd pierwszej instancji, jeżeli założono apelację tylko na korzyść oskarżonego.

Przepis ten dotyczy postępowania apelacyjnego przed sądem drugiej instancji wywołanego założeniem apelacji tylko na korzyść oskarżonego, a nie odnosi się do wypadku uchylenia wyroku przez sąd wyższej instancji z równoczesnym przekazaniem sprawy do ponownego rozpoznania przez sędziego pierwszego. Przepisem, który regulował zakaz *reformationis in peius* w postępowaniu ponownym na skutek uchylenia wyroku przez sąd Najwyższy był dawny art. 520 kpk, który stanowił, że: jeżeli wyrok uchylono nie na żądanie oskarżyciela, sąd przy ponownym rozpoznaniu sprawy nie może zwiększyć kary orzeczonej wyrokiem uchylonym. Komisja kodyfikacyjna, która przygotowała projekt kodeksu postępowania karnego ujęła zakaz *reformationis in peius* w postępowaniu odwoławczym znacznie szerzej niż to czyni oficjalny tekst kpk ogłoszony w formie rozporządzenia Prezydenta RP po uwzględnieniu zmian wprowadzo-

nych przez komisję rządową, zabraniając sądowi odwoławczemu osądzić surowiej oskarżonego niż to uczynił sąd pierwszej instancji, jeżeli założono apelację tylko na korzyść oskarżonego.

Projekt nie mówił o wymierzeniu surowszej kary, lecz o surowszym osądzeniu, wychodząc z założenia, że może tu wchodzić w grę nie tylko kara, lecz także inne skutki wyroku, jak np. zastosowanie amnestii, przedawnienie, zmiana kwalifikacji prawnej czynu na surowszą i uciążliwszą dla oskarżonego, gdyż mogącą pociągnąć za sobą uznanie recydywy w razie późniejszego skazania.

Nadto należy zwrócić uwagę, że zarówno projekt komisji kodyfikacyjnej jak i kodeks postępowania karnego w brzmieniu już ustalonym mówił wyraźnie o założeniu apelacji tylko na korzyść oskarżonego, a nie przez oskarżonego. Zakaz zatem *reformationis in peius* obowiązywał sąd odwoławczy zarówno w przypadku założenia apelacji przez oskarżonego lub jego obrońcę jak i w przypadku założenia apelacji przez prokuratora na korzyść oskarżonego.

Podobny zakaz zawierał przepis art. 612 pkt. a kpk dotyczący wznowienia postępowania na korzyść oskarżonego i zabraniający sądowi przy ponownym rozpoznawaniu sprawy orzekania kary surowszej niż ta, na którą oskarżonego poprzednio prawomocnie skazano.

Naruszenie zakazu *reformationis in peius* przez sądy odwoławcze pociągało za sobą uchylenie wyroku w trybie kasacyjnym (art. 514 pkt. g. kpk).

Sąd odwoławczy nie mógł zatem zwiększyć czy zaostrzyć kary orzeczonej przez sąd pierwszej instancji, mógł natomiast, a nawet był obowiązany z urzędu niezależnie od granic apelacji poprawić błędną kwalifikację czynu, mogąc nawet zastosować przepis prawny zagrożony surowszą sankcją (art. 501 pkt. b kpk).

Sąd Najwyższy w swoim orzecznictwie niejednokrotnie podkreślał, że zakaz *reformationis in peius* odnosi się tylko do kary, nie zaś do kwalifikacji prawnej i że sąd odwoławczy w myśl zasady prawdy materialnej ma obowiązek prawidłowego ocenienia czynu pod względem prawnym [14]).

Po dojściu do władzy w Polsce elementów faszystowskich zaczęto, idąc za wzorem hitlerowskim, dążyć do ograniczenia praw

[14]) Zob. *Orzeczenie Sądu Najwyższego z 19.11.1930 r.*, Zb. Urz. z 1931 r. i z 10.2.1932, Zb. Urz. z r. 1932.

oskarżonego w procesie karnym, a w szczególności do zniesienia zakazu *reformationis in peius* jako jednostronnego przywileju oskarżonego, nie dającego się pogodzić z zasadą prawdy materialnej i ograniczającego swobodę decyzji sądu odwoławczego.

Na skutek jednak oporu postępowego odłamu prawnictwa polskiego nie udało się nigdy sanacji znieść zakazu *reformationis in peius* w postępowaniu apelacyjnym, a jedynie nowelą z 23 sierpnia 1932 r. uchylony został zakaz *reformationis in peius* w postępowaniu ponownym na skutek uchylenia wyroku przez Sąd Najwyższy. Nowela ta w miejsce uchylonego art. 520 kpk wprowadziła nowy art. 537 w brzmieniu jednolitego tekstu z roku 1939, uprawniający sąd przy ponownym rozpoznawaniu sprawy do zmniejszenia lub zwiększenia kary, orzeczonej uchylonym wyrokiem bez względu na to, czy wyrok uchylono na żądanie oskarżyciela czy oskarżonego.

Tak więc zakaz *reformationis in peius* został zachowany jedynie w postępowaniu przed sądem odwoławczym. Przyznanie sądowi rozpatrującemu ponownie sprawę na skutek uchylenia wyroku przez Sąd Najwyższy, prawa zwiększenia kary orzeczonej w wyroku uchylonym nawet w przypadku, gdy wyrok uchylono na żądanie samego oskarżonego lub jego pomocnika procesowego przy równoczesnym braku żądania oskarżyciela, stawiało oskarżonego w sytuacji paradoksalnej. Oskarżony, którego kasacja została oddalona, ryzykował jedynie zatwierdzenie wyroku, zaś oskarżony, którego kasacja jako uzasadniona została przez Sąd Najwyższy uwzględniona, który zatem słusznie twierdził, że stała się mu krzywda, narażał się za sam fakt założenia kasacji na ewentualne podwyższenie kary przez sąd ponownie sprawę rozpatrujący.

Ograniczenie zasięgu zakazu *reformationis in peius* tylko do postępowania odwoławczego wywołało sprzeciw dużego odłamu sędziów i adwokatów, którzy w ostrych słowach na łamach różnych czasopism prawniczych krytykowali nowelę z 1932 r. Mimo tych krytycznych głosów przepis art. 537 kpk utrzymany został jako obowiązujący w Polsce międzywojennej.

Przepis tego artykułu wprowadzający karę dla oskarżonego za to, że odważył się on być niezadowolony z wyroku sądowego, był wyrazem zwycięstwa elementów faszystowskich, dążących do wprowadzenia ograniczenia praw oskarżonego w procesie karnym.

Dalej jeszcze idące ograniczenia praw oskarżonego do obrony chciała wprowadzić sanacja w roku 1937, czemu dała wyraz w rzą-

dowym projekcie ustawy o zmianach w ustroju sądów powszechnych i postępowaniu karnym z 21 stycznia 1937 r., dotyczącym także zagadnienia zakazu *reformationis in peius*. Projekt, który na szczęście nigdy nie stał się ustawą, wykreślił w ogóle zakaz *reformationis in peius* jako instytucję procesową z procesu karnego, znosząc go nawet w postępowaniu apelacyjnym. Sąd odwoławczy mógł, według projektu, zwiększyć lub zmniejszyć oskarżonemu karę, wymierzoną przez sąd pierwszej instancji, bez względu na to, czy apelację wniesiono na korzyść oskarżonego.

Z uzasadnienia tego projektu dowiadujemy się, że „zakaz *reformationis in peius* stanowi jednostronny przywilej procesowy oskarżonego, zabezpieczający go przed surowszą karą w postępowaniu odwoławczym. Przywilej ten sięga tak daleko, że prowadzi często nawet do złamania prawa materialnego. Dzieje się tak wówczas, gdy sąd odwoławczy zmienia prawną kwalifikację czynu na cięższą, oraz gdy sąd *a quo* wymierzył karę niższą od przypisanej przez ustawę. W tego rodzaju przypadkach sąd odwoławczy skrępowany zakazem *reformationis in peius* musi wbrew wyraźnemu przepisowi prawa pozostawić w mocy uprzednią karę. Związanie sądu zakazem *reformationis in peius* prowadzi do pogwałcenia sumienia sędziowskiego, ilekroć sędzia rozpoznający odwołanie, dochodzi do przekonania o niedostateczności kary wymierzonej przez sąd pierwszej instancji. Zakaz reformationis *in peius* stanowi więc skrępowanie sędziego, prowadzące do złamania prawa, bądź do pogwałcenia sumienia sędziowskiego. Jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby jednostronny przywilej oskarżonego, gwoli odebrania mu lęku przed apelowaniem wywołał tak daleko idące skrępowanie sądu. Koliduje to z zasadą prawdy materialnej, aby sąd nie mógł wymierzyć kary prawem przepisanej, dlatego tylko, że oskarżony założył środek odwoławczy. Proces powinien realizować prawo materialne a nie petryfikować jego łamanie“ [15]).

* * *

W Polsce Ludowej właściwe unormowanie instytucji *reformationis in peius* posiada doniosłe znaczenie z punktu widzenia należytych i realnych gwarancji prawa oskarżonego do obrony, prawa

---

[15]) Projekt ustawy „o zmianach w ustroju sądów powszechnych i postępowaniu karnym“, zawierający 53 artykuły oraz około 9 stron uzasadnienia został przesłany przez Ministra Sprawiedliwości, na mocy uchwały Rady Ministrów z dnia 21.I.1937 r. Sejmowi i ogłoszony jako druk sejmowy nr 323.

podniesionego przez Konstytucję PRL do godności zasady konstytucyjnej (art. 53 konst. PRL). W systemach procesowych państw o ustroju socjalistycznym, opartych na szerokich zasadach demokratyzmu, humanizmu i praworządności, prawa przysługujące oskarżonemu a służące do pełnej niczym nie ograniczonej możliwości bronienia się i odpierania stawianych mu zarzutów, winny być mu przyznane w takim zakresie i winny być tak unormowane, ażeby mógł on z tych praw w pełni korzystać. Przyznaje się więc oskarżonemu prawo zaskarżania decyzji sądowych, które uważa on za niesłuszne i krzywdzące, tworzy się odrębny system środków odwoławczych, ale prawo korzystania z tych środków stanie się prawem iluzorycznym, skoro równocześnie wprowadzi się do procesu instytucję *reformationis in peius.*

Tylko wtedy umożliwi się oskarżonemu korzystanie w pełnym zakresie ze środków odwoławczych, gdy założenie przez oskarżonego środka odwoławczego nie będzie wiązało się z żadnym ryzykiem, jeżeli oskarżony nie będzie się lękał odwoływać się od niesłusznego jego zdaniem wyroku, a to miało by miejsce w tym przypadku, jeśliby sąd drugiej instancji miał prawo pogorszyć jego sytuację wytworzoną orzeczeniem sędziego pierwszego.

Nie byłoby rzeczą właściwą, gdyby ustawodawca przyznawał stronie procesowej jakieś prawo, a potem starał się go odstraszyć od czynienia z niego użytku [16]).

Stan prawny, odnośnie zagadnienia zakazu *reformationis in peius*, jaki istniał po zakończeniu drugiej wojny światowej w chwili odzyskania niepodległości przez Polskę, streszczał się do obowiązywania zakazu *reformationis in peius* i to w postaci ograniczonej, dotyczył bowiem niemożności podwyższenia kary, tylko w jednej instancji apelacyjnej, podczas gdy postępowanie w trybie kasacyjnym nie było ograniczone żadnym zakazem zmiany na gorsze. Po uchyleniu wyroku przez Sąd Najwyższy, sąd niższej instancji rozpoznając sprawę ponownie, mógł zmniejszyć lub zwiększyć karę orzeczoną w uchylonym wyroku bez względu na to, czy wyrok uchylono na żądanie oskarżyciela czy oskarżonego (art. 537 kpk).

Stan taki istniał aż do roku 1949. Ustawa z 27 kwietnia 1949 r. o zmianie przepisów postępowania karnego, będąca pierwszą próbą socjalistycznej kodyfikacji kpk wprowadziła szereg zmian, między innymi wprowadziła przepis obecnego art. 393 kpk, który pozwalał

---

[16]) Por. E. Krzymuski: *Wykład procesu karnego*, Kraków 1922, s. 192.

sądowi pierwszej instancji rozpoznającemu ponownie sprawę przekazaną mu po uchyleniu wyroku przez sąd rewizyjny na żądanie oskarżonego, na zwiększenie kary orzeczonej w uchylonym wyroku jedynie w razie wyjścia na jaw nowych okoliczności, które mają istotne znaczenie dla wymiaru kary.

Na wadliwe sformułowanie tego przepisu, w którym uwydatniał się brak konsekwencji ustawodawcy w kwestii logicznego przeprowadzenia zasady obowiązywania zakazu pogorszenia sytuacji oskarżonego, zwracano niejednokrotnie uwagę.

Wątpliwej wartości był końcowy ustęp art. 393, który pozwalał sądowi, ponownie sprawę rozpatrującemu, na zmianę orzeczenia na niekorzyść oskarżonego, o ile wyszły przy tym na jaw nowe okoliczności mające istotne znaczenie dla wymiaru kary. Było to bardzo poważnym wyłomem w przyjętej przez polski proces karny zasadzie zakazu *reformationis in peius.* Wobec bardzo elastycznego pojęcia „nowych okoliczności mających znaczenie dla wymiaru kary" sąd pierwszej instancji znalazł się niemal w większości wypadków w możliwości stosowania zasady *reformationis in peius.*

Słusznie też dekret z 21 grudnia 1955 r. o zmianie przepisów postępowania karnego skreślając z art. 393 kpk wyrazy: „chyba, że przy ponownym rozpoznaniu sprawy wyszły na jaw nowe okoliczności mające istotne znaczenie dla wymiaru kary" nadał temu artykułowi brzmienie właściwe, gwarantujące oskarżonemu pełną swobodę w korzystaniu ze środków odwoławczych, bez obawy pogorszenia przez sąd sprawę ponownie rozpatrujący sytuacji oskarżonego.

Obecnie zatem kpk konsekwentnie i szeroko ujął zagadnienie niedopuszczalności *reformationis in peius.* Sąd wojewódzki jako sąd rewizyjny uchylając wyrok i orzekając sam co do istoty sprawy nie może skazać oskarżonego uniewinnionego ani też nie może zaostrzyć kary, jeżeli wyrok został uchylony skutkiem założenia rewizji wyłącznie na korzyść oskarżonego (art. 388 § 2 kpk).

Sąd Najwyższy jako sąd rewizyjny nie może skazać oskarżonego uniewinnionego ani zaostrzyć orzeczonej kary bez względu na to czy rewizja została założona na korzyść czy też nawet na niekorzyść oskarżonego (art. 388 § 3 kpk). Jest to już bardzo daleko posunięta gwarancja prawa oskarżonego do obrony. Jest to prawdziwie socjalistyczne ujęcie zagadnienia gwarantujące oskarżonemu szerokie możliwości realizowania przysługujących mu praw.

Wprowadzenie tego przepisu art. 388 § 3 kpk było raczej usankcjonowaniem dotychczasowego stanu praktyki sądowej. Sąd Najwyższy dotychczas niechętnie i rzadko korzystał z uprawnień bezpośredniego skazywania osób uniewinnionych lub wymierzania surowszej kary, nawet w przypadku uchylenia wyroku na skutek rewizji prokuratora założonej na niekorzyść oskarżonego, troszcząc się o to, by w przypadku konieczności zmiany położenia prawnego oskarżonego i niemożności uzupełnienia przewodu sądowego, uprawnienie oskarżonego do obrony nie zostało uszczuplone.

Obecnie zatem Sąd Najwyższy doszedłszy do przekonania, że sąd pierwszej instancji niesłusznie uniewinnił oskarżonego lub zastosował zbyt łagodną karę, nawet w razie skargi oskarżyciela na niekorzyść, nie może sam omyłki tej naprawić, lecz musi przekazać sprawę do ponownego osądzenia sądowi pierwszej instancji.

Sąd pierwszej istancji, któremu sprawę przekazano jest obecnie związany bezwzględnym zakazem *reformationis in peius* i nie może zwiększyć kary orzeczonej w uchylonym wyroku, jeżeli wyrok uchylono na ż ą d a n i e o s k a r ż o n e g o. Nowe okoliczności, które ewentualnie mogłyby ujawnić się przy ponownym rozpoznawaniu sprawy i które mogłyby mieć wpływ na wymiar kary, nie mogą mieć żadnego znaczenia dla sądu wyrokującego, ponieważ mu tych okoliczności wziąć pod uwagę nie wolno.

Należy tylko żałować, że nowela do kpk z 21 grudnia 1955 r., która tak logicznie i konsekwentnie przeprowadziła w naszym systemie procesowym zasadę zakazu *reformationis in peius*, nie skorygowała w tymże art. 393 kpk słów: „jeżeli wyrok uchylono na żądanie oskarżonego" dopuszczających różną interpretację i nie wprowadziła w ich miejsce słów „ jeżeli wyrok uchylono na skutek założenia rewizji na korzyść oskarżonego".

Pomijając już to, że za proponowaną redakcją przemawia potrzeba wprowadzenia jednolitej nomenklatury i konieczność sharmonizowania brzmienia artykułu 393 kpk z bezbłędnym sformułowaniem przyjętym przez artykuł 388 § 2 kpk — motywem zasadniczym przemawiającym za potrzebą takiej zmiany jest konieczność wyeliminowania, przy stosowaniu ścisłej wykładni, możliwości ograniczenia zakazu *reformationis in peius* tylko do wypadków, g d y t y l k o o s k a r ż o n y względnie jego obrońca założył rewizję i na skutek tej rewizji wyrok został uchylony.

Według brzmienia art. 393 kpk uchylenie wyroku na skutek rewizji prokuratora założonej na korzyść oskarżonego nie ograniczałoby sądu przy ponownym rozpoznawaniu sprawy w zwiększeniu kary orzeczonej uchylonym wyrokiem, a to chyba nie leżało w intencji ustawodawcy.

* * *

Jak widzimy, różne ustawodawstwa procesowe różnie normują zagadnienie *reformationis in peius*. Owe różne ujęcia tego zagadnienia mogą być podstawą nie tylko rozważań teoretycznych zmierzających do pewnych ustaleń najbardziej zasadnych, ale i bodźcem przyjęcia pewnego układu, pewnego systemu różnych postaci *reformationis in peius*.

Postacie *reformationis in peius* mogą być różne. W przypadku obowiązywania zakazu *reformationis in peius* wyrok pierwszego sędziego nie może być przez sąd drugiej instancji, w razie założenia środka odwoławczego wyłącznie tylko na korzyść oskarżonego, ani uchylony ani zmieniony na jego niekorzyść.

Niekorzyść dla oskarżonego może wyniknąć nie tylko w wypadku zaostrzenia lub podwyższenia samej kary orzeczonej przez sąd pierwszej instancji, ale także w razie zmiany przez sąd wyższej instancji kwalifikacji prawnej czynu przestępnego na surowszą i niekorzystniejszą dla oskarżonego.

Jeżeli sąd pierwszej instancji skazał kogoś za przestępstwo z art. 236 § 2 kk za nieumyślne spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała na karę 6-ciu miesięcy więzienia, a sąd rewizyjny rozpatrujący sprawę na skutek środka odwoławczego założonego tylko przez oskarżonego dochodzi do wniosku, że sędzia pierwszy mylnie ocenił dowody i że w świetle wyników przewodu sądowego czyn oskarżonego należałoby kwalifikować jako przestępstwo z art. 236 § 1 kk, jako umyślne spowodowanie ciężkiego uszkodzenia — i w rezultacie utrzymując karę 6-ciu miesięcy więzienia zmienia jedynie kwalifikację prawną czynu, czy w tym wypadku mamy do czynienia z *reformationis in peius* i czy sądowi rewizyjnemu wolno to uczynić?

Jest rzeczą niewątpliwą, że przyjęcie surowszej kwalifikacji prawnej przez sąd rewizyjny jest wyraźnym pogorszeniem sytuacji oskarżonego, bo co innego jest zostać skazanym za nieumyślne spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała, a co innego być uznanym winnym przestępstwa umyślnego. Inne znaczenie w swoich skutkach ma wyrok skazujący urzędnika za nieumyślne przekroczenie

swej władzy lub niedopełnienie obowiązku na szkodę interesu publicznego, a zupełnie inne gdy sąd ustalił winę umyślną. Przyjęcie surowszej kwalifikacji prawnej pociągnąć za sobą może dalsze niekorzystne dla oskarżonego skutki jak np. w przypadku zastosowania amnestii, przedawnienia, albo uznania recydywy w razie późniejszego skazania.

Z uwagi właśnie na te różne rodzaje niekorzyści jakie mogą dotknąć oskarżonego w przypadku zmiany wyroku przez sąd wyższej instancji, należałoby odróżnić dwie postacie *reformationis in peius:* pełna *reformatio in peius* i *reformatio in peius* ograniczona.

Pełna *reformatio in peius* zachodziłaby zarówno w przypadku możliwości zmiany samej kary orzeczonej przez sąd pierwszej instancji na ostrzejszą i surowszą, naturalnie przy zachowaniu warunków o których poprzednio była mowa, jak i wypadku przyjęcia surowszej kwalifikacji prawnej czynu.

Ograniczona *reformatio in peius* zachodziłaby jedynie w przypadku możliwości zaostrzenia lub podwyższenia przez sąd wyższej instancji kary orzeczonej przez sędziego pierwszego.

Jak widzieliśmy, polski kodeks postępowania karnego wprowadza zakaz *reformationis in peius* jako gwarancję praw procesowych oskarżonego, przyjmuje jednak pojęcie *reformationis in peius* w postaci ograniczonej, mówiąc wyraźnie zarówno w art. 388 § 2 jak i w art. 393 o niedopuszczalności zaostrzenia czy też zwiększenia kary orzeczonej w uchylonym wyroku.

W świetle zatem przepisów naszego kpk zmiana kwalifikacji prawnej czynu na surowszą jest dopuszczalna i nawet zalecona, wobec brzmienia art. 387, który upoważnia sąd rewizyjny do zmiany błędnej kwalifikacji prawnej niezależnie od granic rewizji.

W innych państwach, których ustawodawstwo karno-procesowe formułuje zakaz *reformationis in peius* nie tak wyraźnie, jak czyni to ustawodawstwo polskie, mogą zachodzić pewne trudności w rozstrzygnięciu zagadnienia czy wyższa instancja sądowa może w przypadku odwołania się tylko na korzyść oskarżonego, zmodyfikować kwalifikację prawną czynu przestępnego przyjętą przez sąd pierwszej instancji, zmieniając ją na surowszą.

Trudności te wynikają z przyjętego przez te ustawodawstwa sformułowania zakazu *reformationis in peius* streszczającego się

w zakazie pogorszenia sytuacji lub położenia oskarżonego.

We wspomnianej już uchwale francuskiej Rady Państwa z 1806 r. czytamy, że: „l' appel du condamné ne peut jamais avoir pour effet d' aggraver sa position".

Obowiązująca dziś szwajcarska Procédure Pénale Fédérale z 15.VI. 1934 r. w art. 227 przy sformułowaniu zakazu *reformationis in peius* również używa słowa „prejudice" a nie mówi o „aggravation de la peine" [17]).

Niemiecka ustawa o postępowaniu karnym z 1877 roku, w § 372 traktującym o zakazie *reformationis in peius* wyraźnie mówi, że: „das Urteil nicht zum Nachteile des Angeklagten abgeändert werden dürfe".

Czy zatem przy takim sformułowaniu pojęcia *reformationis in peius* sąd wyższej instancji mógł w przypadku środka odwoławczego założonego jedynie na korzyść oskarżonego zmienić kwalifikację prawną na surowszą i czy zmiana taka nie przedstawiałaby się jako pogorszenie sytuacji oskarżonego i jako taka byłaby niedopuszczalna?

Jeśli chodzi o Francję, orzecznictwo sądów francuskich odnośnie zakazu *reformationis in peius* w oparciu o wyżej wspomnianą uchwałę Rady Państwa z 1806 r., przyjęło pojęcie ograniczonej *reformatio in peius* i konsekwentnie przeprowadzając zasadę niedopuszczalności zwiększenia kary orzeczonej przez sąd pierwszej instancji, o ile apelację założył tylko oskarżony, wypowiedziało się za możliwością zmiany kwalifikacji prawnej za wyjątkiem jedynie wypadku, kiedy zmiana kwalifikacji pociągnęłaby za sobą zmianę wysokości kary na wyższą [18]). Także i doktryna francuska stoi na stanowisku obowiązywania zasady niedopuszczalności *reformationis in peius*, przy równoczesnym ograniczeniu tej zasady do zakazu zwiększenia orzeczonej przez sąd pierwszej instancji kary.

Orzecznictwo sądów szwajcarskich na pytanie czy zmiana kwalifikacji prawnej jest w świetle obowiązujących przepisów kar-

---

[17]) *Procédure Pénale Fédérale,* art. 27: *Lorsque le procureur général se pourvoit en nullité, la Cour de cassation peut annuler ou modifier le jugement aussi en faveur de l'accusé ou du condamné. Si le pourvoi est exercé par une autre partié, le jugement ne peut, pas être annulé ou modifié à son préjudice.*

[18]) Dalloz: *Code d' instruction criminelle annoté et expliqué d'apres la jurisprudence et la doctrine,* Paris 1898, s. 429 i nast.

no-procesowych dopuszczalna, odpowiedziała potwierdzająco. Dla przykładu przytoczę orzeczenie Trybunału Kasacyjnego w Zürichu, w którym Trybunał ten wyraźnie wypowiedział się, że zakaz *reformationis in peius* dotyczy wyłącznie powiększenia kary i że zmiana kwalifikacji prawnej czynu jest dopuszczalna [19]).

Sąd Rzeszy Niemieckiej interpretował przepis § 372 *Strafprozessordnung contra reum* i opierając się na przepisie § 398 St. P. O. odnoszącym się do postępowania rewizyjnego a głoszącym, że niedopuszczalne jest „dass das neue Urteil eine härtere Strafe als die in dem ersten erkannte verhänge" stał na stanowisku, iż zarówno przy apelacji jak i przy rewizji niedopuszczalne jest tylko zaostrzenie kary, ale dozwolone jest przyjęcie surowszej kwalifikacji prawnej [20]).

Przeważająca część doktryny niemieckiej wypowiadała również ten sam pogląd [21]). Beling reprezentuje pogląd odmienny, nie chce jednak widzieć żadnej materialnej różnicy między treścią § 372 a 398 St. P. O. [22]).

Tendencja interpretowania przepisów prawnych dotyczących *reformatio in peius, contra reum* w państwach kapitalistycznych jest rzucająca się w oczy. Tam gdzie norma prawna wyraźnie mówi o zakazie pogorszenia s y t u a c j i prawnej oskarżonego, o zakazie zmiany wyroku pierwszej instancji na n i e k o r z y ś ć oskarżonego, tam judykatura i doktryna ogranicza ten zakaz tylko do wymiaru kary, dozwalając równocześnie na przyjęcie surowszej kwalifikacji prawnej, która przedstawia się oczywiście także jako pogorszenie sytuacji oskarżonego. Stanowisko tych państw jest dla nas zrozumiałe. Burżuazja zachodnio-europejska po zdobyciu dla siebie całego szeregu gwarancji procesowych, między innymi po zdobyciu także gwarancji w postaci zakazu *reformationis in peius*,

---

[19]) Zob. *Blätter für Zürcher Rechtsprechung* 1949 nr 200. W orzeczeniu tym czytamy: *„l' interdiction de la reformatio in peius concerne, uniquement une aggravation de la condamnation, mais non pas une appréciation plus sévère de l'activité delictuelle, par exemple en admettant l'intention dolosive au bien de la négligence"*.

[20]) Ernst M u m m: *Strafprozessuale Fragen*, Berlin 1902.

[21]) Zob. R o s e n f e l d: *Der Rechs-Strafprozess* s. 365 i 366, M a m r o t h: *Kommentar zur Strafprozessordnung*, do § 372.

[22]) B e n e c k e — B e l i n g: *Lehrbuch des d. Reichs-Strafprozessrecht*, s. 443 — 445 592. B e l i n g: *Reichsstraprozessrecht*, 1928 s. 340.

poczęła po umocnieniu swej pozycji w okresie zaostrzania się walki klasowej skierowywać ostrze swego wymiaru sprawiedliwości przeciwko robotnikom i chłopom. Przepisy o niedopuszczalności *reformationis in peius* stają się jej niewygodne. Obserwujemy wyraźne ograniczenie tego prawa, które później w państwach o ustroju faszystowskim zupełnie zaniknie.

Na poparcie swego stanowiska doktryna i judykatura państw kapitalistycznych, dla zamaskowania swoich prawdziwych tendencji wysuwała argumenty, że sędziowie wyższej instancji, którym do rozstrzygnięcia przekazana została sprawa karna na skutek środka odwoławczego założonego na korzyść oskarżonego, nie są i nie mogą być niczym krępowani w ocenie faktów i dowodów i nie są obowiązani określać czynów przestępnych sprzecznie z ich przekonaniem i ich poglądem prawnym z tej tylko racji, że sąd pierwszej instancji zajął w danej sprawie odmienne stanowisko. Fakt, że tylko sam oskarżony zaskarżył wyrok pierwszego sędziego, nie może zmienić uprawnienień sądu rewizyjnego. A zatem kara nie może być zaostrzona, ale nic nie sprzeciwia się temu, aby ocena faktu i ocena prawa na jakiej opierał się wyrok pierwszego sędziego nie mogła ulec zmianie.

Widzimy zatem, że nie tylko państwa, których ustawodawstwa ograniczają zakaz *reformationis in peius* jedynie do zwiększenia czy zaostrzenia kary, ale także i te państwa których systemy procesowe ujmują to zagadnienie znacznie szerzej, formułując *reformamatio in peius* jako pogorszenie sytuacji oskarżonego, przyjmują w praktyce ograniczone pojęcie *reformationis in peius* w odniesieniu tylko do zakazu powiększenia, lub zaostrzenia kary.

* * *

Należałoby rozpatrzyć jeszcze zagadnienie tzw. negatywnej *reformatio in peius*. Na wstępie kilka przykładów. Ktoś został skazany za zabójstwo na 10 lat więzienia. Prokurator z wyroku jest zadowolony i tylko oskarżony zakłada środek odwoławczy. Sąd drugiej instancji utrzymuje wymiar kary 10 lat więzienia orzeczony przez sąd pierwszej instancji, przyjmuje jednak zignorowaną przez sąd pierwszy ograniczoną odpowiedzialność oskarżonego wychodząc z założenia, że w świetle wyników przewodu sądowego należało uznać, iż oskarżony posiadał ograniczoną zdolność rozpoz-

nania czynu i kierowania swym postępowaniem (art. 18 kk). Czy w tym przypadku mamy do czynienia z *reformatio in peius.*

Inny przykład: sąd pierwszej instancji skazuje kogoś za umyślne ciężkie uszkodzenie ciała (art. 236 § 1 kk) na 1 rok więzienia. Odwołuje się od wyroku tylko oskarżony. Sąd rewizyjny zmienia kwalifikację prawną czynu na łagodniejszą przyjmując, że oskarżony działał nieumyślnie (art. 236 §2 kk) i utrzymuje karę 1 roku więzienia. Czy i w tym wypadku możemy mówić o *reformatio in peius?*

Sądzę, że w obu wypadkach należy dać odpowiedź potwierdzającą. W obu wypadkach wymiar kary nie został zmieniony, w szczególności kara nie została podwyższona, ale wyrok taki staje się nielogiczny, skoro sąd rewizyjny uwzględnił wprawdzie przy ferowaniu wyroku okoliczności korzystne dla oskarżonego a pominięte przez sąd pierwszej instancji, jak w pierwszym przykładzie — ograniczoną zdolność rozpoznania czynu lub kierowania swym postępowaniem, a w drugim nieumyślne działanie — jednak utrzymując dotychczasowy wymiar kary, nie uwzględnił wpływu tych okoliczności na wysokość kary, która powinna ulec redukcji.

W przypadkach przytoczonych na pewno zachodzi tzw. negatywna *reformatio in peius,* która powinna być postawiona, jeśli chodzi o rolę jej w procesie karnym, na równi z *reformatio in peius* pozytywną.

Przy negatywnej *reformatio in peius* sąd rewizyjny nie podwyższa ani nie zaostrza kary orzeczonej przez sąd pierwszej instancji, nie zmienia kwalifikacji prawnej na surowszą, przeciwnie przyjmuje łagodniejszą i tym samym korzystniejszą dla oskarżonego kwalifikację prawną czynu przestępnego, ale mimo to pogarsza sytuację oskarżonego, ponieważ nie obniżając kary stawia znak równania między czynem przypisanym oskarżonemu przez sąd pierwszej instancji o surowszej kwalifikacji prawnej, a czynem przyjętym przez siebie o kwalifikacji łagodniejszej.

Orzecznictwo naszego Sądu Najwyższego z okresu międzywojennego przyjęło jednak w tej materii, zdaniem naszym, niesłuszny, odmienny pogląd.

W wyroku swoim z 9 czerwca 1933 r. (3 K 388/33) Sąd Najwyższy orzekł:

1) Przepis pkt. a art. 500 kpk stanowi granice, poza które sąd odwoławczy nie może wyjść, nawet w razie uchylenia poprzedniego wyroku drugiej instancji (art. 537 kpk).

2) Przyjęcie łagodnej kwalifikacji nie uzasadnia konieczności złagodzenia kary, która mieści się w granicach nowej kwalifikacji [23]).

Stanowisko Sądu Najwyższego, iż przyjęcie łagodniejszej kwalifikacji czynu nie nakłada na sąd obowiązku wymierzenia niższej kary, jeśli wymierzona kara nie wychodzi poza granice sankcji zastosowanego przepisu karnego — jakkolwiek może znajdowało uzasadnienie w rygorystycznej interpretacji przepisów ówczesnego kpk — było jednak naszym zdaniem pogwałceniem zasady zakazu *reformationis in peius*, pojętej w wyżej przedstawionym sensie negatywnym.

* * *

Kwestia słuszności i celowości zasady dopuszczalności *reformationis in peius*, mimo iż obecnie cały szereg ustaw postępowania karnego w różnych państwach wprowadza ten zakaz choćby w postaci ograniczonej, była i jest w nauce sporna. Pytanie czy w ogóle dopuszczalne jest, by sąd wyższej instancji mógł wyrok sędziego pierwszego zaostrzyć, było przez doktrynę i różne ustawodawstwa rozmaicie rozstrzygnięte.

Jeśli się chce to pytanie rozpatrzyć najpierw na gruncie procesu inkwizycyjnego, to okazuje się, że wyrok sądu pierwszej instancji ze strony państwa i naruszonego interesu publicznego w ogóle nie mógł być atakowany. Sędzia który skupiał w swym ręku funkcję orzekania i sądzenia jak i funkcje oskarżycielskie, sam, jedynie z własnego impulsu wydawał wyrok, który wydawał się mu być słuszny. Przez to sprawa była załatwiona i sąd nie mógł sam swego wyroku zaatakować.

Zaskarżenie takiego sędziowskiego orzeczenia, o ile w ogóle środki odwoławcze były dopuszczalne, mogło nastąpić tylko w postaci skargi zasądzonego z powodu zbyt surowego wyroku. Znaczenie takiego środka odwoławczego nie było i nie mogło być tego rodzaju, by można było wszechstronnie kwestionować słuszność i zasadność pierwszoinstancyjnego wyroku; skutkiem założenia tego

---

[23]) Zob, *Zbiór Orzeczeń Sądu Najwyższego, Orzeczenie Izby Karnej* 160/33.

środka mógł powstać obowiązek sądu wyższego zbadania sprawy tylko jedynie w jednym kierunku, a mianowicie czy zasądzony nie został zbyt surowo ukarany.

Sędzia drugiej instancji nie był obowiązany ani uprawniony odpowiedzieć na inne pytania: czy wyrok jest słuszny i sprawiedliwy, czy odpowiada prawdzie rzeczywistej, tylko był uprawniony dać odpowiedź wyłącznie na to specjalne, ścisłe pytanie, czy wyrok nie jest za surowy dla oskarżonego. Tylko to ostatnie pytanie było przedkładane sędziom wyższej instancji do rozstrzygnięcia.

W tym stanie rzeczy *reformatio in peius* w przypadku założenia środka odwoławczego przez zasądzonego w procesie inkwizycyjnym była wykluczona.

Ale także rozpatrywanie tego pytania na gruncie procesu skargowego nie może doprowadzić do innego rezultatu. Wyrok sądu pierwszej instancji może być przez jedną lub obie strony procesowe uważany za niesłuszny. Jak może sąd wyższej instancji, mimo pełnego poszanowania zasady prawdy materialnej, wypowiadać się w ogóle czy wyrok w jakimś punkcie jest niesłuszny, skoro nie został o to zapytany przez stronę procesu akuzacyjnego? Nie może zatem sąd drugiej instancji wypowiedzieć się co do kwestii, czy wyrok sędziego pierwszego jest za łagodny, jeśli mu takie pytanie nie zostało postawione. A pytanie takie nie jest mu postawione, jeśli środek odwoławczy założył wyłącznie oskarżony.

Jeśli tylko oskarżony a nie także druga strona procesowa zakłada środek odwoławczy, to jest rzeczą zrozumiałą, że ta druga strona procesowa z wyroku jest zadowolona i uważa go za słuszny i sprawiedliwy. Broni ona przez to wyroku pierwszoinstancyjnego i nie chce innego, surowszego. Z jej strony nie następuje żaden atak, nie występuje ona z żadnym wnioskiem, który miałby sąd wyższej instancji rozstrzygnąć.

Sędzia drugiej instancji miałby do rozstrzygnięcia tylko jedno pytanie: czy wyrok nie jest za surowy. Przedstawiciel skargi publicznej uważa, że wyrokiem sądu pierwszej instancji interes publiczny nie został naruszony. Prokurator nie przedstawia sądowi drugiej instancji do rozstrzygnięcia pytania, czy wyrok sądu pierwszej instancji nie jest za łagodny, tylko druga strona procesowa, oskarżony stawia mu wręcz przeciwne pytanie, czy wyrok nie jest za surowy. Rozstrzygnięciem wyłącznie tego pytania ma zająć się sąd wyższego rzędu.

W tym stanie rzeczy i w procesie opartym na zasadzie skargowości dopuszczalność *reformationis in peius* nie byłaby uzasadniona.

Dopuszczalność *reformationis in peius* nawet przy założeniu środka odwoławczego wyłącznie przez oskarżonego była broniona przez niektórych teoretyków procesu karnego. Wychodzą oni z założenia, że sędzia drugiej instancji wskutek odwołania staje się całkowitym panem postępowania, że nie może być on skrępowany w żaden sposób orzeczeniem sądu pierwszej instancji, że ma sprawę na nowo rozpatrzyć, jak gdyby wyrok pierwszej instancji nie istniał. On wstępuje całkowicie w miejsce sędziego pierwszej instancji i rozstrzyga samodzielnie, jak gdyby sprawa poraz pierwszy była poddana rozstrzygnięciu sądowemu. Tego wymaga zasada prawdy materialnej w procesie karnym.

Takie stanowisko sędziego drugiej instancji powoduje, że nie może on być związany przy wydawaniu swego wyroku, ani treścią wyroku zaskarżonego, ani treścią zarzutów rewizyjnych na których oparty jest środek odwoławczy założony przez odwołującego się.

Wobec tego, skoro dopuszczalna jest każda zmiana wyroku, nie jest wykluczona i *reformatio in peius*. Przyznanie tego uprawnienia sędziemu drugiej instancji jest konieczne, aby go nie zmuszać do zatwierdzenia wyroku sądu pierwszej instancji, skoro uważa on go za niesłuszny. Będzie on zatem uprawniony do każdej zmiany wyroku, zarówno pod względem faktycznym jak i prawnym.

Zasada ta miałaby pełne zastosowanie zarówno w przypadku założenia środka odwoławczego przez prokuratora na niekorzyść, tak że sędzia drugiej instancji miałby prawo zmienić wyrok na korzyść oskarżonego, jak i w przypadku środka odwoławczego założonego przez prokuratora na korzyść oskarżonego, tak że zmiana wyroku na jego niekorzyść byłaby również dopuszczalna.

Zdaniem zwolenników zasady *reformationis in peius* w procesie karnym, znajdujący się w ustawach przepis o zakazie *reformationis in peius* jest w założeniach swoich niesłuszny i może być tłumaczony tylko względami humanitarnymi.

Przedstawione argumenty nie są tak przekonywające, aby dopuszczalność *reformationis in peius* można uważać za usprawiedliwioną. Zarzutu, iż w przypadku zakazu *reformationis in peius* zostaje naruszona zasada prawdy materialnej, nie można uznać za przekonywający. I ta zasada musi kiedyś znaleźć swe granice. Nie

można w nieskończoność poszukiwać tej prawdy. Granicami w poszukiwaniu i wykrywaniu prawdy materialnej w procesie karnym jest przyjęty przez ustawodawstwa porządek postępowania karnego, wprowadzony system instancyjności i instytucja procesowa środków odwoławczych.

Działalność wyższej instancji sądowej nie jest żadną koniecznością. Działalność ta powstaje dopiero w chwili założenia środka odwoławczego przez jedną albo obie strony procesowe. Strony mogą zrezygnować z przysługującego im środka odwoławczego, chociażby wyrok nie był dla nich korzystny i wtedy wyraźnie niesłuszny wyrok urośnie w mocy prawa i będzie wykonany. Ustawa obwarowała jeszcze do tego prawo zaskarżenia wyroku pewnymi terminami, których niezachowanie pociąga za sobą utratę tego prawa. Ustawodawstwu obcą jest instytucja rewizji każdego wyroku, która na korzyść czy też na niekorzyść oskarżonego może być przeprowadzona z urzędu przez sąd wyższej instancji. Druga instancja sądowa ma w swej działalności przestrzegać także zasady prawdy materialnej, ale działalność ta nie jest konieczną konsekwencją tejże zasady. Sędzia drugiej instancji zajmując się sprawą karną na skutek nałożonego środka odwoławczego jest obowiązany tak jak każdy sędzia realizować prawo karne materialne. Jeżeli strona odwołuje się do niego z prośbą o inne rozstrzygnięcie sprawy, może on zająć się tą sprawą karną w granicach zakreślonych w odwołaniu.

Ustawa chce raczej, przez dopuszczalność środków odwoławczych, stworzyć stronom możliwość wywołania rozstrzygnięcia sędziego wyższej instancji odnośnie tych tylko zagadnień, które strona, na tle wydanego przez pierwszego sędziego wyroku uważa za wątpliwe. Sędzia wyższej instancji wyjaśnia te wątpliwości i uznaje zarzuty przytoczone w skardze za uzasadnione lub nieuzasadnione.

Zwolennicy zasady dopuszczalności *reformationis in peius* twierdzą, że jej zakaz jest jednostronnym przywilejem oskarżonego, uniemożliwiającym niekiedy prawidłowe stosowanie prawa materialnego, przywilejem zabezpieczającym oskarżonego przed surowszą karą w postępowaniu rewizyjnym i gwałcącym sumienie sędziowskie, skoro sędzia rewizyjny niczym nieskrępowany w ocenie faktów i dowodów, będąc związany zakazem *reformationis in peius*, wbrew swemu przekonaniu o niedostateczności kary, nie może zmienić kary orzeczonej przez sąd pierwszej instancji na su-

rowszą [24]). Zakaz ten koliduje wreszcie, ich zdaniem z zasadą prawdy materialnej, skoro sąd rewizyjny nie może wymierzyć kary prawem przepisanej, dlatego tylko, że środek odwoławczy założony został wyłącznie na korzyść oskarżonego.

Argumenty przeciwników zakazu *reformationis in peius* nie wytrzymują krytyki. Twierdzenie, że zasada zakazu *reformationis in peius* koliduje z zasadą prawdy materialnej wynika chyba z zupełnie błędnego zrozumienia pojęcia prawdy materialnej. Istotą prawdy materialnej jest wykrycie okoliczności faktycznych, zgodnych z rzeczywistością. Prawda materialna polega na tym, żeby czyn, ustalony w wyroku o ile możliwości jak najściślej odpowiadał temu czynowi, jaki został popełniony w rzeczywistości.

Postępowanie sądowe ma dążyć do ustalenia czy i jakie przestępstwo zostało popełnione oraz w jaki sposób oskarżony je popełnił. Zupełnie innym zagadnieniem, nie mającym nic wspólnego z kwestią prawdy materialnej jest zagadnienie poglądu prawnego sądu na zastosowanie tego czy innego przepisu prawa karnego. Kwalifikacja prawna czynu oraz wymiar takiej czy innej kary nie mają nic wspólnego z prawdą materialną.

Pogląd na kwalifikację prawną czynu może być różny. Można się sprzeczać czy dany czyn należy skwalifikować według tego czy innego przepisu kodeksu karnego. Nawet pogląd prawny Sądu Najwyższego może być oparty na omyłce. Dlatego nie można nigdy być pewnym, że kwalifikacja prawna czynu przestępnego przyjęta przez sąd wyższego rzędu jest lepszą od kwalifikacji przyjętej przez sędziego pierwszego.

Z drugiej strony zagadnienie wymiaru kary jest rzeczą konwencjonalną. Sędzia orzekający karę, określa jej wysokość według swego słusznego uznania, oczywiście w granicach określonych przez ustawę, przy uwzględnieniu potrzeb prewencji generalnej i według pewnego miernika, który byłby najbardziej zbliżony do rozmiarów winy oskarżonego.

Reguł żadnych w tym względzie oczywiście tworzyć nie można. Z punktu widzenia interesu społecznego rzeczą podstawową jest uniewinnienie lub skazanie, oddzielenie niewinnych od winnych.

---

[24]) Por. S. Glaser: *Zarys polskiego procesu karnego, Warszawa* 1929, s. 192. E. Lohsing: *Das Verbot der reformatio in peius im Strafverfahren*, 1907. Keber: *Gegen das Verbot der reformatio in peius*, 1892.

Natomiast dla społeczeństwa jest rzeczą dalszoplanową czy w konkretnym wypadku oskarżony zostanie skazany na jeden czy dwa lata więzienia, na sześć czy dwanaście miesięcy aresztu. Jednak wysokość orzeczonej kary nie jest rzeczą obojętną dla oskarżonego, którego interes głównie wchodzi w grę w przypadku, gdy nie poczuwa się on do winy. Temu, kto czuje się pokrzywdzony, nie można odebrać możności żądania naprawienia krzywdy. Nie byłoby zgodne z poczuciem prawnym i z zasadami moralności socjalistycznej, gdyby przyznało się oskarżonemu prawo zaskarżenia krzywdzących go decyzji sądowych, a równocześnie stwarzając możliwości podwyższenia kary przez sąd wyższej instancji, odstraszało go się od czynienia z tego prawa użytku.

Wprowadzenie zasady *reformationis in peius* nie da się w żaden sposób pogodzić z obowiązującą w procesie karnym i niekwestionowaną zasadą skargowości, polegającą na rozgraniczeniu funkcji oskarżycielskiej i sędziowskiej. Przyznając sądowi drugiej instancji możliwość podwyższenia kary nawet przy braku skargi prokuratora na niekorzyść oskarżonego, obarcza się sąd funkcjami prokuratorskimi, co gwałciłoby zasadę skargowości. Oskarżyciel jest niemal wyłącznym *dominus litis* w procesie karnym i skoro on jest zadowolony z wyroku sądu pierwszej instancji uważając wymiar kary za słuszny i sprawiedliwy, czyż byłoby rzeczą dopuszczalną, aby instancja odwoławcza bez skargi oskarżyciela, ujmując inicjatywę w swoje ręce i wyręczając prokuratora mogła wymierzyć karę surowszą i to tylko wskutek tej przypadkowej okoliczności, że oskarżony zdecydował się na założenie środka odwoławczego od wyroku pierwszej instancji.

Zakaz *reformationis in peius* oczywiście jest wprowadzony w interesie oskarżonego. Wychodzimy przy tym jednak z założenia, że nad interesem należytego wymiaru sprawiedliwości ma czuwać oskarżyciel publiczny, któremu również przysługuje prawo założenia środka odwoławczego od wyroku, uważanego przezeń za niesłuszny. Przeciwnicy zakazu reformationis *in peius* widocznie nie mają zaufania do prokuratora, skoro uważają, że sąd wyższej instancji winien wyręczyć prokuratora, który zaniedbał założyć środek odwoławczy.

Można by ten brak zaufania do prokuratorów niższego rzędu usunąć, przez ustawowe przyznanie prokuratorowi wyższego rzędu tzw. *„privilegium adhaesionis"* tj. prawa założenia środka odwoław-

czego na niekorzyść oskarżonego w jakimś określonym dłuższym terminie po zawiadomieniu go przez sąd odwoławczy o założeniu środka odwoławczego wyłącznie przez oskarżonego.

Wszystko to przemawia za utrzymaniem zasady zakazu *reformationis in peius*, która bynajmniej nie narusza zasady prawdy materialnej a odwrotnie, której uchylenie byłoby pogwałceniem zasady skargowości, naruszeniem procesowej zasady, że środki odwoławcze zostały ustanowione wyłącznie w interesie stron procesowych, że rozpoznawanie sprawy w postępowaniu przed sądem wyższej instancji odbywa się tylko w granicach założonego środka odwoławczego i wreszcie, co jest najważniejsze, byłoby naruszeniem prawa oskarżonego do swobodnego zakładania środków odwoławczych, a więc i prawa do obrony.

Słuszny wydaje się postulat, ażeby zasadzie zakazu *reformationis in peius* tak konsekwentnie obecnie przeprowadzonej w naszym systemie procesowym, nadać szerszy zasięg przez objęcie zakazem nie tylko podwyższenia czy zaostrzenia kary, ale i zmianę kwalifikacji prawnej na surowszą. Wydaje się również niepozbawionym pewnej racji postulat, by pojęciem *reformationis in peius* objąć również tzw. negatywną *reformatio in peius*, o której była już mowa.

Tak ujęta zasada zakazu *reformationis in peius* przedstawiałaby się jako pełna gwarancja praw oskarżonego w procesie karnym, czyniąca zadość postulatom socjalistycznego prawa i socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości.

V. Gwarancje procesowe praw oskarżonego w postępowaniu przygotowawczym

Nie jest tylko zwykłym następstwem, ale przede wszystkim istotną cechą opartego na zasadzie skargowości procesu karnego to, że oskarżony o czyn przestępny nie jest przedmiotem postępowania karnego, tylko w każdym stadium postępowania, a więc także w postępowaniu przygotowawczym, uznany jest i traktowany jako strona procesowa posiadająca prawa strony i zgodnie z tym będąca podmiotem procesu. Jako taki przeciwstawia się oskarżony drugiej stronie procesowej to jest oskarżycielowi jako równoprawny podmiot.

W istocie rzeczy to równouprawnienie stron nie jest w pełni urzeczywistnione. Ulega ono pewnym ograniczeniom z uwagi na specjalny charakter postępowania przygotowawczego, w czasie którego oskarżony nie tylko jest stroną procesową ale także źródłem dowodu i przedmiotem ewentualnej kary, a te dwie ostatnie właściwości skomplikowanej sytuacji procesowej oskarżonego przesądzają o konieczności postawienia osoby oskarżonego do dyspozycji wymiaru sprawiedliwości, której przejawem może być nawet ograniczenie wolności osobistej oskarżonego.

Nie można zaprzeczyć twierdzeniu, że w tych możliwościach przejawia się element inkwizycyjny, który jednak nie sięga tak daleko, aby mógł uzasadnić tezę, że postępowanie przygotowawcze przedstawia się w zasadzie jako proces inkwizycyjny, gdzie oskarżony jest jedynie przedmiotem śledztwa czy dochodzenia.

Wprawdzie istnieją środki przymusowe stosowane wobec osoby oskarżonego, a mające na celu zapobieganie uchylaniu się od sądu, ucieczce czy matactwu ze strony oskarżonego, wprawdzie istnieje obowiązek przypomnienia, według niektórych kodeksów postępowania karnego, oskarżonemu, by na zadawane mu pytania odpowiadał zgodnie z prawdą, jednak nie istnieje żaden środek przymusowy, przy pomocy którego można by wyegzekwować od oskarżonego odpowiedź na zadawane mu pytania. Oskarżony może nie odpowiadać na zadawane mu pytania (art. 73 kpk) albo w ogóle odmówić składania wyjaśnień.

I w tym leży istotny wyłom od procesu inkwizycyjnego i wyraźne uznanie oskarżonego jako strony procesowej już w postępowaniu przygotowawczym. Podejrzanemu już w stadium postępowania przygotowawczego przysługuje cały szereg uprawnień, które przesądzają o charakterze jego jako strony procesowej. Przysługuje mu przede wszystkim prawo do obrony, z którego korzystanie zobowiązane są zapewnić mu zarówno sąd jak i organy prokuratury i organy śledcze lub dochodźcze. Jednak w zależności od warunków poszczególnego stadium procesu zasięg tego prawa do obrony jest różnie przez ustawę określany. W postępowaniu przygotowawczym, w śledztwie czy dochodzeniu chodzi głównie o to, ażeby zakres tych uprawnień nie paraliżował zadań i celów śledztwa, by korzystanie z tych praw przez podejrzanego nie stanowiło przeszkody w zrealizowaniu głównego celu procesu karnego: wykrycie

sprawców czynu przestępnego, udowodnienia ich winy i wymierzenia im zasłużonej kary.

Uprawnienia procesowe oskarżonego, które wyrastają z tego podstawowego pnia, jakim jest jego prawo do obrony, są oczywiście najszersze w stadium postępowania przed sądem. Ale i w postępowaniu przygotowawczym, jeśli chodzi o polski system procesowy, uprawnienia oskarżonego nie są tak bardzo okrojone, by można było twierdzić, że nie jest on stroną. Niewątpliwie sytuacja procesowa oskarżonego jest o tyle skomplikowana, że jest on nie tylko podmiotem procesu, stroną procesową, ale także źródłem dowodu i ewentualnym przedmiotem kary. Czy będzie on źródłem dowodu, zależeć to będzie wyłącznie od jego decyzji. Jeśli oskarżony nie skorzysta z przysługującego mu prawa nieodpowiadania na zadawane mu pytania, co byłoby równoznaczne z odmową złożenia wyjaśnienia, wtedy wyjaśnienia jego będą oczywiście źródłem choć niezbyt pewnego dowodu i będą odpowiednio ocenione przez sąd albo organ śledczy.

Wyniki postępowania przygotowawczego a następnie wyniki przewodu sądowego zadecydują z kolei o tym, czy będzie on przedmiotem kary. Ale w każdym razie, niezależnie od tego czy oskarżony będzie źródłem dowodu i przedmiotem kary, zawsze w każdym stadium postępowania będzie on podmiotem procesu, stroną procesową.

Najistotniejszym uprawnieniem przysługującym oskarżonemu już w toku postępowania przygotowawczego jest jego prawo odmowy składania wyjaśnień, lub nieodpowiadania na zadawane mu pytania jak również możność udzielania nieprawdziwych odpowiedzi, czy też składania kłamliwych wyjaśnień bez narażenia się na odpowiedzialność karną taką, jaka przewidziana jest w stosunku do świadków i biegłych.

Prawo to będące podstawą wszystkich gwarancji procesowych oskarżonego od czasu upadku procesu inkwizycyjnego jest prostą konsekwencją powszechnie przyjętego poglądu, że oskarżony nie jest obowiązany dopomagać wymiarowi sprawiedliwości przez składanie prawdziwych zeznań, że nie jest on zobowiązany dostarczać organom wymiaru sprawiedliwości dowodów przeciwko sobie.

Prawo odmowy złożenia wyjaśnień, lub składania wyjaśnień nieprawdziwych, powinno być w procesie karnym uszanowane

i całkowicie zabezpieczone — zwłaszcza w procesie socjalistycznym, opartym na zasadzie humanizmu i prawdziwego demokratyzmu.

Prawo oskarżonego do odmowy zeznań w procesie radzieckim jest zagwarantowane wyraźnie przepisem art. 136 kpk RSFRR, który zabraniał stosowania wszelkich środków przymusu, gróźb, obietnic i tym podobnych środków skierowanych na wydobycie z oskarżonego zeznań wbrew jego woli i wymuszanie na nim przyznania się do czynu.

Przepisy naszego kpk są pod tym względem niewystarczające. Art. 73 kpk przyznaje oskarżonemu prawo nieodpowiadania na zadawane mu pytania, nie nakłada jednak na sąd czy organy śledcze obowiązku pouczenia go o tym prawie. Przepis art. 73 kpk ani żaden inny nie zabrania również wyraźnie skłaniania oskarżonego za pomocą zachęt lub gróźb do odpowiadania albo składania zeznań.

Praktyka nasza skwapliwie wykorzystując brak przepisu nakładającego na sąd lub organy śledcze obowiązku pouczenia oskarżonego o prawie przyznanym mu przez art. 73 kpk z reguły zamilczała przed oskarżonym o tym jego prawie.

Również dekret grudniowy z 1955 roku wydany pod hasłem „najpełniejszego zagwarantowania praw obywatelskich", o którym będzie jeszcze mowa, ominął zupełnie to zagadnienie utrzymując dotychczasowy stan prawny.

Przyznanie oskarżonemu prawa odmowy złożenia wyjaśnień miało na celu, niezależnie od wykazania w ten sposób charakteru oskarżonego jako podmiotu stosunku procesowego, także podkreślenie jednego z podstawowych założeń opartego na zasadzie skargowej procesu karnego, polegającego na tym, że ciężar dowodu spoczywa na oskarżycielu i że oskarżony ma jedynie prawo ale nie ma obowiązku bronić się. Sama odmowa wyjaśnień i samo niezaprzeczenie winy przez oskarżonego nie może stanowić dowodu winy. Jeżeli oskarżony milcząc nie przeciwstawia się nagromadzonym poważnym dowodom jego winy, to z milczenia tego organ śledczy lub sąd będzie mógł wyciągnąć odpowiednie wnioski niekorzystne dla oskarżonego, ale nie dlatego, żeby milczenie jego było dowodem winy, lecz, że zebrane dowody obciążające oskarżonego nie zostały niczym odparte i jako takie mogą być uznane za dostateczne do wydania wyroku skazującego.

Prócz tego prawa do odmowy złożenia wyjaśnień będącego trzonem wszystkich gwarancji procesowych oskarżonego, przyznaje mu

ustawa szereg innych uprawnień, przysługujących mu już w toku postępowania przygotowawczego. W szczególności może on korzystać w tym stadium postępowania z pomocy obrońcy, co prawda w sposób ograniczony. Podejrzany i jego obrońca mogą składać wnioski o dokonanie poszczególnych czynności śledczych ze wskazaniem okoliczności, które mają być ustalone. Do wniosków tych prowadzący śledztwo czy dochodzenie musi się ustosunkować. Wydając postanowienia odmowne należy je odpowiednio uzasadnić. Nie wolno organowi śledczemu przejść do porządku dziennego nad wnioskami podejrzanego i jego obrońcy mającymi istotne znaczenie dla sprawy, (art. 243 kpk).

Podejrzany ma prawo domagać się, by w stadium końcowym śledztwa przed jego zamknięciem zaznajomiono go z treścią zebranych dowodów, przysługuje mu prawo przejrzenia akt śledztwa, względnie dochodzenia a to w tym celu, by umożliwić mu zajęcie stanowiska odnośnie zebranych dowodów i ewentualnie złożenia wniosku o uzupełnienie śledztwa. Przy tych czynnościach oskarżony ma prawo korzystać z pomocy obrońcy (art. 244 kpk).

Za zgodą prowadzącego śledztwo lub dochodzenie podejrzany może być dopuszczony do obecności przy czynnościach śledczych, uzyskując równocześnie prawo zadawania pytań osobom przesłuchiwanym oraz zgłaszania wniosków i uwag (art. 242 kpk). Już w początkowym stadium postępowania przygotowawczego podejrzany musi być zaznajomiony z treścią stawianych mu zarzutów i o każdej zmianie tych zarzutów na bieżąco informowany.

Podejrzanemu przysługuje już w stadium postępowania przygotowawczego prawo do zgłaszania wniosków o wyłączenie prokuratora, albo osób prowadzących śledztwo lub dochodzenie i to nie tylko z przyczyn wskazanych w art. 52 kpk., lecz także w wypadkach nie dających gwarancji prawidłowego i obiektywnego prowadzenia śledztwa lub dochodzenia. To uprawnienie wynika z art. 52 § 2 kpk, którego przepis upoważnia każdą ze stron zawiadomić o przyczynie wyłączającej oskarżyciela publicznego jego bezpośredniego zwierzchnika, a moc obowiązującą tego przepisu należy rozciągnąć także i na inne organy śledcze i dochodźcze.

Podejrzany ma prawo do składania wyjaśnień w związku z przebiegiem śledztwa czy dochodzenia, prawo do zgłaszania wszelkiego rodzaju wniosków procesowych i wreszcie prawo zaskarżenia środkiem odwoławczym zażalenia wszelkich postanowień, zarządzeń

i innych czynności prowadzącego śledztwo lub dochodzenie, o ile prawa jego przez te czynności zostały naruszone. (art. 245 kpk). Przysługuje mu wreszcie nieograniczone żadnym terminem prawo składania zażalenia na postanowienie w przedmiocie środka zapobiegającego uchylaniu się od sądu.

Ten cały szereg uprawnień przysługujących podejrzanemu w stadium postępowania przygotowawczego, których zadaniem jest zagwarantowanie przysługującego mu prawa do obrony i umożliwienie realizacji tego prawa, przesądza o jego charakterze jako strony procesowej już w tym stadium postępowania karnego.

Dlatego wydaje się trudny do przyjęcia pogląd Czelcowa i Strogowicza, że podejrzany w stadium śledztwa lub dochodzenia stroną nie jest. [1])

Właśnie w procesie karnym radzieckim bardziej niż w systemach procesowych innych państw charakter oskarżonego jako strony już w postępowaniu przygotowawczym jest bardzo wyraźnie podkreślony przez przyznanie mu szerokich uprawnień i bardziej dokładne sformułowanie tych uprawnień, mających decydujące i przesądzające znaczenie dla określenia charakteru podejrzanego jako strony procesowej.

Zagadnienie stanowiska oskarżonego jako strony w postępowaniu przed sądem już od dłuższego czasu nie jest kwestionowane. Nowoczesna nauka prawa karnego procesowego wykazuje raczej tendencje w kierunku bardziej wyraźnego podkreślenia stanowiska oskarżonego jako strony procesowej także w postępowaniu przygotowawczym.

Prof. Śliwiński przez stronę bierną rozumie tego „komu wytoczono postępowanie, tego przeciwko komu ma być urzeczywistnione roszczenie dochodzone w procesie" [2]). Prof. Śliwiński nie czyni przy tym rozróżnienia między postępowaniem przed sądem a postępowaniem przygotowawczym, widocznie ma on na myśli całe postępowanie karne. Jest rzeczą oczywistą, że momentem wszczęcia postępowania karnego jest, jeśli chodzi o polski system procesowy, chwila wszczęcia postępowania przygotowawczego a przynajmniej chwila wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów. Z tą chwilą osoba podej-

---

[1]) Zob. A. Czelcow: *Radziecki proces karny*, s. 100. M. S. Strogowicz. *Proces karny*, s. 284.

[2]) St. Śliwiński: *Polski proces karny, Zasady ogólne*, s. 281.

rzana o popełnienie przestępstwa staje się „podejrzanym" i nabywa prawo do obrony.

Prof. Ernst Lohsing w swoim *Österreichisches Strafprozessrecht* wyraża pogląd, że oskarżony w każdym stadium postępowania karnego, a więc i w postępowaniu przygotowawczym jako strona musi być uznany. [3]) Taki sam pogląd wyrażają i inni procesualiści. [4])

Prawa oskarżonego w postępowaniu przygotowawczym w śledztwie lub dochodzeniu kształtują się rozmaicie w zależności od ujęcia przez poszczególne ustawodawstwa takich czy innych zasad konstrukcyjnych, na których postępowanie przygotowawcze jest zbudowane. Można odróżnić kilka zasadniczych systemów śledztw z dopuszczeniem mniej lub dalej idących odchyleń w kierunku zwiększenia albo zmniejszenia uprawnień oskarżonego w tym stadium postępowania karnego.

Zadaniem naszym będzie, po przeanalizowaniu tych różnych systemów, wyciągnięcie pewnych wniosków zmierzających do ustalenia, jaki system byłby najodpowiedniejszy do przyjęcia w procesie karnym, który by realizował zabezpieczenie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości przy równoczesnym najpełniejszym zagwarantowaniu praw obywateli.

W postępowaniu przygotowawczym opartym na reżimie inkwizytorskim, prowadzący śledztwo ma zupełną swobodę w dowolnym manipulowaniu „swoim" oskarżonym w czterech ścianach swego gabinetu, aby wydobyć z niego prawdę. Oskarżony nie posiada żadnych praw, a w szczególności nie wolno mu posługiwać się pomocą obrońcy. Procedura śledztwa oparta jest na zasadzie tajności i pisemności. Oskarżony nie ma prawa wglądu w akta śledztwa, nie wie jakie dowody przeciwko niemu zebrano, nie może więc nic im przeciwstawić, a nie będąc informowany o przebiegu śledztwa nie może zwalczać stawianych mu zarzutów. O zebranych dowodach uzasadniających oskarżenie dowiaduje się oskarżony dopiero z chwilą doręczenia mu aktu oskarżenia, z którą to chwilą uzyskuje on dopiero prawo swobodnego porozumienia się ze swoim obrońcą.

---

[3]) E. Lohsing: *Österreichisches Strafprozessrecht*, Dritte Auflage Wien 1932, s. 151.

[4]) Zob. E. Friedman: *Die Stellung des Angeklagten im Strafprozess*, „Das Barreau" 1902, nr 11. Schuster: *Die Rechte des Angeklagten und des Verurteilten im strafgerichtichen Verfahren*, 1921. Suess: *Die Stellung der Parteien im modernen Strafprozesse*, 1898, s. 114.

Taki właśnie system śledztwa opartego na zasadzie tajności i pisemności znajdujemy we francuskim procesie karnym według kodeksu postępowania karnego z roku 1808. Istotna zmiana trybu śledztwa wprowadzona została we Francji ustawą z 8 grudnia 1897 r. zwaną *Loi Constans*. Od chwili wejścia w życie tej ustawy oskarżony nie znajdował się więcej sam w gabinecie sędziego śledczego; uzyskał on prawo domagania się obrońcy, który by asystował przy wszystkich jego przesłuchaniach i uzyskał prawo informowania go o przebiegu całego śledztwa. Do śledztwa wprowadzono w pewnym zakresie zasadę kontradyktoryjności i rozszerzono prawa procesowe oskarżonego. Ustawa ta jednak nie powołała do życia śledztwa kontradyktoryjnego, jak niektórzy sądzą. Przyznała ona obrońcy oskarżonego prawo interwencji, ale tylko przy niektórych czynnościach śledczych, jak przesłuchanie oskarżonego i konfrontacje. Przewiduje ona także możliwość wglądu przez obrońcę w akta śledztwa w przeddzień każdego zarządzonego przesłuchania oskarżonego. Obrońca ma prawo także domagać się zawiadomienia go o wszystkich zarządzeniach sędziego śledczego.

System śledztwa czysto inkwizycyjnego, jako ignorujący zupełnie prawa obywateli i nie przynoszący również żadnego pożytku wymiarowi sprawiedliwości zasługuje w zupełności na pełną likwidację.

Jakim systemem go zastąpić? W żadnym wypadku, moim zdaniem, przez system przeciwny, przez system zupełnej jawności śledztwa. Mogą być zwolennicy i tego systemu. Śledztwo jawne jest bardziej korzystne, jeśli chodzi o obronę honoru oskarżonego, niż śledztwo tajne. Oskarżony niewinny, nie mający nic sobie do zarzucenia, będzie mógł na oczach wszystkich wykazać swoją niewinność i bezpodstawność stawianych zarzutów. Zwolennicy tego systemu wskazują i na to, że dla świadków jawność śledztwa będzie miała znakomity efekt psychologiczny. Lepiej niż przysięga albo uroczyste przyrzeczenie zapewni ona prawdziwość ich depozycji. Składając zeznania w czasie jawnego śledztwa zwracać będą większą uwagę na znaczenie swych słów, znajdując się pod kontrolą publiczności.

W przypadku, gdy zajdzie potrzeba powtórzenia swych zeznań złożonych w takich warunkach w śledztwie, na rozprawie sądowej, nie ośmielą się oni i nie będą mieli odwagi odstąpić od swych depozycji uprzednio złożonych.

Byłoby to wspaniałe, gdyby było prawdziwe. Nie należy nam jednak zapominać o rzeczywistości. W rzeczywistości, jeśli nawet

oskarżony wyjdzie że śledztwa zupełnie oczyszczony i zrehabilitowany, to w jaki sposób będzie on mógł zawiadomić o tym korzystnym dla niego wyniku śledztwa wszystkich tych, którzy byli obecni w czasie jawnie toczącego się śledztwa.

Z drugiej strony, jeśli chodzi o świadków — jaki będzie prawdziwy efekt składania zeznań jawnie wobec publiczności? Dużo osób zeznających w charakterze świadków w zamkniętym gabinecie prowadzącego śledztwo zeznaje niechętnie, składając zeznania skąpe i niedokładne, bądź to wskutek nieśmiałości i nieumiejętności dobrego wyrażania swych myśli, bądź też wskutek obawy przed skompromitowaniem się lub obawy przed zemstą. Oczywistą jest rzeczą, że obowiązek składania zeznań wobec publiczności mógłby podziałać jeszcze w większym stopniu w kierunku powściągliwości w ich składaniu.

Decydującym jednak argumentem przemawiającym przeciwko konstrukcji śledztwa opartego na zasadzie pełnej jawności jest związane z tą konstrukcją duże niebezpieczeństwo dla należytego wymiaru sprawiedliwości. Stworzono by za duże ryzyko koluzji. Jest rzeczą niezaprzeczalną, że ten, kto poszukuje jakiejś rzeczy, którą inny ma interes ukryć, byłby naiwnym, gdyby rozgłaszał swój plan poszukiwań i badań.

Posiadające dużo zwolenników śledztwo kontradyktoryjne, to przyznanie oskarżonemu i jego obrońcy oraz oskarżycielowi i pokrzywdzonemu lub powodowi cywilnemu i jego pełnomocnikowi prawa asystowania przy wszystkich czynnościach śledczych, prawo stawiania pytań osobom przesłuchiwanym, żądania ekspertyz, prawo stawiania nowych wniosków dowodowych, domagania się przedsięwzięcia innych dodatkowych czynności śledczych i wykazywania błędów w czynnościach już dokonanych.

Przykładem systemu procesowego opierającego śledztwo na zasadzie kontradyktoryjnej, przy równoczesnym uwzględnieniu zasady pełnej jawności zarówno wobec stron procesowych jak i wobec publiczności, jest system angielski.

Ta specyficzna konstrukcja opartego na zasadach kontradyktoryjnych śledztwa w procesie angielskim pozostaje niewątpliwie w związku z odmiennym charakterem prawa karnego procesowego w Anglii, które jest owocem długoletniego rozwoju historycznego. Nie jest ono produktem pewnego okresu czasu lub dziełem stworzo-

nym przez ustawodawcę według z góry przyjętych systemów i zasad teoretycznych, ale produktem kształtowanym przez całe wieki. Szczególne właściwości życia i ustroju państwowego odegrały tu dużą rolę.

Śledztwo wstępne w procesie angielskim urządzone jest odmiennie, aniżeli w innych ustawodawstwach europejskich. Nie ma tam specjalnego organu powołanego do prowadzenia śledztwa. Prowadzenie śledztwa należy zasadniczo do sędziów pokoju lub sędziów policyjnych.

Śledztwo, które nie stanowi tutaj nigdy obowiązkowego stadium procesu, jest jawne. Sędzia może wprawdzie jawność wykluczyć, gdy wydaje się to wskazane ze względu na cel wymiaru sprawiedliwości, jednak w praktyce korzysta z tego prawa w wyjątkowych wypadkach.

Postępowanie jest kontradyktoryjne, oskarżyciel w obecności oskarżonego, który ma prawo korzystać z pomocy obrońcy przedstawia dowody na poparcie oskarżenia, oskarżony zaś może przedstawić zarzuty i zadawać pytania świadkom przez oskarżyciela powołanym.

Prawo takie przysługuje również oskarżycielowi w stosunku do świadków obrony.

Celem śledztwa nie jest jednak zebranie i przygotowanie materiału dowodowego dla sądu orzekającego; główne jego zadanie polega na ustaleniu, czy należy spowodować jawienie się oskarżonego i świadków na rozprawie głównej oraz czy zachodzi potrzeba zastosowania względem oskarżonego środka zabezpieczającego. Właśnie wskutek tego w angielskim procesie karnym można mówić o śledztwie tylko we względnym znaczeniu tego pojęcia. Należy jednak zachować dla tego stadium procesu nazwę „śledztwo", ponieważ posiada ono taki charakter w stosunku do mającego nastąpić przewodu sądowego i spełnia funkcje śledztwa, chociaż w swoistych formach procesowych. [5])

Pewną odmianą śledztwa kontradyktoryjnego jest system śledztwa nazwany przez naukę szwajcarską *le système de la loyauté judiciaire* [6]), którego przykładem może być śledztwo przyjęte przez procedurę karną szwajcarskiego kantonu Genewy. Śledztwo jest

[5]) Zob. M. S. Strogowicz: *Proces karny*, s. 248 i nast.

[6]) Zob. A. Gautier: *La réforme de l'instruction préalable*, Revue pénale suisse 1904, s. 260.

z reguły tajne, z tym, że oskarżonego aresztowanego należy informować o wszystkich dokonanych czynnościach śledczych. Na żądanie jednak prokuratora albo oskarżonego musi być zarządzone śledztwo kontradyktoryjne, o ile strona przeciwna takiemu wnioskowi nie sprzeciwi się. W razie sprzeciwu decyduje śledcza izba karna *(la chambre d'instruction)*. Sędzia śledczy jednak jest w każdym przypadku uprawniony odstąpić od śledztwa kontradyktoryjnego *„lorsque l'importance d' une procédure l'exige"* [7]).

Praktyka wykazała, że przypadki żądania śledztwa kontradyktoryjnego były bardzo rzadkie, że prokuratura nigdy nie sprzeciwiała się wnioskowi oskarżonego o zarządzenie śledztwa kontradyktoryjnego, a sędziowie śledczy nie uważali śledztwa kontradyktoryjnego za zło konieczne nadające się do likwidacji. Praktyka szwajcarska nie żaliła się na trudności wyłaniające się ze śledztwa kontradyktoryjnego, w szczególności nie miała żadnych zastrzeżeń odnośnie zachowania się obrońców, które szło raczej w kierunku ułatwiania a nie utrudniania toku śledztwa. Podnosiła ona jedynie postulat, aby zawsze pierwsze przesłuchanie oskarżonego odbywało się w nieobecności jego obrońcy.

Należałoby jeszcze dodać, że sędziowie śledczy prawie nigdy nie korzystali z przysługującego im prawa zawieszenia śledztwa kontradyktoryjnego przy równoczesnym przejściu na system śledztwa opartego na zasadzie tajności wobec stron procesowych.

Nie tylko doktryna szwajcarska (A. Gautier P. Logoz [8]), ale także i francuska wypowiadała się za koniecznością wprowadzenia śledztwa kontradyktoryjnego. Garraud pisał: *„si de nouvelles dispositions législatives interviennent, elles n'auront pas pour objet de réduire le principe de la contradiction dans l'instruction préparatoire, mais de l'étendre"* [9]).

Należy wspomnieć jeszcze o dwóch systemach śledztwa zasługującego na szczególną uwagę.

Jeden to system, który nauka francuska nazwała *le système du contrôle après coup*, co w dosłownym tłumaczeniu oznaczałoby system „kontroli po uderzeniu". Śledztwo w tym systemie jest w zasa-

---

[7]) C. I. P. art. 59, 64, 65.

[8]) A. Gautier. Op. cit. s. 262.

P. Logoz: *Notes sur quelques problèmes de procédure pénale*, 1927, s. 24 i nast.

[9]) Garraud, Op. cit. 3 (1907) 86.

dzie tajne a nie kontradyktoryjne. Oskarżony i jego obrońca nie mają prawa wglądu w akta śledztwa, nie mogą być obecni przy przesłuchaniach i innych czynnościach śledczych podejmowanych w toku śledztwa, nie mają prawa żądania informowania ich o jego przebiegu. Jedynie w czasie ostatniego przesłuchania oskarżonego przed ostatecznym zamknięciem śledztwa może być obecny jego obrońca, któremu przyznano prawo zaznajomienia się z aktami śledztwa na jakiś czas przed terminem końcowego przesłuchania, aby umożliwić mu w ten sposób stawianie ewentualnych dodatkowych wniosków dowodowych, aby dać mu możność wytknięcia i zwrócenia uwagi na braki i błędy dotychczasowego śledztwa.

Kontrola śledztwa ze strony oskarżonego i jego obrońcy jest dokonywana, jak widzimy, po „uderzeniu", to jest po zebraniu już całego materiału dowodowego, w czasie, kiedy obawa matactwa nie może już wchodzić w rachubę.

Drugi system, to system śledztwa opartego częściowo na zasadzie tajności a częściowo na zasadzie jawności wobec stron procesowych. Czynności śledcze polegające na przesłuchaniach podejrzanych i świadków, na konfrontacjach, są tajne i odbywają się w nieobecności stron procesowych. Natomiast przy tych czynnościach śledczych, które nie mogą być już powtórzone na rozprawie sądowej, a które nauka francuska nazywa *„actes matériels de l'enquête"*, jak ekspertyzy, rewizje, sekcje zwłok itp. obecność oskarżonego i jego obrońcy jest nie tylko dopuszczalna ale i konieczna. Jest to śledztwo, które Francuzi określają lapidarnie słowami: *„le conseil pouvait tout voir, mais il ne pouvait rien entendre"*. Obrońca może wszystko widzieć, nie wolno mu jednak niczego słyszeć.

Który z tych systemów śledczych byłby najodpowiedniejszy aby mógł z jednej strony zabezpieczyć prawidłowy wymiar sprawiedliwości, a z drugiej zagwarantować w sposób jak najpełniejszy prawa oskarżonego?

Odnośnie śledztwa opartego na zasadzie inkwizycyjnej zajęliśmy już stanowisko. Śledztwo kontradyktoryjne również nie nadaje się do przyjęcia. Jest rzeczą oczywistą, że obrona musi mieć swoje miejsce i swoje prawa w procesie karnym. Ale poszlibyśmy za daleko, gdybyśmy zezwolili obrońcy oskarżonego i jemu samemu na obecność przy wszystkich czynnościach śledczych oraz przyznali im prawo wglądu w akta śledztwa w czasie jego przebiegu. W rezultacie mogłoby to przynieść tylko szkodę normalnemu przebiegowi śledztwa,

mogłoby unicestwić jego cele i zadania i stworzyłoby duże możliwości koluzji.

Zwolennicy śledztwa kontradyktoryjnego jako argument przeciwko tej ostatniej obawie wysuwają wprawdzie możliwość zredukowania jego niebezpieczeństwa do minimum przez pozbawienie wolności oskarżonego, który w ten sposób byłby pozbawiony możności zacierania śladów przestępstwa i wpływania na świadków. Zapominają jednak równocześnie o tym, że nie w każdej sprawie można oskarżonego aresztować i że prócz oskarżonego jest jego obrońca, który byłby informowany o przebiegu śledztwa. Ta ostatnia obawa nie wchodzi oczywiście w rachubę tam, gdzie ma się pełne zaufanie do kadr adwokackich .

Wypowiedzieć się raczej należy za efektywną kontrolą śledztwa ze strony oskarżonego i jego obrońcy, ale nie w czasie jego przebiegu. Najodpowiedniejszy, naszym zdaniem, byłby mieszany system śledczy, oparty częściowo na zasadzie tajności, częściowo na zasadzie jawności wobec stron procesowych, przy zagwarantowaniu oskarżonemu i jego obrońcy pełnej efektywnej kontroli w końcowym stadium śledztwa przed definitywnym jego zamknięciem.

Prawidłowa konstrukcja śledztwa powinna opierać się, naszym zdaniem, na następujących zasadach:

1. Śledztwo jest z reguły tajne. W szczególności tajnie powinny być przeprowadzone takie czynności śledcze, jak przesłuchania oskarżonych i świadków oraz konfrontacje.

2. Do udziału przy takich czynnościach śledczych, które nie mogą być powtórzone na rozprawie sądowej, jak ekspertyzy, rewizje, sekcje zwłok itp. winny być dopuszczone strony procesowe, w szczególności oskarżony i jego obrońca.

3. Kontrola całości śledztwa winna być zagwarantowana oskarżonemu i jego obrońcy w końcowej fazie śledztwa, przed jego definitywnym zamknięciem. W szczególności podczas obowiązkowego końcowego przesłuchania oskarżonego, w czasie którego winno się go zaznajomić z treścią zebranych dowodów, powinien być obecny i jego obrońca, który mógłby być oskarżonemu pomocny w składaniu nowych wniosków dowodowych i we wskazaniu na błędy i braki dotychczasowego śledztwa. Dla zagwarantowania możliwości korzystania z tego prawa winien być nałożony na prowadzącego śledztwo obowiązek zawiadamiania obrońcy oskarżonego o terminie tej czynności śledczej.

4. Celem należytego zrealizowania przez obrońcę i oskarżonego uprawnień związanych z kontrolą całości śledztwa, należy osobom tym przyznać prawo zaznajomienia się z aktami, śledztwa na jakiś czas przed terminem wyznaczonym dla końcowego przesłuchania i przedstawienia wyników śledztwa.

5. Prowadzący śledztwo miałby obowiązek zaznajomienia oskarżonego z treścią stawianych mu zarzutów już przy pierwszym jego przesłuchaniu.

* * *

Dwa są zasadnicze warunki należytej represji karnej, które są równocześnie głównymi zadaniami postępowania przygotowawczego: jej szybkość i należyte, dokładne zbadanie materiału dowodowego.

Te dwa wymogi wymiaru sprawiedliwości, jak najrychlejsze doprowadzenie do wyroku z jednej strony i dokładne przygotowanie materiału dowodowego z drugiej, wymogi pozostające ze sobą w ciągłej sprzeczności, powodują, że konstrukcja tego stadium postępowania, postępowania przygotowawczego, napotyka na duże trudności i jest w różnych ustawodawstwach różnie rozwiązywana.

Należy z jednej strony tak skonstruować to stadium postępowania, aby realizując wymóg szybkości, ograniczyć je w miarę możności do takich rozmiarów, które byłyby wystarczające, ażeby sąd otrzymał sprawę należycie przygotowaną, a z drugiej strony, aby to postępowanie tak dokładnie było przeprowadzone, by sąd na rozprawie nie potrzebował zebranego w toku postępowania przygotowawczego i dostarczonego mu materiału dowodowego uzupełniać i odraczając rozprawę odraczać ostateczne rozstrzygnięcie sprawy.

Wszystkie niemal ustawodawstwa procesowe wprowadzają dwa podstadia w postępowaniu przygotowawczym pod nazwą dochodzenia i śledztwa i nadają im różny charakter z uwagi na sam cel i zadanie jakie mają te podstadia spełniać w procesie karnym, jak i z uwagi na rozmaitość organów powołanych do ich przeprowadzenia.

Dochodzenie z reguły winno mieć za główny cel zebranie materiału informacyjnego dla oskarżyciela publicznego. Zebranie takiego materiału miałoby na celu zorientowanie oskarżyciela, przeciwko komu należy wygotować akt oskarżenia i jakie dowody należałoby przedstawić sądowi na poparcie oskarżenia. Celem dochodzenia ma być przede wszystkim wyjaśnienie czy istotnie popełniono przestępstwo i odnalezienie sprawcy, a przynajmniej osoby, którą

można o popełnienie danego przestępstwa podejrzewać. Wreszcie dochodzenie miałoby na celu dostarczenie prokuratorowi takiego materiału informacyjnego, który by mu umożliwił należyte wszczęcie postępowania sądowego. Ustawodawstwa procesowe z reguły powierzają przeprowadzenie dochodzenia prokuratorowi, który może je przeprowadzić osobiście bądź za pośrednictwem organów policyjnych. Dochodzenie prowadzi się w sprawach nieskomplikowanych tak, że jego wyniki mogą być wystarczającą podstawą do wniesienia aktu oskarżenia. Sporządzone w toku takiego dochodzenia zapiski nie mają żadnego znaczenia dowodowego dla sądu wyrokującego, który jest obowiązany dowody te bezpośrednio na rozprawie przeprowadzić.

Niektóre systemy procesowe w wyjątkowych wypadkach zezwalają na dokonanie pewnych czynności w toku dochodzenia przez sąd, a to głównie, gdy chodzi o utrwalenie materiału dowodowego. Te czynności sądowe w toku dochodzenia mają już pełną moc dowodową, a protokóły z nich mogą być w pełni zużytkowane przez sąd orzekający.

Inaczej sprawa przedstawia się w sprawach zawiłych, gdzie zachodzi potrzeba nie tylko zebrania materiału informacyjnego, ale także w znacznej części utrwalenia tego materiału oraz zebranie także materiału przemawiającego na korzyść oskarżonego i kontrolującego prawdziwość i zasadność dowodów będących podstawą oskarżenia. W tych przypadkach wprowadzają ustawodawstwa procesowe odrębne stadium pod nazwą śledztwa i poruczają jego przeprowadzenie organom sądowym.

Polski system procesowy obowiązujący w Polsce w latach 1928—1939 oparty był, jeśli chodzi o postępowanie przygotowawcze, na zasadach konstrukcyjnych wyżej przedstawionych. Śledztwo stanowiło stadium postępowania przygotowawczego, które z jednej strony nie musiało być poprzedzone fazą wcześniejszą, dochodzeniem, a z drugiej strony nie przedstawiało się jako stadium obligatoryjne postępowania przygotowawczego we wszystkich sprawach karnych.

Podczas gdy prowadzenie dochodzenia powierzała ustawa prokuratorowi, który mógł je przeprowadzić bezpośrednio lub za pośrednictwem policji, to prowadzenie śledztwa zastrzeżone było wyłącznie organom sądowym, a to bądź sędziemu śledczemu, bądź sądowi grodzkiemu, bądź wreszcie sędziemu śledczemu do spraw wyjątkowego znaczenia.

Śledztwo prowadzić było wolno tylko w sprawach należących do właściwości sądu okręgowego, a więc w sprawach poważniejszych, na wniosek prokuratora, jeżeli tego wymagały zawiłe okoliczności sprawy, na wniosek oskarżonego, w sprawach z oskarżenia publicznego, jeżeli sędzia śledczy uznał to za potrzebne lub na zarządzenie sądu (art. 264 kpk).

Cel i zadania śledztwa i dochodzenia były do siebie w zasadzie zbliżone, ale zasadnicze różnice zarysowały się dość wyraźnie. Dochodzenie miało na celu wyjaśnienie czy istotnie popełniono przestępstwo, kogo można o nie podejrzewać i czy jest dostateczny materiał dowodowy, na którym mógłby się oprzeć oskarżyciel, żądając wszczęcia postępowania sądowego. Zadaniem śledztwa było wykrycie sprawcy przestępstwa, wszechstronne wyjaśnienie okoliczności celem ustalenia czy należy przeprowadzić rozprawę główną, czy też umorzyć postępowanie sądowe i utrwalenie dla sądu wyrokującego dowodów, które inaczej mogłyby zaginąć.

Śledztwo miało przede wszystkim na celu ustalenie dostateczności materiału wystarczającego do wygotowania aktu oskarżenia i pod tym względem dążyło do tego samego, co dochodzenie, ale ponadto miało na celu utrwalenie dowodów dla sądu orzekającego i tym różniło się od dochodzenia, w którym utrwalenie dowodów miało miejsce tylko wyjątkowo.

Jeżeli w toku dochodzenia zachodziła potrzeba przesłuchania podejrzanego lub pokrzywdzonego, dokonania czynności ustalającej ślady przestępstwa, przy czym zachodziła obawa, że na rozprawie głównej ślady te nie dałyby się odtworzyć bez odczytania protokółu wymienionej czynności, jeżeli zachodziła potrzeba zbadania stanu umysłowego podejrzanego, przesłuchania pod przysięgą świadka, którego zeznanie miało doniosłe znaczenie, a zachodziła obawa, bądź, że świadek nie powie prawdy bez przysięgi, bądź, że świadek nie stawi się na rozprawę główną z powodu zbyt trudnych do usunięcia przeszkód, — to w tych przypadkach na wniosek prowadzącego dochodzenie, sędzia śledczy lub sąd grodzki mógł dokonać tej czynności.

Ta krótka i w zarysie ujęta konstrukcja postępowania przygotowawczego została przedstawiona w celu lepszego zrozumienia stanowiska oskarżonego w tym stadium postępowania i w celu dokonania lepszej analizy praw oskarżonemu w tym postępowaniu przysługujących.

Przy takiej konstrukcji dochodzenia, gdzie miało ono polegać na zebraniu materiału informacyjnego dla oskarżyciela publicznego, na dokonywaniu wywiadu i na rozpytywaniu podejrzanych i osób, które mogłyby posiadać jakieś wiadomości o przestępstwie — podejrzany żadnych praw nie mógł posiadać.

Nie miał on oczywiście charakteru strony i mógł być jedynie traktowany jako źródło dowodu. Sytuacja podejrzanego jednak jeszcze w toku dochodzenia ulegała zmianie na jego korzyść w przypadku, gdy zachodziła potrzeba dokonania w tym toku czynności sądowych. Kodeks postępowania karnego gwarantował wtedy stronom a więc i oskarżonemu i jego obrońcy prawo udziału w tych czynnościach i to nie tylko prawo biernego asystowania, ale także i czynnego udziału, co się przejawiało w możności zadawania pytań świadkom i biegłym. (art. 256 kpk).

Należy zauważyć, że uprawnienia stron przy tych czynnościach dalej nie sięgają, w szczególności strony nie miały prawa zgłaszania wniosków i uwag. Celem tego przepisu było oczywiście stworzenie gwarancji praw stron przy czynnościach sądowych dokonywanych w toku dochodzenia. Czynności owe wykraczały poza zasadniczy cel dochodzenia — zgromadzenia materiału informacyjnego dla oskarżyciela publicznego — i miały raczej na celu utrwalenie materiału dowodowego. Utrwalony przy nich materiał dowodowy będzie zaprodukowany przed sądem orzekającym z reguły w takiej postaci, jaką mu nadała dokonana w toku dochodzenia czynność sądowa. Należało zatem dać stronom, a zwłaszcza oskarżonemu możność obecności przy tych czynnościach i czuwaniu nad tym, żeby ich prawa i interesy przy tym nie ucierpiały.

Te zresztą bardzo ograniczone uprawnienia stron w omawianym stadium postępowania stawały się uprawnieniami iluzorycznymi, skoro się weźmie pod uwagę przepis art. 256 kpk, zabraniający wstrzymania czynności w wypadku niestawiennictwa stron, których sąd zawiadamia o terminie czynności sądowych dokonywanych w toku dochodzenia tylko w miarę możności. Sąd był zobowiązany zawiadomić o terminie tych czynności w miarę możności oskarżyciela oraz podejrzanego lub jego obrońcę.

Ze względnej wartości realnej przyznanych podejrzanemu przepisem art. 256 kpk uprawnień zdawał sobie sprawę już sam ustawodawca, skoro przewidując raczej wyjątkowy charakter tych uprawnień, wprowadził obowiązek sądu zawiadomienia stron o do-

konaniu czynności sądowej *ex post*, jeżeli o terminie zawczasu stron nie zawiadomiono. Uprawnienia podejrzanego w stadium dochodzenia były jak widzimy bardzo nikłe. Podejrzany nie miał żadnej realnej możliwości, poprzez stawianie wniosków i zgłaszanie uwag, przyczyniania się ze swej strony do wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy i do dopomożenia organom prowadzącym dochodzenie w wykryciu prawdy obiektywnej.

Gdy się nadto weźmie pod uwagę, że podejrzanego po ukończeniu dochodzenia nie przesłuchiwano powtórnie i nie zaznajamiano go z treścią zebranych dowodów, nadto gdy się nie zapomni o art. 20 przepisów wprowadzających kpk [10]), który był regułą w praktyce prokuratorskiej, i który właściwie ograniczał zastosowalność art. 256 kpk do minimum, dojdzie się niewątpliwie do wniosku, że uprawnienia podejrzanego w toku dochodzenia były bardzo małe.

Inaczej przedstawia się sytuacja oskarżonego w toku śledztwa. Śledztwo jako czynność ściśle sądowa miało już charakter sądowego postępowania karnego. Cele i zadania śledztwa pokrywały się w zasadzie z celami i zadaniami dochodzenia. Momentem odróżniającym śledztwo od dochodzenia — gdy chcemy rozpatrywać to zagadnienie jedynie na płaszczyźnie celu — było utrwalenie dla sądu czekającego dowodów, które inaczej mogłyby zaginąć.

Najistotniejsze zagadnienie nas interesujące, zagadnienie uprawnień oskarżonego w tym stadium postępowania i przepisów gwarantujących pełną realizację tych uprawnień, sprowadza się do zagadnienia obecności oskarżonego przy poszczególnych czynnościach śledczych i wpływania przy pomocy swych wniosków i uwag na przebieg śledztwa.

---

[10]) Art. 20 przepisów wprowadzających kpk. § 1. Prócz wypadku, przewidzianego w art. 257 kodeksu postępowania karnego, prokurator i policja państwowa mogą w toku dochodzenia dokonywać czynności, wskazanych w art. 254 § 1 pod lit. a), b), c), g) tego kodeksu, ilekroć uznają to za niezbędne dla utrwalenia śladów i dowodów przestępstwa.

§ 2. Z przebiegu tych czynności sporządza się protokół, w którym powołuje się przepis niniejszego artykułu. Prokurator, który wykonywa protokołowaną czynność, może sam spisać protokół; jako protokolanta przybrać może również aplikanta sądowego. Policja państwowa stosuje przy sporządzeniu protokółów przepisy art. 259 kodeksu postępowania karnego.

§ 3. Czynności, wykonane na podstawie niniejszego artykułu, mają moc czynności sądowych, a protokóły — moc protokółów sądowych.

Zagadnienie prawa stron do obecności przy czynnościach śledczych jest przez różne ustawy różnie rozstrzygnięte. Niektóre systemy procesowe bezwzględnie nie zezwalają oskarżonemu i jego obrońcy na obecność przy czynnościach śledczych, inne zezwalają na obecność przy pewnych tylko czynnościach, niektóre nadają oskarżonemu i jego obrońcy uprawnienia asystowania przy wszystkich czynnościach i wreszcie inne uzależniają dopuszczenie stron do obecności od uznania prowadzącego śledztwo.

Polski kodeks postępowania karnego z 1928 r. stanął na stanowisku, że nie należy dawać pod tym względem sędziemu śledczemu krępujących go wskazówek. Potrzeba większej lub mniejszej jawności przy prowadzeniu śledztwa, sposób zachowania się stron, ich wpływ na świadków i biegłych i wzajemny wpływ stron na siebie są w różnych sprawach tak różne, że niepodobna przewidzieć jaki system — obecności czy nieobecności stron przy czynnościach śledczych — da w danej sprawie lepsze wyniki. Ustawodawca polski stanął na stanowisku, że należy pozostawić decyzję dopuszczenia stron do udziału w śledztwie sędziemu śledczemu, który niewątpliwie wtedy tylko będzie ograniczał prawa stron do obecności przy czynnościach śledczych, jeżeli to ograniczenie będzie miało istotne znaczenie z uwagi na dobro śledztwa.

W przypadku dopuszczenia przez sędziego śledczego oskarżonego lub jego obrońcy do obecności przy poszczególnych czynnościach śledczych, przysługiwało tym ostatnim prawo zadawania pytań świadkom i biegłym. Jednakże z prawa tego mógł oskarżony lub jego obrońca korzystać jedynie w przypadku, jeżeli sędzia śledczy dokonywał czynności, której według wszelkiego prawdopodobieństwa nie można było powtórzyć na rozprawie głównej (art. 271 § 2 kpk). Ograniczenie odnośnie dopuszczenia stron do obecności przy czynnościach śledczych nie dotyczyło oczywiście prokuratora, który zawsze miał prawo być obecny przy wszystkich czynnościach.

Najistotniejszym uprawnieniem oskarżonego w toku śledztwa, wprowadzonym zarówno w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości jak i w interesie oskarżonego, było nałożenie na sędziego śledczego obowiązku, w przypadku gdy śledztwo dostarczyło już podstawy do rozprawy głównej, końcowego przesłuchania oskarżonego, zaznajomienia go z treścią zebranych dowodów i odebrania od niego dodatkowych wyjaśnień (art. 277 kpk).

Ta instytucja procesowa końcowego przesłuchania oskarżonego, będąca aktem poprzedzającym zamknięcie śledztwa, wprowadzona w interesie prawdy materialnej i będąca gwarancją prawa oskarżonego do obrony w stadium śledztwa, w wielu wypadkach przyczynić się miała do istotnego wyjaśnienia sprawy, miała dać oskarżonemu możność złożenia wniosków i wskazania sędziemu śledczemu materiału przemawiającego na jego korzyść.

W toku śledztwa bowiem oskarżony nie zawsze mógł się bronić należycie, gdyż częstokroć nie wiedział, jakie dowody przeciwko niemu zebrano i co ma właściwie zwalczać.

* * *

System karno-procesowy stworzony przez kodeks postępowania karnego z roku 1928 przetrwał w Polsce Ludowej po ukończeniu drugiej wojny światowej aż do roku 1949. Pierwsza większa reforma procesu karnego (ustawa z 27 grudnia 1949 r.), która miała na celu dostosowanie instytucji procesu karnego do zmienionych stosunków ustrojowych, politycznych i gospodarczych i która wprowadziła cały szereg rewolucyjnych zmian, między innymi zmieniła także całkowicie strukturę postępowania przygotowawczego. Zmiana ta polegała na zniesieniu podziału postępowania przygotowawczego na dochodzenie i śledztwo i na stworzeniu jednego stadium postępowania w jednolitej postaci pod nazwą śledztwa, które podporządkowane zostało prokuratorowi. Sądzono, że w ten sposób, przez wyeliminowanie fazy dochodzenia uprości się całe postępowanie przygotowawcze i równocześnie rozszerzy zasięg stosowania gwarancji procesowych praw oskarżonego już w tym postępowaniu.

Nie zajmując się bliżej zagadnieniem zasadności wprowadzenia takiej właśnie struktury postępowania przygotowawczego, która jak się okazało nie wytrzymała próby życia i doprowadziła z konieczności do wytworzenia przez praktykę pozaustawowego stadium wstępnego, wyprzedzającego stadium śledztwa, pod nazwą postępowania wyjaśniającego — zagadnieniem które nie wiąże się z tematem naszej pracy — chcemy w krótkości scharakteryzować jedynie uprawnienia oskarżonego w stadium tego nowego śledztwa i zająć się gwarancjami tych jego uprawnień.

W porównaniu ze stanem prawnym istniejącym do roku 1949, na płaszczyźnie gwarancji procesowych praw oskarżonego w stadium postępowania przygotowawczego właściwie niewiele się zmieniło. Wszystkie przepisy pozornie tylko gwarantujące prawa

oskarżonego zostały utrzymane w mocy. Możliwość korzystania z najistotniejszego prawa, które służyłoby do pełnej realizacji prawa oskarżonego do obrony, a to z prawa obecności oskarżonego i jego obrońcy przy czynnościach śledczych, prawa zadawania pytań osobom przesłuchiwanym i zgłaszania wniosków i uwag, uzależniona została od uznania prowadzącego śledztwo. W razie dopuszczenia do obecności przy czynnościach śledczych oskarżonego i jego obrońcy lub pokrzywdzonego i jego pełnomocnika, osobom tym przysługiwało prawo zadawania pytań osobom przesłuchiwanym, oraz zgłaszanie do protokółów wniosków i uwag (art. 241 § 1 kpk).

Przepis tego artykułu jednak okazał się przepisem martwym i w praktyce zupełnie nie stosowanym. Stanowisko naszego ustawodawcy było zresztą zupełnie słuszne i uzasadnione. Dopuszczenie bowiem podejrzanego i jego obrońcy do obecności przy wszystkich czynnościach śledczych, oparcie śledztwa na zasadzie jawności wobec stron procesowych byłoby równoznaczne z przekreśleniem celu śledztwa i uniemożliwiałoby, a w każdym razie znacznie utrudniało jego prowadzenie. Bardziej istotne z punktu widzenia interesów należytego wymiaru sprawiedliwości i interesu samego podejrzanego było nałożenie na prowadzącego śledztwo w przypadku, gdy dostarczyło już ono podstawy do przygotowania aktu oskarżenia, obowiązku końcowego przesłuchania podejrzanego, wyjaśnienia jakie przestępstwo mu zarzucono i zaznajomienia go z treścią zebranych dowodów. Po dokonaniu tego, jeśli wobec wyjaśnień podejrzanego nie zachodziła potrzeba uzupełnienia śledztwa, prowadzący śledztwo wydawał dopiero postanowienie śledztwo zamykające. Nie wszystkie ustawy znają ten formalny akt zamknięcia śledztwa połączony z uprzednim ponownym przesłuchaniem podejrzanego. Czynność polegająca na ponownym przesłuchaniu podejrzanego i przedstawieniu mu treści zebranych dowodów posiada niezmiernie ważne znaczenie tak dla samego podejrzanego jak i dla śledztwa. Podejrzany ma wtedy możność zaznajomienia się z zebranym przeciwko niemu materiałem dowodowym i odparcia stawianych mu zarzutów. Częstokroć wtedy dopiero — wobec braku przepisu nakazującego zaznajomienie podejrzanego ze stawianymi mu zarzutami przy wszczęciu śledztwa — wyjaśnia się mu należycie o co i dlaczego toczy się przeciwko niemu postępowanie karne. Wtedy dopiero przed oczyma podejrzanego staje cały wy-

raźny obraz oskarżenia. W toku śledztwa podejrzany nie zawsze mógł się bronić należycie, gdyż częstokroć nie wiedział, jakie dowody przeciwko niemu zebrano i co właściwie ma zwalczać i jak się bronić. Dopiero w tym stadium końcowym śledztwa podejrzany, przez swoje wyjaśnienia, przez wyjaśnienia swego stosunku do świadków obciążających go swymi zeznaniami, przez zaofiarowanie innych dowodów mogących obalić wartość dowodów zebranych przez prowadzącego śledztwo, przyczynić się może do istotnego wyjaśnienia sprawy i pomóc organom wymiaru sprawiedliwości w realizowaniu podstawowej zasady procesu karnego, wykrycia prawdy obiektywnej.

Instytucja końcowego przesłuchania podejrzanego i zaznajomienia go z treścią zebranych dowodów będąca najlepszą i najistotniejszą w toku postępowania przygotowawczego gwarancją prawa oskarżonego do obrony, najlepszą rękojmią, że niczego nie przeoczono co by mogło przemawiać na jego korzyść — przedstawia się równocześnie jako gwarancja należytego wymiaru sprawiedliwości, którego celem i zadaniem jest wykrycie prawdy rzeczywistej, odtworzenie wydarzenia przestępnego zgodnie z rzeczywistym jego przebiegiem i wreszcie rzeczywiste i wszechstronne wyczerpanie wszelkich środków, mogących prowadzić do wyjaśnienia sprawy. Równocześnie przy pomocy tej instytucji procesowej realizuje się jedno z podstawowych założeń postępowania przygotowawczego: dokładne zebranie materiału dowodowego i przedstawienie go sądowi orzekającemu.

Jak widzimy, gwarancje procesowe praw oskarżonego w stadium postępowania przygotowawczego nie były zbyt szerokie i realnie praw jego nie zabezpieczały. Nie było obowiązku ustawowego zaznajamiania podejrzanego już przy wszczęciu śledztwa z treścią stawianych mu zarzutów, podejrzany i jego obrońca nigdy nie był dopuszczony do obecności przy czynnościach śledczych, nawet do obecności przy takich czynnościach, które nie mogły być już powtórzone na rozprawie głównej (ekspertyza, sekcje zwłok, rewizje itp), przepis bowiem art. 421 kpk, jak już wspomnieliśmy, był przepisem martwym, z którego praktyka nigdy nie korzystała. Najistotniejszy z punktu widzenia dobra śledztwa obowiązek końcowego przesłuchania oskarżonego i zaznajomienia go z treścią zebranych dowodów był sprowadzony przez praktykę do czystej for-

malności i ograniczał się do spisania tylko formalnego protokółu, świadczącego o dokonaniu tej czynności.

Dopiero w końcowym stadium śledztwa istniał obowiązek prowadzącego śledztwo wyjaśnienia podejrzanemu jakie przestępstwo mu zarzucono. Podejrzany nie miał prawa przejrzenia akt śledztwa, jak również nie miał prawa korzystać przy tym z pomocy obrońcy.

Wszystkie te bardzo okrojone uprawnienia podejrzanego w stadium postępowania przygotowawczego powodowały, że wyniki śledztwa często nie mogły odtworzyć należycie zgodnie z prawdą samego przebiegu zdarzenia przestępczego, śledztwo nie mogło dostarczyć kompletnego materiału dowodowego sądowi orzekającemu, który wobec tego z konieczności często zmuszony był korzystać z uprawnień przyznanych mu art. 305 kpk i zwracać akta oskarżycielowi publicznemu celem uzupełnienia śledztwa, a to w konsekwencji naruszało wymóg szybkiej represji karnej.

Konieczność znowelizowania przepisów naszego kodeksu postępowania karnego w kierunku właściwego i pełnego zagwarantowania praw obywateli, a zwłaszcza oskarżonego w procesie karnym stała się rzeczą palącą, zwłaszcza z uwagi na bolesny dla nas okres wypaczeń w pracy naszego aparatu wymiaru sprawiedliwości, w którym często sięgano po broń z obcego nam arsenału.

Nic też dziwnego, że trzecie Plenum PZPR potępiając niedopuszczalne praktyki w pracy naszych władz śledczych i prokuratorskich wskazało między innymi na konieczność ulepszenia kodeksu postępowania karnego, tego właśnie zbioru przepisów, określających także prawa i obowiązki organów śledczych. Ulepszenia te miały pójść w kierunku możliwie najdokładniejszego określenia takiej linii postępowania prowadzącego śledztwo, by gwarantowała ona z jednej strony skuteczność śledztwa, z drugiej zaś obywatelskie prawa oskarżonego.

* * *

Ostatni dekret z 21 grudnia 1955 r. o zmianie przepisów postępowania karnego, który został wydany w celu „zabezpieczenia prawidłowego wymiaru sprawiedliwości i najpełniejszego zagwarantowania praw obywatela", znacznie rozszerzył gwarancje procesowe praw oskarżonego w procesie karnym, a zwłaszcza w postępowaniu przygotowawczym, chociaż nie potrafił zrealizować, tak jak zapowiadał, najpełniejszego zagwarantowania jego praw.

Zanim przejdziemy do analizy tych gwarancji procesowych w nowym ujęciu naszego kpk, należałoby kilka słów poświęcić samej nowej strukturze postępowania przygotowawczego. Dekret grudniowy wprowadził dwa stadia postępowania przygotowawczego — dochodzenie i śledztwo, nadając jednak tym fazom postępowania, zwłaszcza jeśli chodzi o dochodzenie, odmienny zupełnie charakter różniący je w sposób zasadniczy od posiadających tę samą nazwę stadiów postępowania przygotowawczego w ujęciu kpk z r. 1928, obowiązującym na przestrzeni lat 1928—1949.

W okresie międzywojennym celem dochodzenia, za wyłączeniem dochodzenia prowadzonego w trybie art. 20 przep. wprow. kpk, było jedynie zebranie materiału informacyjnego dla oskarżyciela publicznego. Dochodzenie było traktowane jako działalność pozaprocesowa, czynności dochodzenia nie posiadały mocy dowodów sądowych i sąd nie mógł na nich opierać swego wyroku.

Śledztwo, które prowadzone było przez organ sądowy miało przede wszystkim na celu ustalenie dostateczności materiału wystarczającego do wygotowania aktu oskarżenia, a nadto utrwalenie dowodów dla sądu orzekającego.

Obecnie dekret wprowadził w postępowaniu przygotowawczym stadium śledztwa i dwa rodzaje dochodzenia. Jeden rodzaj dochodzenia przeprowadzony jest w sprawach, w których śledztwo jest obowiązkowe, a więc w których po przeprowadzeniu dochodzenia zostaje przeprowadzone śledztwo — drugi, to rodzaj dochodzenia przeprowadzonego w sprawach, w których śledztwa nie prowadzi się i w których całe postępowanie przygotowawcze kończy się na dochodzeniu. Należy dla ścisłości wspomnieć także o trzecim rodzaju dochodzenia prowadzonego w trybie uproszczonym w sprawach o przestępstwa, które według dawniejszych przepisów należały do właściwości b. sądów grodzkich (art. 5 ustawy z 20. VII. 1950 r. o zmianie przepisów postępowania karnego — Dz. U. nr 38 poz. 348). W dochodzeniu tym prowadzonym w trybie uproszczonym przez organy Milicji Obywatelskiej lub przez inne organy administracji, o ile poszczególne ustawy upoważniają te organy do prowadzenia dochodzenia — nie jest konieczne zawiadomienie prokuratora o ujawnionych przestępstwach, wydanie postanowienia o wszczęciu dochodzenia, o przedstawieniu zarzutów i o zamknięciu dochodzenia, oraz zatwierdzenie przez prokuratora postanowienia o umorzeniu dochodzenia. Akt oskarżenia, w którym można ograniczyć się

tylko do oznaczenia osoby oskarżonego i zarzuconego mu czynu, musi być zatwierdzony przez prokuratora. Dochodzeniem tym, które prowadzi się zresztą na ogólnych zasadach, specjalnie zajmować się nie będziemy.

Pierwszy rodzaj dochodzenia, które ma charakter dochodzenia pierwiastkowego, prowadzi się w miarę potrzeby w sprawach, w których prowadzenie śledztwa jest obligatoryjne i ograniczone jest ono do ujawnienia i ujęcia podejrzanego oraz do zabezpieczenia śladów i dowodów przestępstwa. Organ prowadzący dochodzenie przedsiębierze czynności nie cierpiące zwłoki, niezbędne do dalszego wyjaśnienia sprawy, zabezpiecza ślady przestępstwa, dokonuje czynności mających na celu wykrycie i ujęcie sprawcy przestępstwa, po czym niezwłocznie przekazuje akta dochodzenia prokuratorowi.

W sprawach mniej skomplikowanych, o przestępstwa mniejszej wagi, w których prowadzenie śledztwa nie jest obowiązkowe, organ dochodzenia, a więc Milicja Obywatelska lub działające na podstawie szczególnego upoważnienia ustawowego inne organy administracji państwowej, przeprowadza dochodzenie w pełnym zakresie i po jego ukończeniu przesyła prokuratorowi do zatwierdzenia wraz z aktami w zależności od wyniku dochodzenia bądź akt oskarżenia bądź postanowienie o umorzeniu dochodzenia.

Ów drugi rodzaj dochodzenia przeprowadzonego w pełnym zakresie jest traktowany jako działalność procesowa, przeprowadzona według form procesowych. Formy te, które są identycznie takie same jak i formy procesowe śledztwa, ustalone są przez kodeks postępowania karnego i gwarantują legalność czynności podejmowanych w dochodzeniu. Czynności owego dochodzenia posiadają moc dowodów sądowych, a materiał dochodzeniowy, jakkolwiek ulega sprawdzeniu na przewodzie sądowym, to jednak po takim sprawdzeniu może być wykorzystany przez sąd orzekający na równi z innymi dowodami.

Cele i zadania tego dochodzenia, nazwijmy je dochodzeniem właściwym w odróżnieniu od dochodzenia pierwiastkowego, są identycznie te same, co cele i zadania śledztwa. Zadaniem i śledztwa i dochodzenia jest ustalenie czy istotnie zostało popełnione przestępstwo, wykrycie i ujęcie sprawców przestępstwa, wszechstronne wyjaśnienie okoliczności sprawy, zebranie niezbędnych danych o osobie podejrzanego, a także i utrwalenie dowodów dla sądu wyrokującego, (art. 233 § 1 i art. 245 [9] kpk).

Pod tym względem dochodzenie, które nazwaliśmy właściwym, posiada wspólne cechy ze śledztwem. Tak dochodzenie jak i śledztwo stanowią działalność procesową i są formą postępowania przygotowawczego w sprawach karnych. Zakres uprawnień prowadzącego dochodzenie i prowadzącego śledztwo jest taki sam, cele i zadania dochodzenia i śledztwa są identyczne, uprawnienie podejrzanego i gwarancje jego uprawnień są te same, czynności dochodzenia i czynności śledztwa posiadają równe znaczenie dowodowe dla sądu wyrokującego.

Dochodzenie i śledztwo to dwa równorzędne stadia postępowania przygotowawczego, nie pozostające do siebie w żadnym stosunku hierarchicznym. Dochodzenie właściwe w zasadzie nie powinno być stadium poprzedzającym śledztwo.

To ostatnie będzie mogło być i to nie zawsze, tylko w miarę potrzeby, poprzedzone dochodzeniem pierwiastkowym. Samo postępowanie przygotowawcze sprowadzone będzie tylko do jednego stadium: albo dochodzenie albo śledztwo, w zależności od rodzaju sprawy karnej.

Różnice zatem między dochodzeniem a śledztwem sprowadzałyby się jedynie do różnych organów, innych powołanych do przeprowadzenia śledztwa, a innych do przeprowadzenia dochodzenia, oraz do rodzaju spraw karnych, innych będących przedmiotem śledztwa i innych będących przedmiotem dochodzenia. Różnice te nie mają jednak charakteru merytorycznego i nie są cechą istotną odróżniającą dochodzenie od śledztwa. Skoro nie ma, jak widzimy, żadnej istotnej różnicy między tymi stadiami postępowania przygotowawczego, to nasuwa się pytanie, po co taki podział został przez naszego ustawodawcę wprowadzony? Jedynie tylko względy praktyczne mogły tu zadecydować. Dochodzenie w sprawach mniej ważnych i skomplikowanych mogą z powodzeniem prowadzić organa Milicji Obywatelskiej. Prowadzenie śledztwa w sprawach poważniejszych i bardziej skomplikowanych poruczyć należało bardziej do tego przygotowanym i wyszkolonym organom śledczym prokuratury lub bezpieczeństwa publicznego.

Interesującym nas zagadnieniem jest zagadnienie gwarancji procesowych praw oskarżonego w postępowaniu przygotowawczym. Ustawodawca zupełnie słusznie nie oparł ani śledztwa ani dochodzenia na zasadzie jawności wobec stron procesowych i uzależnił dopuszczenie podejrzanego i jego obrońcy oraz pokrzywdzonego

i jego pełnomocnika do obecności przy czynnościach śledczych od każdorazowej decyzji prowadzącego śledztwo czy dochodzenie. W przypadku dopuszczenia stron do obecności, prawo ich nie jest ograniczone tylko do biernego asystowania przy czynnościach śledczych. Osoby te miałyby wówczas prawo aktywnego brania udziału w śledztwie albo dochodzeniu przez możliwość zadawania pytań osobom przesłuchiwanym oraz zgłaszania do protokółu wniosków i uwag.

Prowadzący śledztwo lub dochodzenie będzie miał prawo dopuścić podejrzanego i jego obrońcę oraz pokrzywdzonego i jego pełnomocnika do udziału w czynnościach śledczych, jeżeli uzna, że obecność tych osób i ich udział będzie z korzyścią dla samego śledztwa, jeśli dobro śledztwa będzie tego wymagało, jeśli uzna, że ich obecność i udział nie tylko nie będzie działać hamująco i destrukcyjnie na przebieg śledztwa, ale przeciwnie, pomoże prowadzącemu śledztwo czy dochodzenie do lepszego wyjaśnienia sprawy i odtworzenia przebiegu zdarzenia przestępnego zgodnie z rzeczywistością.

Zachodziłoby pytanie czy wobec brzmienia art. 242 § 1 kpk, „podejrzany i jego obrońca o r a z pokrzywdzony i jego pełnomocnik mogą być dopuszczeni do obecności przy czynnościach śledczych" — prowadzący śledztwo lub dochodzenie obowiązany będzie w razie powzięcia decyzji o dopuszczeniu, dopuścić równocześnie wszystkie osoby wyżej wymienione, w szczególności czy dopuszczając do obecności przy czynnościach śledczych podejrzanego i jego obrońcę będzie zobowiązany równocześnie dopuścić pokrzywdzonego i jego pełnomocnika.

Gdybyśmy chcieli ściśle interpretować zacytowany przepis, musielibyśmy dać na to pytanie odpowiedź twierdzącą. Gdyby ustawodawca chciał inaczej sprawę uregulować mógłby ów przepis skonstruować w ten sposób: „podejrzany, jego obrońca, pokrzywdzony, jego pełnomocnik mogą być dopuszczeni do obecności przy czynnościach śledczych". Z przepisu tak skonstruowanego wynikałoby w sposób nie ulegający wątpliwości, że do udziału w śledztwie mogą być dopuszczone bądź wszystkie osoby wyżej wymienione, bądź tylko jedna lub niektóre z nich w zależności od uznania prowadzącego śledztwo lub dochodzenie. Jaka była intencja ustawodawcy, trudno zgadnąć. Wydaje się jednak raczej, że wadliwa konstrukcja tego przepisu jest wynikiem pewnych błędów techniki

kodyfikacyjnej, gdyż trudno byłoby przyjąć, iż ustawodawca, który opiera stadium postępowania przygotowawczego na zasadzie tajności wobec stron procesowych, chciał w tych zresztą wyjątkowych przypadkach oprzeć śledztwo czy dochodzenie na pełnej kontradyktoryjności. Byłoby to niepotrzebne i mijałoby się z celami śledztwa. Należałoby zatem stanąć na stanowisku, że w zależności od uznania prowadzącego śledztwo lub dochodzenie, mogą być dopuszczone do obecności przy wszystkich czynnościach śledczych bądź tylko przy niektórych wszystkie osoby wymienione w art. 242 § 1 kpk równocześnie lub tylko niektóre z nich, o ile ich obecność będzie mogła przynieść korzyść śledztwu i przyczynić się do wyjaśnienia sprawy.

Leżałoby to oczywiście nie tylko w interesie samego podejrzanego, ale także w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości. Należałoby sobie tylko życzyć by przepis ten nie pozostał przepisem martwym, by organa śledcze i dochodźcze korzystały z niego w szerszych rozmiarach niż dotychczas.

Czy dekret grudniowy, jeśli chodzi o to zagadnienie, rzeczywiście w pełni zrealizował postulat najpełniejszego zagwarantowania praw oskarżonego w procesie karnym? Wydaje się, że nie.

Istnieją czynności śledcze, które nie będą mogły być już powtórzone na rozprawie głównej, a które nauka francuska nazywa *„actes matériels de l'enquête"*, jak ekspertyzy, główna przyczyna tak częstych błędów sądu, sekcja zwłok, rewizje, przy których obecność oskarżonego i jego obrońcy byłaby konieczna. Obecność i kontrolowanie przebiegu tych czynności przez podejrzanego albo jego obrońcę niewątpliwie przyczyniłaby się do dokładnego i bezbłędnego ich przeprowadzenia, do usunięcia zawczasu zauważonych omyłek, a tym samym do dostarczenia sądowi orzekającemu kompletnego i dokładnego, wolnego od błędów materiału śledczego, który nie mógłby być już kwestionowany przez oskarżonego na rozprawie sądowej.

Nie należało zatem, wydaje się, pozostawiać swobodnej ocenie prowadzącego śledztwo czy dochodzenie możliwości dopuszczenia do obecności przy tych czynnościach śledczych podejrzanego i jego obrońcy lub pokrzywdzonego i jego pełnomocnika, lecz dla dobra samego śledztwa i celem pełnego zrealizowania praw podejrzanego do obrony, należało nałożyć ustawowy obowiązek na organy śledcze

czy dochodzeniowe zawiadomienia o terminie tych czynności podejrzanego i jego obrońcy, aby dać im możność wzięcia w nich udziału.

Dekret grudniowy rozszerzył znacznie i w sposób bardziej istotny najważniejsze może w stadium postępowania przygotowawczego uprawnienia podejrzanego w czasie końcowych czynności śledczych, sprowadzających się do zaznajomienia go z treścią zebranych dowodów. W porównaniu do dotychczasowego stanu prawnego, podejrzany będzie miał prawo nie tylko zaznajomić się z treścią zebranych dowodów i złożenia ewentualnie wyjaśnień, które będą mogły doprowadzić do uzupełnienia śledztwa lub dochodzenia, ale przysługiwać mu będzie także prawo przejrzenia akt śledztwa. W prawie tym należy dopatrywać się wzmożonej gwarancji uprawnień oskarżonego do obrony. Dokonujący końcowego przesłuchania podejrzanego mógł niezbyt dokładnie, zbyt pobieżnie zaznajomić podejrzanego z zebranymi dowodami, mógł cminąć zdaniem jego nieistotną okoliczność, która jednak dla podejrzanego mogła przedstawiać się jako okoliczność zasadniczego znaczenia. Przyznając podejrzanemu prawo przeglądnięcia, a nawet dokładnego przeczytania akt śledztwa czy dochodzenia, daje się mu w ten sposób możliwość dokładnego zaznajomienia się z treścią zebranego materiału śledczego, możliwość poczynienia uwag, wskazania na błędy w dokonanych czynnościach, złożenia przemyślanych dalszych wniosków dowodowych, a to wszystko może tylko przyczynić się do dokładniejszego wyjaśnienia sprawy i ułatwić dalszą pracę organom śledczym lub dochodźczym.

Wydaje się jednak, że aby osiągnąć w pełni cel, jakiemu służyć ma ten przepis, należałoby podejrzanemu i jego obrońcy umożliwić wgląd w akta śledztwa względnie dochodzenia *na jakiś czas przed terminem* wyznaczonym dla zaznajomienia podejrzanego z materiałami śledztwa czy dochodzenia. Pozwoliłoby to podejrzanemu i jego obrońcy na spokojne przestudiowanie akt, na przemyślenie ewentualnych dalszych wniosków dowodowych i na zwrócenie uwagi na istotne braki w przeprowadzonym śledztwie lub dochodzeniu. Przyczyniłoby się to także do znacznego ograniczenia pod względem czasowym samej czynności końcowej śledztwa i stanowiłoby dostateczną gwarancję zasadności ewentualnych wniosków podejrzanego czy jego obrońcy, zmierzających do uzupełnienia śledztwa.

Nowością, którą należy powitać z pełnym uznaniem jest przyznanie obrońcy podejrzanego prawa udziału w końcowych czynnościach. Udział obrońcy, jeśli się chce, by końcowe czynności śledcze nie stały się czczą formalnością, jest konieczny. Podejrzany, często człowiek bez wykształcenia, nie orientujący się w zawiłościach prawnych, nie orientujący się w wadze i znaczeniu takich czy innych dowodów i poszlak, nie umiejący bronić się — nie potrafi wielekroć sam bez pomocy obrońcy przeciwstawić krzywdzącym go dowodom i poszlakom innych argumentów zwalczających zasadność i prawdziwość tych dowodów. Pomoc obrońcy niewątpliwie przyczyni się w końcowym stadium postępowania przygotowawczego do lepszego wyjaśnienia sprawy i dopomoże organom śledczym do wykrycia prawdy obiektywnej a z drugiej strony ułatwi podejrzanemu pełną realizację jego praw do obrony.

Wydaje się jednak, że sformułowanie ustawowe tego przysługującego obrońcy prawa jest niewystarczające i może zachodzić obawa, że owa istotna gwarancja prawa podejrzanego do obrony stanie się gwarancją o charakterze tylko deklaratoryjnym.

Obrońca ma wprawdzie zagwarantowane przepisem art. 244 § 2 kpk prawo do udziału w końcowych czynnościach śledczych, polegających na zaznajomieniu podejrzanego z wszystkimi materiałami śledztwa, ale w jaki sposób będzie on mógł prawo to zrealizować, skoro na nikim nie spoczywa obowiązek zawiadomienia go o terminie tych czynności? Sytuacja nie będzie zbyt trudna w przypadku, gdy podejrzany odpowiada z wolnej stopy. Wtedy obrońca dowie się od bronionego przez siebie podejrzanego o wyznaczonym dla niego terminie dokonania tych czynności. W znacznie gorszej sytuacji znajdować się będzie podejrzany tymczasowo aresztowany, który nie będzie miał ani czasu ani sposobności do zawiadomienia o tym swego obrońcy. Jest chyba rzeczą bezsporną, że właśnie głównie podejrzany aresztowany będzie potrzebował przy czynnościach końcowych pomocy obrońcy, z którym w czasie trwania śledztwa lub dochodzenia nie miał możności dowolnie komunikawać się. Takie uregulowanie sprawy, przyjęte przez dekret grudniowy, przedstawiać by się mogło jako niepotrzebna premia dla podejrzanego, który odpowiada z wolnej stopy.

Jeśli nie chcemy zatem, by przyznane podejrzanemu prawo korzystania z pomocy obrońcy w czasie końcowych czynności śledczych, mających na celu zaznajomienie podejrzanego z materiałami

śledztwa i danie mu możności złożenia wniosku o uzupełnienie śledztwa stało się czczą deklaracją, należałoby równocześnie nałożyć na organ prowadzący śledztwo lub dochodzenie obowiązek zawiadomienia obrońcy podejrzanego o terminie wykonania tych czynności, aby dać mu w ten sposób możliwość zrealizowania przysługującego mu prawa.

Dużą zdobyczą z punktu widzenia uprawnień podejrzanego w toku postępowania przygotowawczego jest nałożenie na prowadzącego śledztwo lub dochodzenie obowiązku zaznajomienia podejrzanego z treścią stawianych mu zarzutów już w początkowym okresie postępowania przygotowawczego, skoro tylko w rozporządzeniu prowadzącego śledztwo czy dochodzenie znajdzie się dostateczny materiał umożliwiający mu skonkretyzowanie osoby i zarzuconego mu czynu przestępnego. Czyni on to w formie wydania „postanowienia o przedstawieniu zarzutów" i niezwłocznego ogłoszenia tego postanowienia podejrzanemu. Postanowienie o przedstawieniu zarzutów posiada zasadnicze znaczenie zarówno dla organów śledczych i dochodzeniowych, jak i dla osoby, której stawia się zarzut popełnienia przestępstwa. Z chwilą bowiem wydania tego postanowienia, osoba, co do której je wydano, staje się podejrzaną i z tą chwilą dopiero nabywa ona uprawnienia służące do obrony i odpierania stawianych jej zarzutów, stając się stroną w postępowaniu przygotowawczym.

Wydanie postanowienia o przedstawieniu zarzutów pociąga za sobą dalsze skutki procesowe i dalsze uprawnienia i obowiązki organów śledczych i dochodzeniowych. Z tą chwilą bowiem organ śledczy nabywa szereg uprawnień do stosowania względem podejrzanego środków o charakterze przymusowym, jak zastosowanie środków zapobiegających uchylaniu się od sądu (art. 148 § 2 kpk) i wzywania do złożenia wyjaśnień o charakterze podejrzanego.

Z drugiej strony wydanie omawianego postanowienia nakłada na organ śledczy czy dochodzeniowy obowiązek niezwłocznego ogłoszenia go podejrzanemu tj. wyjaśnienia mu treści zarzutów, aby podejrzany już w tym początkowym stadium mógł bronić się przed przedstawionym mu oskarżeniem. W wyjątkowych tylko wypadkach (dotyczy to jedynie spraw, w których prowadzone jest śledztwo), gdy niezwłoczne ogłoszenie postanowienia o przedstawieniu zarzutów mogłoby utrudnić w znacznym stopniu postępowanie karne, ogłoszenie tego postanowienia może być odroczone

najdalej do 14 dni, za pisemną zgodą prokuratora (art. 237 § 3 kpk). Wynika stąd, że choć zaznajomienie podejrzanego z treścią stawianych mu zarzutów nie zawsze może być dokonane we wszystkich sprawach na samym początku śledztwa, nie powinno ono być jednak odwlekane na koniec postępowania przygotowawczego lub odkładane do chwili, gdy prowadzący śledztwo upewni się dostatecznie co do winy podejrzanego. Należy uznać, że nie miałoby żadnego znaczenia praktycznego i traciłoby wszelki sens odwlekanie przedstawienia zarzutów do czasu upewnienia się o całkowitym udowodnieniu winy podejrzanego.

Organ, przed którym toczy się postępowanie przygotowawcze, skoro tylko znajdzie się w posiadaniu dostatecznych danych do przypuszczenia, że przestępstwo zostało popełnione przez określoną osobę, skoro zebrane materiały dadzą dostateczną podstawę do skonkretyzowania stawianych jej zarzutów, winien niezwłocznie sporządzić postanowienie o przedstawieniu zarzutów i ogłosić je podejrzanemu. Dalszą kwestią będzie udowodnienie zasadności zarzutów, a zależeć to będzie od dalszego toku postępowania przygotowawczego i następnie od wyników przewodu sądowego.

Akt procesowy przedstawienia zarzutów podejrzanemu nie oznacza wcale, że oskarżenie zostało już uznane za udowodnione a wina podejrzanego wykazana; oznacza on jedynie, że zebrane materiały dają dostateczną podstawę do skonkretyzowania zarzutów przeciwko konkretnej osobie.

Znaczenie tego aktu procesowego polega na tym, że stwarza on poważną gwarancję niedopuszczalności samowolnego i bezpodstawnego wszczynania i prowadzenia postępowania przygotowawczego.

Niezaznajomienie podejrzanego z treścią stawianych mu zarzutów i dalsze prowadzenie śledztwa lub dochodzenia przeciwko człowiekowi, który nie wie o co i dlaczego się go posądza, byłoby równoznaczne z bezprawnym odsunięciem podejrzanego od udziału w sprawie i pozbawieniem go możności obrony.

W tym właśnie leży ogromne znaczenie tego nowego przepisu naszego kpk, będącego jedną z podstawowych gwarancji praw oskarżonego w procesie karnym. Uznał to nasz ustawodawca ludowy, który chcąc konsekwentnie do końca przeprowadzić powyższą zasadę zaznajamiania podejrzanego ze stawianymi mu zarzutami umożliwiającą korzystanie z przysługującego mu prawa do obro-

ny — nałożył na organy śledcze lub dochodzeniowe dalszy obowiązek sporządzania i ogłaszania podejrzanemu nowego postanowienia, którym uzupełnia się lub zmienia poprzednie, ilekroć w toku postępowania przygotowawczego ujawni się, że podejrzany popełnił czyn nie objęty uprzednio wydanym postanowieniem (art. 238 kpk) i ilekroć przy sporządzaniu aktu oskarżenia zaszła potrzeba zmiany kwalifikacji prawnej czynu na surowszą (art. 245 [1] kpk).

Dalszych gwarancji praw oskarżonego w postępowaniu przygotowawczym należy upatrywać w ścisłym oznaczeniu maksymalnych czasokresów, w których dochodzenie czy śledztwo muszą być ukończone. Dochodzenie powinno być ukończone najdalej w ciągu miesiąca od jego wszczęcia, a przedłużenie czasu jego trwania najdłużej do 3 miesięcy może nastąpić na podstawie decyzji prokuratora sprawującego nadzór nad dochodzeniem.

Śledztwo z reguły powinno być ukończone w ciągu trzech miesięcy, przy czym prokurator wojewódzki może przedłużyć czas jego trwania do sześciu miesięcy a prokurator generalny PRL powyżej sześciu miesięcy na czas jednak ściśle oznaczony.

Przepisy te wprowadzone zostały tak w interesie oskarżonego jak i w interesie wymiaru sprawiedliwości, którego celem jest także szybka represja karna.

Niewątpliwą jest rzeczą, że dekret grudniowy zawiera dużo nowych przepisów, które przedstawiają się jako poważne gwarancje praw oskarżonego w postępowaniu przygotowawczym. Nie znaczy to jednak, że dekret zrealizował w pełni cel, który przyświecał ustawodawcy: zabezpieczenie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości i najpełniejsze zagwarantowanie praw obywateli. O niektórych brakach dekretu już mówiliśmy. Na inne chcemy zwrócić teraz uwagę.

Jednym z najistotniejszych przepisów w każdej dobrej procedurze karnej, których przestrzeganie leży w interesie tak należytego wymiaru sprawiedliwości jak i w interesie oskarżonego, jest przepis zezwalający na zastosowanie środka zapobiegawczego, a zwłaszcza tymczasowego aresztowania, dopiero *po przesłuchaniu* podejrzanego przez osobę środek ten stosującą. Sytuacja jaka powszechnie panowała do 1 marca 1956 r., będąca bardzo dogodnym polem do wszelkiego rodzaju nadużyć, polegała na tym, że prokurator zarządzający aresztowanie wydawał swe postanowienie na podstawie ustnego referatu urzędnika bezpieczeństwa pu-

blicznego i dość skąpych akt zawierających często jeden protokół zeznań świadka niedużej wartości, nie widząc samego podejrzanego, nie mając tego tak potrzebnego bezpośredniego kontaktu z osobą, którą ma pozbawić wolności, nie wysłuchawszy wyjaśnień podejrzanego, który przed prokuratorem miałby może odwagę wyjaśnić przyczynę jego „przyznania się“ do czynu.

Dekret grudniowy reguluje tę sprawę w sposób niedostateczny. Jedynie, gdy chodzi o dochodzenie, nakłada na prokuratora obowiązek przesłuchania podejrzanego przed zastosowaniem środka zapobiegawczego.

W innych sprawach poważniejszych, w których prowadzone jest śledztwo bądź obligatoryjne, bądź na mocy postanowienia prokuratora ze względu na wagę sprawy lub jej zawiłość, środki zapobiegające uchylaniu się od sądu stosować wolno od chwili wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów; ponieważ jednak dekret odróżnia moment wydania tego postanowienia od momentu ogłoszenia go podejrzanemu i zezwala na odroczenie ogłoszenia go podejrzanemu do dni 14 „w wyjątkowych wypadkach”, które, obawiać się tego należy, mogą się stać wypadkami normalnymi, sytuacja będzie tego rodzaju, że organ śledczy sporządzi postanowienie o przedstawieniu zarzutów, za zgodą prokuratora, odroczy ogłoszenie tego postanowienia podejrzanemu do dni 14, a prokurator zarządzi tymczasowe aresztowanie bez uprzedniego przesłuchania podejrzanego, którego przesłucha już nie prokurator tylko organ śledczy dopiero po ogłoszeniu mu postanowienia o przedstawieniu zarzutów, a więc w okresie 14 dni od dnia wydania tego postanowienia.

Powtórzy się zatem sytuacja dotychczas praktykowana, będąca polem nadużyć i łamania praworządności ludowej; osoba podejrzana zostanie aresztowana nie wiedząc jakie stawia się jej zarzuty i nie będąc przez nikogo przesłuchaną, bo przesłuchanie jej jako podejrzanego może nastąpić dopiero po ogłoszeniu jej postanowienia o przedstawieniu zarzutów (art. 237 § 1 kpk).

Przy omawianiu tego zagadnienia nasuwa się na wstępie pierwsze pytanie: co się stanie, gdy organ śledczy nie dotrzyma tego 14-dniowego czasokresu i nie ogłosi postanowienia o przedstawieniu zarzutów podejrzanemu; czy śledztwo można dalej prowadzić, czy aresztowany dalej będzie przebywał w więzieniu? Jakie skutki procesowe pociągnie za sobą przekroczenie terminu 14-dniowego?

Nonsensem byłoby upierać się przy twierdzeniu, że w tym przypadku wszczęte śledztwo należy umorzyć lub że aresztowanego należy wypuścić na wolność. Przekroczenie terminu 14-dniowego może być i na pewno będzie w praktyce wynikiem niedopatrzenia ze strony organu śledczego przeciążonego pracą. Czy przekroczenie tego terminu pociągnie za sobą szkodliwe dla całego postępowania skutki procesowe w postaci konieczności umorzenia dopiero co rozpoczętego śledztwa przeciwko danej osobie, czy może tylko skutki dyscyplinarne względnie karne dla danego funkcjonariusza.

Cała struktura postępowania przygotowawczego przyjęta przez dekret grudniowy, staje się głównie z uwagi na wprowadzenie instytucji „przedstawienia zarzutów", dość skomplikowana, a to może z jednej strony wpłynąć ujemnie na samą sprawność i skuteczność postępowania — z drugiej strony może doprowadzić do wypaczenia pięknych założeń dekretu.

Czyż nie byłoby rzeczą prostszą skonstruowanie przepisu nakładającego na prowadzącego śledztwo lub dochodzenie obowiązku zaznajomienia podejrzanego ze stawianymi mu zarzutami już w czasie pierwszego jego przesłuchania, które zawsze powinno poprzedzać powzięcie decyzji o zastosowaniu środka zapobiegawczego, a zwłaszcza tymczasowego aresztowania? Czy nie byłoby rzeczą korzystniejszą dla samego postępowania przygotowawczego, z uwagi na jego cele i zadania nieobarczanie organów śledczych czy dochodzeniowych wypełnianiem rozmaitych druczków lub sporządzaniem wielorakich postanowień, mających względną wartość realną dla samego podejrzanego, którego interes leży w rzeczywistym poszanowaniu jego praw, a nie w deklaracjach chociażby ujętych w formę przepisów ustawowych.

Wykraczałoby poza ramy niniejszej pracy omawianie innych jeszcze braków cechujących dekret grudniowy odnośnie głównie struktury postępowania przygotowawczego. O pewnych brakach i błędach mówiliśmy tylko o tyle, o ile dotyczyły one tematu pracy tj. gwarancji procesowych praw oskarżonego w postępowaniu przygotowawczym.

W rozdziale niniejszym nie zajmujemy się gwarancjami praw oskarżonego, które wyłaniają się na tle stosowania wobec jego osoby środków zapobiegających uchylaniu się od sądu. Istotne zmiany

w zakresie stosowania środków zapobiegawczych wprowadzone przez dekret grudniowy poważnie zwiększają prawa podejrzanego. Zagadnieniu temu zostanie poświęcony odrębny rozdział drugiej części pracy.

РЕЗЮМЕ

Работа посвящена трем процессуальным проблемам: принципу ne bis in idem, вопросу „поворота к худшему" (reformatio in peius) и правам обвиняемого в предварительной стадии процесса—а также значению этих правовых институтов для обеспечения прав обвиняемого в уголовном процессе.

Автор прежде всего занимается вопросом процессуальных гарантий в уголовном процессе. Пытается он доказать неправильность господствующего по сей день в польской и советской теории уголовного процесса взгляда, будто бы интересы уголовного правосудия и интересы обвиняемого тождественны. Автор утверждает, что эти интересы противоположны и считает, что эта противоположность не находится в противоречии с основным положением марксизма-ленинизма о тождестве личных и общественных интересов. В условиях социализма интерес данной личности и интерес иных личностей, интерес общественный, тождественны, так как интерес личности и общественный интерес требует скорейшей реализации задач, осуществление которых является целью социализма.

Обвиняемый-это личность которая не подчиняется общеустановленному правовому порядку, которая ломает устои общественности и стремится итти своим путем, путем нарушения обязательных правовых установок. Это личность, интерес которой не совпадает с общественным интересом. Стало быть интерес обвиняемого, виновника преступного деяния, в плоскости уголовного процесса не может конечно совпадать с интересом правосудия. Только в одном случае может быть речь о действительном тождестве интересов обвиняемого в процессе и интересов правосудия: в случае, если обвиняемый не виновен. Интерес обвиняемого, который не виновен, состоит в том, чтобы доказать свою невиновность и добиться полной реабилитации. В этом случае интересы обвиняемого и правосудия вполне совпадают.

Преступность и связанный с ней уголовный процесс — это явление патологическое, это неестественный признак жизни. Социализм стремится устранить, а по крайней мере — ограничить это явление. К нему, как к патологическому факту общественной жизни, не применимо в основном правильное положение науки Маркса и Ленина о совпадении личных и общественных интересов.

Автор отличает процессуальные гарантии от гарантий прав гражданина в уголовном процессе. К первым принадлежат предусмотренные законом средства, назначение которых обеспечить органам правосудия надлежащее выполнение возложенных на них задач, к другим—законные средства, которые гарантируют участникам процесса, а прежде всего обвиняемому охрану и осуществление их прав и интересов.

Рассматривая принцип „ne bis in idem", который является существенной гарантией прав обвиняемого и который может чаще чем иные гарантии впасть в противоречие с требованием правосудия, ибо может привести к безнаказанности виновных— автор описывает две системы этого принципа в действующих законодательствах: систему молчаливого признания этого принципа, называемую немецкой, и систему ясного его признания, именуемую французской. Анализируя польское уголовно-процессуальное законодательство, которое приняло систему молчаливого признания принципа „ne bis in idem", автор постулирует признание этого принципа expressis verbis в уголовном процессе, а именно среди вступительных постановлений, формулирующих основные положения процесса.

В связи с принципом „ne bis in idem" автор занимается вопросом тождественности уголовного дела. Рассматривая вопрос тождественности деяния, автор представляет воззрения, высказанные польским Верховным Судом, немецким Имперским Судом, французским Кассационным Судом и Верховным Судом в Цюрихе.

Автор критически рассматривает постановления уголовного судопроизводства СССР и анализирует так называемую ревизию и возобновление уголовного преследования в польском уголовном судопроизводстве—как исключения из правила ne bis in idem.

Автор исходит из предпосылки, что государственный интерес требует стабильности юридического положения, созданного вступившим в законную силу приговором. Было бы нарушением

законности вторичное уголовное преследование за деяние, которое было уже предметом приговора, вступившего в законную силу. Лицо признанное невиновным, не может находиться в постоянной неизвестности, не будет ли оно вторично привлечено к уголовной ответственности за деяние которое было уже оценено вступившим в законную силу приговором.

При каждом политическом строе следует элиминировать в сознании общественности страх перед тем, что готовит завтрашний день. Изменение вступившего в законную силу приговора, как исключительное явление в процессе, должно применяться с большой осторожностью.

Анализируя целосообразность и необходимость известных исключений из правила ne bis in idem в польском уголовном процессе, автор высказывается за сохранение чрезвычайной ревизии в пользу обвиняемого и за возобновление уголовного преследования в ущерб обвиняемому в случае обнаружения, что приговор основывается на совершении такого преступления, которое должно поколебать основу приговора.

В виду необходимости полной гарантии прав обвиняемого в уголовном процессе, автор постулирует ограничение полномочий Верховного суда в случае подачи чрезвычайной ревизии даже до истечения шестимесячного срока по вступлении приговора в законную силу. Автор предлагает ограничить полномочия Верховного Суда в том смысле, чтобы он имел право только констатировать в этом случае правонарушение без отрицательных последствий для обвиняемого.

Рассматривая принцип запрещения reformatio in peius, которое является гарантией прав обвиняемого, автор усматривает в введении этого запрещения большинством кодификаций уголовного судопроизводства, осуществление основного положения правосудия, что не следует отбивать у обвиняемого охоту обжаловать решение и не подвергать его риску более сурового наказания в случае обжалования в его пользу. С другой стороны автор усматривает в запрещении reformatio in peius, следствие принципа рассмотрения судом жалобы в ее пределах.

Автор проводит различие между 1. непосредственной reformatio in peius, которая состоит в том, что суд высшей инстанции уполномочен приговорить обвиняемого к более суровому наказанию в случае обжалования приговора только в пользу обвиняемого, т. е. при отсутствии жалобы обвинителя в ущерб

обвиняемому и 2. посредственной reformatio in peius, которую властен применить суд первой инстанции в случае вторичного рассмотрения дела вследствие отмены приговора по ревизии внесенной исключительно в пользу обвиняемого.

Автор анализирует принцип запрещения reformatio in peius в законодательствах иных государств, излагает, как развивался этот институт в польском законодательстве и предлагает запретить не только повышение или обострение наказания, но и изменение квалификации деяния на более суровую.

Автор предлагает также, чтобы понятие reformatio in peius охватывало также отрицательную reformatio in peius. В случае отрицательной reformatio in peius ревизионный суд не повышает и не обостряет наказания, примененного судом первой инстанции, не изменяет квалификацию на более суровую, напротив, применяет более мягкую и вместе с тем более выгодную для обвиняемого квалификацию, но все таки ухудшает положение обвиняемого, так как, не снижая наказания, ставит знак равенства между деянием, установленным приговором суда первой инстанции при более суровой квалификацни, и деянием установленным при более мягкой квалификации.

В главе о процессуальных гарантиях защиты прав обвиняемого в подготовительном производстве, автор обосновывает взгляд, что обвиняемый в каждой стадии уголовного судопроизводства, а стало быть и в подготовительной стадии является стороной в процессе. Затем автор анализирует разные системы следствия и соответствующие постановления польского кодекса уголовного судопроизводства, а также критикует постановления декрета от 21 декабря 1955 года об изменении постановлений кодекса уголовного судопроизводства и предлагает следующую конструкцию следствия:

1. Следственное производство в основном тайно. В частности должны быть тайны такие средственные действия, как допрос обвиняемого и свидетелей и их очная ставка.

2. Процессуальные стороны, в частности обвиняемый и его защитник должны допускаться к участию в таких следственных действиях, которые не могут быть повторены на суде, например экспертиза, ревизия, вскрытие и т. п.

3. В заключительной стадии следствия—до его окончательного закрытия—обвиняемый и его защитник должны иметь возможность ознакомиться с результатами следствия. В частности,

при заключительном допросе обвиняемого, во время которого обвиняемого следует ознакомить с содержанием собранных доказательств, должен присутствовать обвиняемый и его защитник, который может указать своему подзащитному ошибки и недостатки следствия и помочь ему привести новые доказательства. Для обеспечения обвиняемому возможности пользоваться этим правом, следует вменить в обязанность ведущему следствие уведомить защитника о сроке этого следственного действия.

4. Для надлежащего осуществления обвиняемым и его защитником прав в отношении ознакомления со всем материалом следствия, следует им обеспечить право ознакомиться с содержанием дела за некоторое время до заключительного допроса.

5. Ведущему следствие следует вменить в обязанность указать обвиняемому во время первого допроса, в чем он заподозрен.

RÉSUMÉ

L'auteur de l'ouvrage „De certaines garanties des droits de l'inculpé dans le procès pénal polonais" discute trois problèmes procéduraux, à savoir le principe „ne bis in idem" „reformatio in peius" et les droits de l'inculpé lors de la phase préparatoire du procès — et analyse le rôle de ces institutions procédurales en tant que garanties des droits de l'inculpé dans le procès pénal.

L'auteur précède l'examen de ces questions d'une courte introduction concernant la notion des garanties procédurales dans le procès pénal. Dans ce chapitre il démontre le mal fondé de la thèse-admise à tort jusqu'ici tant par la science polonaise que soviétique — de la concordance des intérêts de l'inculpé avec ceux de l'administration de justice. Il constate par contre la divergence de leurs intérêts réciproques et prouve que cela n'atteint nullement les principes fondamentaux du marxisme-léninisme affirmant la convergence des intérêts de l'individu et de la société, car l'un et l'autre aspirent à la réalisation la plus prompte des buts visés par le socialisme. Cependant l'inculpé du procès pénal est un individu qui ne respecte pas l'ordre juridique établi par la société, qui s'en écarte et le viole voulant suivre son propre chemin et poursuivre son intérêt personnel situé manifestement hors du bien commun. En conséquence, l'intérêt de l'individu-inculpé, auteur d'une infraction à la loi, sur le plan du procès pénal ne peut pas, par nature, concorder avec celui de l'administration de justice. Il n'y a qu'un cas dans lequel on peut parler de l'harmonie des intérêts de l'inculpé et de la justice, c'est celui de l'innocence de l'inculpé. Il est dans l'intérêt de l'inculpé de prouver son innocence ce qui est dans ce cas conforme aux exigeances de l'administration satisfaisante de justice.

La délinquance à laquelle le procès pénal se rattache est un phénomène pathologique, un symptôme anormal de la vie, que le socialisme cherche à réduire sinon à supprimer. Les principes nor-

malement vrais du marxisme-léninisme ne doivent pas être rapportés — et à juste titre — à ces phénomènes anormaux.

L'auteur distingue les garanties procédurales de l'administration satisfaisante de justice d'avec celles des droits du citoyen au cours d'un procès pénal. Les premières sont constituées par les moyens d'agir prèvus par la loi qui a à assurer le fonctionnement régulier des organes de la justice. Les autres sont des moyens légaux garantissant à ceux qui participent au procès, et surtout à l'inculpé, la protection et la réalisation de leurs droits et intérêts.

Parlant du principe „ne bis in idem" qui présente une garantie sérieuse des droits de l'inculpé, principe qui — du fait qu'il peut mener dans certains cas à l'impunité des coupables — se trouve plus souvent que toute autre garantie en opposition à celui de l'administration satisfaisante de justice, l'auteur expose deux systèmes d'acceptation dudit principe par la législation positive: le système dit allemand de l'introduction tacite du principe en question et le système français de sa reconnaissance expresse. Analysant la législation polonaise en matière de procédure pénale, législation qui jusqu'ici reconnaissait tacitement le principe discuté, l'auteur propose son énoncé exprès par le code de la procédure pénale aux côtés des autres préscriptions initiales contenant les principes fondamentaux du procès pénal.

A propos du principe „ne bis in idem", l'auteur pose le problème de l'identité du procès pénal. A cette occasion, il expose l'opinion admise par la science du droit ainsi que la solution acceptée par la Cour Suprême polonaise, la Cour allemande du Reich, la Cour de Cassation française et la Cour Suprême suisse à Zürich.

Après avoir référé les préscriptions du droit procédural pénal de l'URSS en la matière et après les avoir soumises à l'appréciation critique, l'auteur analyse les exceptions à la règle „ne bis in idem" admises par le procès pénal polonais, notamment la révision extraordinaire et la reprise de la procédure terminée par un jugement valide. L'auteur part du principe que l'intérêt de l'Etat exige la stabilité de la situation créée par le jugement judiciaire valide. Juger pour la deuxième fois la même infraction à la loi qui a déjà été jugée validement constitue une violation de la légalité populaire. L'inculpé reconnu innocent ne doit pas vivre dans une incertitude permanente et craindre d'être cité en justice criminelle pour l'action dont il a été acquité.

Quelque soit le système politique, la peur du lendemain devrait être supprimée. Le renversement du jugement valide est un phénomène procédural extraordinaire qui exige des précautions extrêmes.

Analysant le bien fondé et la nécessité des exceptions au principe „ne bis in idem" admises par le droit procédural pénal polonais l'auteur se prononce pour une révision extraordinaire en faveur de l'accusé, pour une reprise de la procédure en faveur de l'accusé et pour la reprise de celle-ci à son désanvantage dans le cas où le jugement reposerait sur une infraction à la loi capable de lui enlever son fondement.

Pour garantir les droits de l'accusé au cours du procès pénal l'auteur suggère la limitation des droits de la Cour Suprême dans le cas de la révision extraordinaire au désavantage de l'accusé — même au cours de six mois suivant la validation du jugement — à la détermination des manquements sans que des effets désavantageux pour l'accusé s'en suivent.

Quant à l'interdiction de la „reformatio in peius" garantissant les droits de l'accusé, l'auteur d'une part y voit dans l'admission de cette interdiction par la majorité des codes de la procédure pénale la réalisation du postulat fondamental de la justice, à savoir de ne pas décourager l'accusé de recourir contre le jugement et ne pas l'exposer au risque d'une peine plus sévère dans le cas où l'instance supérieure lèverait le jugement de l'instance inférieure à la suite d'un recours exclusivement en faveur de l'accusé — et d'autre part, il y voit une conséquence directe du principe procédural autorisant l'instance supérieure à statuer dans les limites du recours.

L'auteur distingue „reformatio in peius" directe qui a lieu lorsque l'instance supérieure est en droit de se montrer plus sévère que l'instance inférieure dans le cas du seul recours à l'avantage de l'accusé et „reformatio in peius" indirecte ayant lieu lorsque la première instance statue pour la deuxième fois à la suite de la levée de son premier jugement par l'instance supérieure saisie par le seul recours à l'avantage de l'accusé.

Après avoir exposé et analysé l'interdiction de la „reformatio in peius" dans les législations étrangères et après avoir esquissé l'histoire de cette institution dans le droit polonais, l'auteur propose que l'interdiction concerne non seulement l'augmentation ou l'aggravement de la peine prononcée, mais aussi la modification de la

qualification juridique de l'infraction de moins sévère en plus sévère.

L'auteur propose aussi d'étendre la notion de la „reformatio in peius" à la réformation négative. Dans le cas de la réformation négative le tribunal de révision n'augmente ni n'aggrave la peine prononcée par la première instance de même qu'il n'adopte pas une qualification plus sévère; au contraire, il qualifie l'acte moins sévèrement, mais par là-même empire la situation du condamné, car ne diminuant pas la peine, il punit davantage l'acte qualifié moins sévèrement que ne l'a été l'acte quafifiê plus sévèrement.

Dans le chapitre consacré aux garanties procédurales des droits de l'inculpé dans la phase préparatoire du procès, l'auteur justifie l'opinion selon laquelle l'inculpé à tout stade de la procédure pénale est partie du procès, donc il l'est aussi lors de la phase préparatoire. Ensuite, l'auteur analyse différents systèmes d'instruction, les prescriptions du droit polonais déterminant les droits du prévenu au cours de la procédure préparatoire, critique le décret du 21 décembre 1955 modifiant la procédure pénale et propose sá construction basée sur les principes suivants:

1° L'instruction est en règle secrète. En particulier, doivent rester secrets les actes tels que l'interrogatoire de l'inculpé et celui des témoins ainsi que leur confrontation.

2° Les parties du procès, en premier lieu l'inculpé et son avocat, doivent être admises aux actes de l'instruction comme expertises, perquisitions, sections de corps etc., qui ne peuvent pas être refaites lors de l'action en justice.

3° Le contrôle de la totalité de l'instruction devrait être permis à l'inculpé et son défenseur à la fin de l'instruction avant sa clôture définitive. En particulier, lors du dernier interrogatoire final de l'inculpé au cours duquel on l'informe des preuves réunies contre lui, son défenseur devrait être présent afin d'aider son client à user de nouveaux procédés de défense et à relever les erreurs et défauts de l'instruction antérieure. Pour garantir l'usage de ce droit, on devrait obliger l'officier dirigeant l'instruction à informer le défenseur de l'inculpé de la date dudit acte.

4° Pour que l'inculpé et son défenseur puissent user des droits de contrôle sur la totalité de l'instruction, ils devraient bénéficier du droit de régard dans les dossiers de l'instruction avant la date

de l'interrogatoire final et de l'exposition des résultas de l'instruction.

5° L'officier dirigeant l'instruction devrait être tenu — dès le premier interrogatoire — d'informer l'inculpé des reproches soulevés contre lui.

Papier druk sat. III kl. 80 g Format 70 x 100 Druku 108 str.
Annales U. M. C. S. Lublin 1956. Lub. Druk. Prasowa w Lublinie Zam. 2482 10 III.1956 r.
25 egz. A-7-2275 Data otrzymania manuskryptu 10 VIII.1956. Data ukończenia druku 24.XI.1956 r.